



HE ARRIVES IN THE
FORM OF ONE VERY
FINE SNOW LEOPARD
SHIFTER

LEOPARD'S SPOTS

TIMOTHY

BAILEY
BRADFORD

Rozdział 1

Niektórzy ludzie byli żywiołowi, pełni energii i prawie podskakiwali od tego. Mieli wewnętrzny blask, taki, który można było zobaczyć w ich oczach, w figlarnym wygięciu ich uśmiechu. Po prostu wiedziałeś, że spędzanie z nimi czasu będzie niezłą zabawą i zwykle tak było – ale mogli też grać ci na nerwach i sprawić, że zechcesz ich udusić.

Tim Trujillo odczuwał właśnie taką chęć do swojego najlepszego przyjaciela Dane'a Calderona – doktora Dane'a Calderona, bo nikt nie zgadłby, że ten mężczyzna miał doktorat z zoologii. W rzeczywistości, przy jego niskim wzroście i młodzieńczych rysach, nikt by nie pomyślał, że Dane skończył już liceum. Ale na pewno tak się nie zachowywał.

- Nadal nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu jesteśmy! – Dane podniósł się na palce u nóg i przyłożył dłoń do czoła, osłaniając oczy, gdy się rozglądał. – Muszę powiedzieć, myślałem, że Mongolia jest cała, nie wiem, jak w *Mulan*. – Dane zatrzymał się i zmarszczył brwi do Tima. – Czekał. Czy film rozgrywa się w Mongolii, czy to byli najeźdźcy mongolscy?

Tim nie był jednym z tych żywiołowych ludzi w swoich najlepszych dniach. Dodaj do tego, że był całkowicie wyczerpany lotem przez pół świata, a potem jechał najbardziej gównianym pojazdem wszechczasów – chociaż to było znacznie lepsze niż wędrówka lub jazda konna, bardzo dziękuję. Na pewno nie był gadatliwym mężczyzną.

To, czym był, to mieszanką człowieka i kota, zmiennym pantery śnieżnej, który musiał ukrywać swoją podwójną naturę przed większością ludzi. Najwyraźniej też nie dostał tego figlarnego genu kociaka, który mieli niektórzy jego zmienni krewni. Radosny nie było słowem, którego można było użyć do opisanie Tima Trujillo.

Lub dziarski, lub wyjątkowo łagodny. Gdyby to był ktoś inny niż Dane gadający o kreskówce, Tim prawdopodobnie powiedziałby im, żeby wyjęli głowę z tyłka i nie nudzili.

Ale to był Dane, a Tim nigdy nie mógłby znieść widoku nieszczęśliwego faceta. Dane udoskonalił wygląd zranionego szczeniaka i nawet Tim, zręczliwy jak potrafił być, nie był na to odporny. Jednak nie podobała mu się wiedza, że tak łatwo było nim manipulować, więc Tim tylko chrząkał i wzruszał ramionami.

Dane sapnął i uderzył go w ramię.

- Racja, powinienem był wiedzieć. Prawdopodobnie nigdy nawet nie widziałeś tego filmu, prawda?

Tim przeszukał swój mózg, aż znalazł kosmyk jakiegoś wspomnienia, wskazówkę fabuły filmu, którą gdzieś widział lub słyszał. Prawdopodobnie podsłuchał fragmenty filmu, gdy jedno z jego rodzeństwa go oglądało, ponieważ Tim po prostu nie przepadał za takimi rzeczami.

- Dlaczego miałbym? To była kreskówka.

Dane zmarszczył twarz w przerażonej minie i kliknął językiem.

- Och, Tim, jakie smutne, smutne dzieciństwo musiałeś mieć. Po prostu mogę sobie wyobrazić ciebie, ukrytego w twojej sypialni, z plakatami Einsteina i Jacka Hanny¹ na ścianach, zgarbiony przy biurku z nosem w jakimś podręczniku o tysiącu stron. Biedne dziecko.

To go rozdrażniło, ponieważ Dane nie był zbyt daleki od prawdy. Tim spojrzał gniewnie na przyjaciela, który pozostał niewzruszony, że wkurzył Tima.

- Nie Einsteina, wyglądał przerażająco. Jednak Jack Hanna był całkiem niezły. – Szczerze, Tim nadal uważał, że mężczyzna jest miłutko-uroczy. Nie żeby się do tego przyznał, nawet gdyby od tego zależało jego życie. – I podobało mi się to w moim pokoju. To było jedyne miejsce, w którym mogłem uciec od mojego brata i sióstr. – Jako najstarszy z czworga dzieci, Timowi wydawało się, że zawsze było jakieś rodzeństwo, które chciało go śledzić. Zwykle nie miał nic przeciwko temu, ale to było do bani, kiedy chciał czytać lub spędzać czas sam na sam.

Dane westchnął tęsknie i znów zaczął się rozglądać.

- Żałuję, że nie miałem brata lub siostry.

- Mogę pożyczyć ci Isaiaha, albo Rennę lub Stephanie, kiedy tylko zechcesz ich pożyczyć... jak wrócimy do Stanów Zjednoczonych – dodał Tim. Nie ma mowy, żeby chciał słuchać jak jego rodzeństwo narzeka, że na tygodnie utknęło w środku pieprzonego zadupia.

- Dobrze. Może kiedyś wezmę cię za słowo z pożyczeniem rodzeństwa. – Dane ponownie wyciągnął się na czubkach palców i zagwizdał cicho. – Mmm-mm, seks na patyku na trzeciej. Cholera!

Pomimo swojego drażliwego nastroju, Tim nie zamierzał przegapić okazji do

¹ Jack Hanna - amerykański opiekun zwierząt i emerytowany dyrektor zoo i akwarium w Columbus

obejrzenia cukiereczka, jeśli mógł temu zaradzić. Poważnie wątpił, żeby podjął jakąkolwiek akcję w Mongolii, ponieważ nie było tu gejowskich klubów nocnych, żadnych rejsów wycieczkowych, niczego, co pomogłoby mu znaleźć potencjalny podryw w mieście, w którym się znajdowali. Albo gdziekolwiek, z tego co wiedział i przeczytał online. Mongolia nie była wylęgarnią seksualnych rozkoszy dla nikogo, o ile mógł powiedzieć.

Co było jednym z powodów, dla których Tim starał się nie być tak oczywisty jak Dane, który praktycznie dyszał. Potem zauważył faceta, o którym musiał mówić Dane, wysokiego, mocno umięśnionego mężczyznę z krótkimi, czarnymi włosami i złotą skórą. Ciemne okulary przeciwsłoneczne zakrywały oczy mężczyzny, co tylko podkreśliło jego pełne, ciemnoróżowe usta i lekko krzywy nos, ale dobrze współgrało na jego twarzy z tymi ostrymi jak brzytwa kośćmi policzkowymi i kwadratowym podbródkiem.

- Boże, chcę, żeby mnie przeleciał – mruknął Dane. Zrobił skomlący dźwięk, który Tim słyszał już wcześniej, kiedy to on doprowadzał Dane'a do podniecenia. W przeszłości, zanim się zorientowali, że się pozabijają, jeśli nie utrzymają swoich relacji na poziomie tylko przyjaciół. Po prostu sprzeciali się za bardzo, by być razem szczęśliwymi, a szczerze mówiąc, Tim nie był szczególnie zachwycony seksem. – Cholera. Nie wiem, czy jest gejem, czy hetero.

Tim zachował swój jęk na wewnętrznym poziomie. Dane i jego wychwalany gej-radar nie byli zbyt dokładni. Pewnego dnia, jego niepoprawny osąd niemal zranił Dane'a.

- Cóż, nie zamierzam podchodzić i pytać go dla ciebie, więc nawet nie próbuj namawiać mnie, żebym to zrobił. Ostatni raz, kiedy to zrobiłem – jedyny raz, kiedy to zrobił, ponieważ Tim szybko się uczył – prawie straciłem głowę z karku. A ten facet tam wygląda, jakby mógł powalić mnie bez spocenia się. – Timowi też by się to spodobało, gdyby to zbyt nie bolało. Wielki nieznajomy wyglądał jak człowiek, którego Tim chciałby poczuć jak go przygniata i pieprzy do nieprzytomności.

Ale nie był bezmyślny, był zmęczony, głodny i niecierpliwy, by zabrać się za swoją pracę. To przecież praca była powodem, dla którego tu był. Dane też, co nie zaszkodzi przypomnieć jego śliniacemu się przyjacielowi. To był ogromny wyczyn zostać przyjętym do Programu Ochrony Pantery Śnieżnej. POPS był główną siłą napędową stojącą za ochroną zagrożonych kotów i było wielu kandydatów, którzy zostali odrzuceni do programu.

Tim szturchnął Dane'a łokciem, zarabiając tym złowrogie spojrzenie.

- Daj spokój. Potrzebuję prysznic i ty też. I przestań patrzeć na tego pięknego mężczyznę. Ostatnia rzecz, jaką któryś z nas potrzebuje, to skończyć pobitym na miazgę w jakiejś mongolskiej uliczce albo... albo cokolwiek robią komuś, kto ich tutaj wkurza.

- Psuja – mruknął Dane, ale to było tylko na pokaz i Tim wiedział to ze sposobu, w jaki jego przyjaciel odwrócił się od obiektu jego podziwu. – W porządku. Jeśli staniemy się wystarczająco zdesperowani, możemy pobić się nawzajem lub wypieprzyć się nawzajem, cokolwiek.

Tim potknął się – spojrzał w dół – okej, potknął się o powietrze, najwyraźniej, ale Dane gadał bzdury, czyste i proste.

- Dlaczego, do diabła, chcielibyśmy zrobić coś, co już próbowaliśmy i zdecydowaliśmy, że nie zadziałało dla nas? Sam powiedziałeś, że seks, jaki razem uprawialiśmy, nie był zbyt ekscytujący.

Dane spojrzał na niego, jakby był idiotą.

- Nie był. Było dobrze, ale ja chcę świetny. Fajerwerki i orgazmy, które z pewnością zagwarantują, że stracę przytomność. Ale nie mogę ssać własnego kutasa, a przyjaciele pomagają sobie nawzajem...

Tim machnięciem ręki przerwał resztę zdania Dane'a.

- Nawet nie próbuj ze mną tych zboczonych tekstów. Zajmij się jogą. Jestem pewien, że nauczysz się elastyczności, a z fiutem twojego rozmiaru, nie musisz się zbytnio schylać, żeby go possać. – Przeklęty facet był wyposażony jak byk. Tim był zadowolony, że Dane był wyłącznie na dole, kiedy byli razem, a przynajmniej tak sobie mówił.

- Jesteś kretynem – warknął Dane – ale tak, mam świetnego kutasa.

Tymczasem ja jestem tylko kutasem. Przynajmniej czasami był, tak jak wtedy, gdy był wyczerpany, zestresowany i w kraju, w który Tim miał nadzieję, że może poczuje się jak w domu. Tak się nie stało. Po prostu czuł się jak outsider, coś, do czego był przyzwyczajony, z wyjątkiem sytuacji, gdy był w pobliżu swojej rodziny. Prawdopodobnie można się było tego spodziewać, biorąc pod uwagę to, czym był, i koniecznością zachowania tego w tajemnicy.

Dane trajkotał obok niego, podczas gdy Tim od czasu do czasu spoglądał w stronę nieznanego w sposób, który miał nadzieję był dyskretny. Zastanawiał się, co ten mężczyzna robił i czy był świadomy doceniającej obserwacji Tima.

- Żałuję, że nie mogliśmy zostać na kilka dni w Ułan Bator. To było jak oaza na pustyni. Mówię ci, recepcjonista tam chciał mnie. Rozbierał mnie oczami.

Tim przez większość czasu wyłączał Dane'a. Wyłapałby, gdyby przyjaciel powiedział coś ważnego, ale Dane, mimo całego swojego błyskotliwego intelektu, uwielbiał paplać i plotkować jak oszołomiony gwiazdami nastolatek. Czasami Tim marzył, żeby podjęli próbę bycia partnerami w pracy. Dane był jego przeciwieństwem pod każdym względem oprócz intelektu, gdy chodziło o osobowość i wygląd.

Tim był wysoki i szczupły, jego włosy były długie i brudno-blond. Zwykle to był splątany bałagan mimo tego jak często je szczotkował. Tim rozważał zrobienie czegoś z nimi, żeby nie wyglądały tak nudne w kolorze, ale po prostu nie miał dość próżności, by to zrobić.

W jego opinii, jego oczy miały matowy odcień błękitu. Nie miały żywego koloru jak u jego kuzyna Oscara. Czasami Tim myślał o sobie jako o spranej wersji Oscara. Zawsze porównywał się do Oscara, tak przypuszczał, ponieważ byli jedynymi w rodzinie, którzy nie mieli ciemno-kasztanowych włosów i zielonych lub brązowych oczu.

Drażniono się z nim przez jego rysy twarzy, nazywano go dziewczyną przy więcej niż jednej okazji, kiedy był w szkole, nawet kilka razy w college'u, chociaż kiedy zdobył stopień magistra, takie głupie rzeczy przestały się dziać. Dane, pomimo niskiego wzrostu, był masywny z mięśniami i miał wyrzeźbioną szczękę i męskie rysy, których Tim zawsze mu zazdrościł.

Trochę jak seksowny ogier, co Dane wytknął, chociaż męskość ogiera wydawała się być tak oczywista, że Tim uważał, że prawie może ją dotknąć.

Po jego kręgosłupie przebiegł dreszcz, jak wyimaginowany, lodowaty palec. Tim zatrzymał się, jego instynkty zaskoczyły. Gęsia skórka zamrowiła na jego skórze. Dane dalej paplał, chociaż teraz udawało mu się rozmawiać w jednym z mongolskich dialektów, najprawdopodobniej Khalkha Mongol, a może mówił po turecku, Tim nie był pewien. Języki nie były jego mocną stroną. Miał cholerne szczęście, że niezbyt poważnie kaleczył angielski.

Jego brak umiejętności językowych nie miał znaczenia, nie kiedy spojrzał przez drogę w parę oczu tak ciemnobrażowych, że wydawały się czarne. Może takie były, ponieważ Tim, ze swoimi ulepszonymi zdolnościami zmiennego, nie mógł wykryć śladów jakiegokolwiek jaśniejszego koloru w tęczęwkach mężczyzny, mimo że zdjął swoje okulary przeciwsłoneczne.

To była jedna z rzeczy, które sprawiały, że Tim musiał trzymać się siebie. Jego zdolność widzenia, słyszenia i wyczuwania rzeczy, których nie miał zwykły człowiek, były częścią niego, i którymi nie mógł dzielić się z nikim innym niż z rodziną. To utrudniało posiadanie kochanka, a Tim spędzał więcej czasu sam, niż by chciał.

Coś w tych ciemnych oczach wywołało ciepło w pachwinie Tima, schodząc do jego kutasa i jąder, strasznie go podniecając. Nie rozumiał tego, biorąc pod uwagę, że w wyrazie twarzy mężczyzny nie było niczego zachęcającego. Przeciwnie, Wysoki, Ciemny i Przystojny z pewnością wydawał się być zły, bardzo, bardzo zły. Jego pełne usta wykrzywiły się w niemal bolesny szyderczy grymas i z jakiegoś powodu Tim chciał się z niego roześmiać. Albo położyć się i przewrócić na plecy. Żadne nie było mądrym wyborem.

Tim nie odwrócił wzroku od WCP. Polubił akronim dla mężczyzny, zwłaszcza, że WCP mogło oznaczać zarówno Wredny Całkowity Palant, jak i Wysoki Ciemny i Przystojny, a biorąc pod uwagę gniewne spojrzenie i kpinę, taa, WCP działało w obu aspektach.

Co on, do cholery, robił, stojąc tam w jakiejś naznaczonej testosteronem wizualnej walce wkurzania się? Nie miał czasu na takie głupoty. Tim odwrócił się i zdał sobie sprawę, że Dane w końcu się zamknął i patrzył na niego znaczącym spojrzeniem.

- Co? – burknął Tim. Nie zarumienił się. Był po prostu rozgrzany, nawet jeśli było tylko około osiemnastu stopni Celsjusza. Szli i nie był bliski przyzwyczajenia się do wysokości, atmosfery czy podróżowania przez pół świata.

- On idzie w tę stronę – powiedział Dane, sycząc s i spryskując przedramię Tima śliną. – Ups. Przepraszam za spontaniczny prysznic śliny. Ale on idzie, poważnie.

Żołądek Tima opadł. Był zaskoczony, że nie usłyszał jak rozpada się na ziemi. Co się z nim działo? Złapał Dane'a za nadgarstek.

- Chodź, nie sądzę, żeby docenił to, że go obserwujemy. Pamiętaj, nie jesteśmy w przyjaznym gejom kraju. – Tim był tego pewny i nie odważył się obejrzeć, zamiast tego pchnął Dane'a do przodu. – Znikajmy stąd!

Tim nigdy nie był typem panikarza, ale z jakiegoś powodu czuł się tak, jakby był prześladowany. To było przerażające, być ofiarą zamiast łowcą. Tim nie przejmował się tym, ale jego kutas stwardniał, a jego serce przyspieszyło. Jego puls przepłynął przez jego żyły i ogarnęło go dziwne uczucie euforii.

Jezu Chryste, muszę mieć halucynacje! Wyspać się, pić wodę i poczuć się lepiej.

W każdym razie, miał taką nadzieję. Rozproszenie uwagi i nieostrożność były niebezpieczne, a zmęczenie z pewnością mogło zwiększyć prawdopodobieństwo każdego z nich. Tim przemknął wokół kilku osób zgrupowanych przy drzwiach. Dźwięk ich głosów był nieznaną mieszanką tonów i tempa, mimo to język, którym mówili, był dziwnie muzykalny dla uszu Tima.

Ale był nie mniej świadomy mężczyzny za nimi, o którym myślał WCP. Tim mógł się założyć, że każdy włos na jego ciele stał na sztorc i wibrował od wrażenia bycia obserwowanym. Tim próbował skupić się na słuchaniu WCP, ale przy grupie ludzi, których właśnie mijał, było za dużo hałasu i nie był z wiatrem, więc nie można było złapać zapachu jego prześladowcy.

- Dlaczego znowu uciekamy przed Panem Wspaniałym? – sapnął Dane.

- Dlaczego on nas goni? – odparł Tim. – Czy właśnie nie przypomniałem o tym, że nie jesteśmy w najbardziej przyjaznym gejom miejscu? – Wydłużył kroki i pragnął, żeby nie było z nim Dane'a. Gdyby był sam, skonfrontowałby się z WCP. Tim był, ze względu na swoją zmienną naturę, znacznie silniejszy niż przeciętny mężczyzna i, gdyby doszło do najgorszego, mógłby wypuścić swoją bestię, chociaż przemiana nie była dla niego szybką rzeczą. I bolało, co z pewnością nie zachęcało go do robienia tego często. Było całkiem możliwe, że mógł zostać zabity w połowie przemiany, więc nie robił tego, chyba że absolutnie nie miał innego wyboru.

Tim skrzywił się i rzucił okiem przez ramię, kiedy skręcili w ulicę prowadzącą z dala od ich hotelu.

Dane zaczął się opierać.

- Hej! Musimy iść...

- Wiem, dokąd musimy iść – warknął Tim, szarpiąc ramię Dane'a i zmuszając go ponownie do ruchu. – Nie chcę, żeby WCP zorientował się, gdzie jesteśmy.

Śmiech Dane'a miał lekko histeryczne zabarwienie i Tim spojrzał gniewnie na przyjaciela.

- Co?

Dane potrząsnął głową.

- Jak myślisz, ile hoteli jest w tym miejscu? I WCP? Naprawdę? Wysoki, ciemny i przystojny...

- Albo Wredny Całkowity Palant – warknął Tim. – Kurwa!

- Dokładnie. – Jednak Dane nie zwolnił. – Ten facet, kimkolwiek jest, wygląda jak tubylec, a przynajmniej bardziej niż któryś z nas. Wątpię, żeby musiał zgadywać, gdzie jesteśmy, kim jesteśmy lub z kim jesteśmy. Prawdopodobnie wystarczy zapytać kogoś, kto nas widział. Albo mógł nas obserwować z Bóg wie skąd.

Tim wiedział, że Dane ma rację. On i Dane wyróżniali się w swoich zachodnich ubraniach, a także ich różnym fizycznym wyglądem. Nie byli tutaj jedynymi ludźmi nie pochodzącymi z Mongolii, ale byli jedynymi, których widział w pobliżu. Jeśli ich prześladowca pochodził stąd, prawdopodobnie miał przyjaciół lub znał skróty, których Tim i Dane nigdy nie znajdą.

Ponadto organizacja, z którą współpracowali, założyła obóz bazowy tutaj prawie dziesięć lat temu. To nie był nieznany podmiot w Dalanzadgadzie. Program Ochrony Pantery Śnieżnej został założony tutaj przez doktora Marquata lata temu i nadal prężnie działał.

Idiota. Głupi, ograniczony idiota! Tim skarcił się jeszcze trochę, gdy skręcili w lewo. Dlaczego w ogóle się przejmowali? Dane miał rację. Gdyby Tim nie był tak podminowany, może zdałby sobie sprawę z tego samego, co Dane.

Racja, pomyślał zjadliwie Tim. Nigdy nie był błyskotliwy i tak, miał doktorat, ale wynikało to bardziej z bardzo ciężkiej pracy i determinacji niż jego IQ. Ale Tim nie był głupi. O, nie. Był tylko bardzo skupiony i nie był obdarzony zdrowym rozsądkiem. Książkowo mądry, słyszał jak to nazywano, ale Tim nawet nie pomyślał o sobie w taki sposób. Prawie zabiło go zdobycie jego stopni naukowych.

Tim został wyrwany ze swojego samooskarżania się, kiedy Dane prawie wyrwał mu ramię ze stawu.

- Stój!

Jakby miał wybór, bez odciągania Dane'a? Tim rozejrzał się wokół, próbując nie wyglądać na tak przerażonego jak zaczynał zdawać sobie sprawę, że się czuje. Nigdzie nie zobaczył WCP.

- Tak, próbowałem ci powiedzieć, ale byłeś w strefie ucieczki – sapnął Dane. – Przestał nas śledzić.

- Może po prostu miał frajdę z pieprzeniem z nami. – Tim nie widział WCP, ale wciąż go czuł, jak ukłucie cienkich igieł na swojej skórze. Patrzył, aż oczy zaczęły go boleć, usiłując zobaczyć ślad nieznanego. Nie złapał nawet mignięcia mężczyzny.

- A co, jeśli czeka w naszym hotelu, żeby nas zabić, czy coś takiego? – wyszeptał

Dane, jego głos był podszyty udawanym strachem. – Och, może nas dorwie i uczyni nas jego niewolnikami seksualnymi!

- Zamknij się, Dane. – Tim walczył z uśmiechem na niedorzeczne wyobrażenia przyjaciela. – Poza tym, wątpię, żeby bycie porwanym było kiedykolwiek zabawne. To jedna z tych fantazji, które najlepiej zostawić jako...

- Nie, nie, nie, nie – wtrącił się Dane, machając palcem na Tima. – Nie wciągaj w to rzeczywistości! W mojej fantazji nic złego nie może się nam przydarzyć! Wszystko jest za zgodą i wszyscy dochodzą, dopóki nie zemdlejemy.

Tim parsknął, mimo wszelkich starań, by tego nie zrobić. Dane nie potrzebował zachęty, którą dostałby, gdyby wiedział, za jakiego zabawnego uważał go Tim.

- Jasne. Dobrze. Wróćmy do naszego pokoju i zobaczymy, czy będziemy musieli bronić się przed jakimś prześladowcą... to znaczy, dzielnym bohaterem. – Tim pomyślał, że całkiem nieźle wykręcił swój własny kawałek historii, ale wybuch śmiechu Dane'a powiedział mu coś innego.

Cóż, czego się spodziewał? Nigdy nie był człowiekiem o największej wyobraźni. Nie miał talentu do robienia pięknych rzeczy ze swojej wyobraźni jak jego kuzyn Levi. Nie, Tim tylko mozolił się niezachwianie, zawsze pilnując wykonywanego zadania. Mdłe włosy, mdłe oczy, mdłe ciało. Oczywiście miał pasującą osobowość.

Nic dziwnego, że nie miał chłopaka. Był tak ekscytujący jak miska płatków owsianych. Nie te cukrowe, ale zwykłe, papkowate, beżowe rzeczy, całkiem bez smaku i nijakie.

A czyją winą jest moje pozbawione wrażeń brodzenie przez życie? Czy to los, przeznaczenie, ręka jakiegoś boga... czy moja własna wina? W co wierzę? To było zdumiewająco duchowe pytanie, które Tim sam sobie zadał. Właściwie to zbiło go z tropu, chociaż uważał, żeby nie zwolnić ani nie pokazać żadnej wskazówki swoich głębokich myśli do Dane'a. Nie było sensu wręczać jego najlepszemu kumplowi amunicji do drażnienia go.

Tim nie mógł jednak odpuścić tego pytania i rozważał je przez całą drogę do hotelu, nawet gdy wypatrywał WCP. Tim mówił sobie, że czuje ulgę nie widząc mężczyzny, ale gorąca kula zawodu w jego żołądku nazywała go kłamcą. Po prostu zignorował tę reakcję. Głupio było to czuć, biorąc pod uwagę jak czuł się wcześniej... prześladowany, ścigany, bezbronny. Jak zdobyć.

Więc dlaczego to czyniło go tak podnieconym, że nie mógł odetchnąć głęboko?

Rozdział 2

Dwa dni później, Tim nie zauważył ponownie WCP. Poczł ulgę, naprawdę. Jego serce trochę przyspieszało za każdym razem, gdy zobaczył wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę w okularach przeciwsłonecznych na czubku głowy. Z pewnością reakcja była tylko dlatego, że był zadowolony, kiedy upewnił się, że wysoki facet nie był WCP.

Jego kutas stawał się twardy od przyływu adrenaliny, nie było na to innego wyjaśnienia. A może było. To mógł być jeden z wielu nieznanych zapachów w powietrzu, będąc tak wrażliwym jak on na takie rzeczy. Było wiele zapachów, których Tim nie potrafił zidentyfikować w kraju Błękitnego Nieba, jak słyssał, że nazywano Mongolię. I to była w pewnym sensie niespodzianka. Gdyby nie przeprowadził pewnych badań o Mongolii, pomyślałby, że to jedno duże zaśnieżone, żałośnie zimne miejsce. Ale nie było, przynajmniej nie o tej porze roku. To prawda, nie robiło się nawet blisko gorąca tam, gdzie byli, ale mogli nosić T-shirty. Szorty też, jeśli nie siedział, żeby się wyluzować.

Jakby mógł. Doktor Marquat utrzymywał Tima i Dane'a w ruchu. Mężczyzna był genialny, absolutnie, i jak na starszego faceta nie wydawał się potrzebować dużo snu. Tim nadal był wyczerpany, jet-lang najwyraźniej było zdeterminowane go zabić, lub co najmniej osłabić do cna. Dane był żywiołowy tak samo jak zawsze, dupek.

- Doktorze Trujillo, czy mogę prosić o uwagę?

Tim szarpnął głową do góry, czując się jak głupiec i na wpół bojąc się, że zaraz zostanie pouczony, ale doktor Marquat tylko uniósł brwi, dopóki prawie nie dotykały linii jego włosów.

- Dostosowanie się do tak drastycznej zmiany może być trudne, dr Trujillo. Nie warknąłbym na ciebie z powodu niewydolności twojego ciała, by wykonało super ludzki wyczyn. Kiedy pierwszy raz przybyłem do Mongolii, chciałem się zwinąć i spać przez tydzień, ale... – Dr Marquat odchrząknął, zawahał się na kilka chwil, a potem wydawał się przetrwać to, co wywołało jego przerwę. – Cóż, poznałem moją niesamowitą żonę, Lonę, tuż niedaleko tego miasta. Byłem zdecydowanie ożywiony.

Tim zaczął się modlić, żeby dr Marquat nie wdawał się w szczegóły ani nie zmieniał tematu. Dane poprawił się na swoim miejscu i rzucił Timowi *Nie pozwól mu zacząć!* spojrzenie desperacji. Dane wrywał się do wyjścia w teren z małego biura, w którym obecnie byli.

- Nie panikuj, doktorze Calderon, nie planuję dzielić się z tobą intymnymi szczegółami mojego życia seksualnego.

Dane zakrztusił się na to, bogowie wiedzieli, że prawdopodobnie od własnego szoku, podczas gdy Tim próbował nie wybuchnąć chichotem.

Dr Marquat wyglądał na całkiem zadowolonego z siebie, gdy odchylił się na krześle. Sprężyny zapiszczały, kiedy oparł stopy na biurku.

- Posłuchajcie, doktorzy, mam nadzieję, że wszyscy dobrze się dogadamy, w przeciwnym razie to będzie długie dwanaście tygodni. Nigdy nie byłem osobą, która stanęłaby na zrobionym przez siebie piedestale i krzywiła się na podwładnych. Właściwie, to boję się wysokości i dlatego spędzam więcej czasu na badaniach tutaj niż w Himalajach.

Tim ożywił się słysząc wspomniane góry. Miał nadzieję badać pantery śnieżne właśnie tam, ale jedyne otwarte wejścia znajdowały się w tej części Mongolii, a odrzucenie możliwości współpracy z dr Marquatem byłoby szaleństwem.

To z pewnością nie doprowadziłoby go do obszaru, skąd pochodziła jego zmienna babcia. Była tylko małym dzieckiem, gdy reszta jej zmiennokształtnego klanu została zabita. Za młoda, żeby naprawdę cokolwiek wiedzieć o tym, czym była. Babcia Marybeth potrafiła przypomnieć sobie tylko fragmenty ich dziedzictwa, a Tim chciał wiedzieć więcej. Cała jego rodzina chciała, co było siłą napędową stojącą do tej pory za celami Tima.

Doktor Marquat podsunął swoje okulary w srebrnych oprawkach w górę bulwiastego nosa. Jego włosy przypominały Timowi plakaty Alberta Einsteina, które widział, dzikie i siwe i białe. Gdyby któregoś dnia Dane nie paplał o plakatach Einsteina, może Tim nie nawiązałby związku. Ale teraz czasami trudno było patrzeć na doktora Marquata i nie chichotać jak zakłopotany dzieciak. Albo myśleć o Jacku Hannie, co było po prostu złe.

- Bycie tutaj pozwoliło mi pracować nie tylko z ludźmi Dalanzadgadu, ucząc ich o niebezpieczeństwach związanych z kłusownictwem i dziesiątkowaniem populacji pantery śnieżnej. – Dr Marquat westchnął i przekręcił obrączkę na palcu. – To również zmieniło moje życie na sposoby, w które byście nie uwierzyli, ale też weszło w osobiste terytorium. Chociaż obiecuję nie wspominać o niczym niestosownym, nie chciałby ryzykować przerażenia doktora Calderona.

Dane zakaszłał i zarumienił się, co Tim rzadko u niego widział.

- Mam nadzieję, że przejdziemy przez punkt tej niezręczności, i obaj poczujecie się na tyle swobodnie, by mówić do mnie Steve, a nie dr Marquat.

Wtedy w głowie Tima zgasło światło, i chyba tak samo było u Dane'a, jeśli ostry wdech jego przyjaciela był jakąś wskazówką.

- Nie mamy nic przeciwko używaniu imion – powiedział Tim, a spojrzenie rzucone Dane'owi potwierdziło zgodę przyjaciela. – Szczerze mówiąc, wciąż wydaje się być dziwne, gdy słyszę słowo doktor przed moim nazwiskiem. – I naprawdę wolałby, żeby byli kolegami, chociaż Tim wiedział, że mają wiele do nauczenia się od doktora Marq... Steve'a.

- Tak, trudno mi przez cały czas pozostać w profesjonalnej, doktorskiej formie – dodał Dane. Tim wiedział, że nie do końca żartuje. Obaj starali się wyglądać na profesjonalistów, dojrzałych, poważnych. Nie zawsze było to łatwe do wykonania, szczególnie dla żartownisia takiego jak Dane. – Bałem się, że się potknę i rzucę żartem i skończę lotem powrotnym do Stanów Zjednoczonych.

Steve parsknął chichotem i to wstrząsnęło lekko jego brzuchem, kiedy wstał.

- Nie, nie. Lubię się śmiać, jeśli śmieje się druga osoba, ale gdy jest na to czas i miejsce. – Steve przestał bawić się stosem papierów na biurku i rzucił Dane'owi zwężone spojrzenie, które sprawiło, że Dane skurczył się trochę na swoim miejscu. – Będziesz miał problem z byciem profesjonalistą, kiedy musisz?

Dane wyprostował się i skrzywił, najpierw na Steve'a, potem na Tima. Wskazał kciukiem na Tima.

- Dlaczego tylko mnie o to pytasz, a nie Tima?

- Powiedziałbym, bo Steve jest dobrym sędzią charakterów – odparł Tim.

Grymas Dane'a pogłębił się, ale jego usta drgnęły.

- Wiem, kiedy się zachowywać. Większość czasu. – Zwrócił się do Steve'a. – Ale zrobię co w mojej mocy, by ograniczyć moją skłonność do żartów w nieodpowiednich sytuacjach. Raczej staję się głupkowaty, kiedy jestem skrajnie zestresowany lub bliski całkowitego załamania.

Dane nie żartował. Tim był zaskoczony samoświadomością Dane'a. Tak jak Dane był inteligentny w niektórych sprawach, mógł wydawać się nudny i płytki w innym czasie. Nawet Tim zbyt często zapominał, że takie zachowanie było sposobem Dane'a na chronienie siebie. Jeśli ludzie myśleli, że Dane to głupek, nie oczekiwali wiele od

niego i nie zbliżali się. Dlaczego dopuścił Tima, to było dla niego tajemnicą.

- To wystarczy. – Steve wstał i wyciągnął rękę. Tim zrobił to samo, potrząsnął nią, przypuszczając, że ich zgoda nie będzie opierać się na formalności lub ego. – A teraz, gdybyście podzielili te próbki odchodów na kategorie i zapakowali je do wysyłki do Muzeum Historii Naturalnej, możemy mieć to z głowy. Wtedy jutro możemy wyjść i sprawdzić kamery ustawione na przejściu w górach Vengi. Są tam dwa młode, które mamy nadzieję złapać i założyć obrozę, gdy będą wystarczająco dorosłe. Chcę się upewnić, że nie opuściły tego obszaru ze swoją matką.

Badanie odchodów nie było ulubionym zajęciem Tima, ale nie było tak okropne jak myślała większość ludzi. Cóż, prawdopodobnie nie dla osób zainteresowanych zwierzętami, i ochroną. Naprawdę nie było zbyt wielu informacji na temat panter śnieżnych. To były nieuchwytnie koty, więc nawet studiowanie ich kupy mogło być prawie fascynujące.

Tim i Dane przekomarzali się, co ich zdaniem było spożywane według każdego woreczka gówna. Robili notatki, kopiowali informacje już zebrane pod datą i godziną, a także o lokalizacji każdego znaleziska, i dodawali własne opinie do notatników, które mieli. Następnie zapakowali próbki i znaleźli etykiety.

Późnym popołudniem zakończyli swoje zadanie i odchody były gotowe do wysłania do Międzynarodowego Programu Śledzenia Genetyki Kotowatych, wspaniałego programu prowadzonego przez muzeum. Dźwięk odchrząknięcia zaskoczył Tima na tyle, że prawie wrzasnął. Był tak zagubiony w swojej pracy, że nawet jego świetne zmysły zmiennego nie ostrzegły go, że ktoś się zbliża, tym bardziej Steve'a stojącego w drzwiach, uśmiechającego się, jakby wiedział jak bardzo roztrzęsiony jest Tim.

- Pomyślałem, że zobaczę, czy zechcielibyście przyjść do mnie na obiad dziś wieczorem. – Odepchnął się od framugi, o którą się opierał. – Wiem, że zaproszenie jest na ostatnią chwilę, ale dopiero co otrzymałem wiadomość od Lony. Dość wcześnie w naszym małżeństwie nauczyłem się, żeby nie pojawiać się w domu z gośćmi bez ostrzeżenia mojej drogiej żony. – Skinął im głową. – Jestem pewien, że wy dwaj nauczycie się tych samych ciekawych lekcji, gdy znajdziecie osobę, z którą zechcecie spędzić swoje życie.

Czy Steve wiedział, że są gejami? Miał nadzieję, że nie myślał, że są ze sobą, jeśli wiedział. Tak czy inaczej, Steve nie miał nic przeciwko, więc Tim nie zamierzał się tym martwić.

- Więc, zechcecie spędzić ze mną jeszcze kilka godzin? Myślę, że będziemy tylko

Lona i ja. Otto i Vendelia prawdopodobnie mają plany na wieczór. To nasze dzieci – wyjaśnił Steve zanim Tim mógł zapytać. – Dorosłe dzieci, ale mimo wszystko nasze dzieci. Ale w każdym razie, mogę wam obiecać dobry, obfity amerykański obiad.

- Jasne – odpowiedział Dane. – Z przyjemnością zjemy domowy posiłek. Jak dotąd nasze doświadczenia żywieniowe były ryzykowne.

Tim prychnął zanim zdążył się powstrzymać.

- Taa, chętnie rozszerzam moje doświadczenia z podniebieniem, ale już tęsknię za gotowaniem mojej mamy. – *I za McDonald's, i za Burger King, i zabiłbym za przyzwoite meksykańskie jedzenie.* Tim potarł brzuch, teraz świadomy, że burczy.

- To prawie przypomina mi jedną z panter – drażnił się Steve, a przynajmniej Tim myślał, że się drażni. Naprawdę jeszcze nie znał mężczyzny wystarczająco dobrze, by być pewnym. – Chcecie pojechać ze mną? Nie mam nic przeciwko odwiezieniu was obu później z powrotem do hotelu.

- Jeśli na pewno nie masz nic przeciwko? – Timowi nie spieszyło się zbytnio do powtórzenia dzisiejszego doświadczenia w kolejnej taksówce.

- Ani trochę. – Steve pomachał im dwoma palcami. – Po prostu spotkamy się przed frontem, kiedy będziecie gotowi.

- Uff! – mruknął Dane, dramatycznie ocierając czoło. – Tak się bałem, że znowu będziemy musieli jechać z Baraatem! Facet był uroczy i w ogóle, ale przez większość czasu nie trzymał głowy odwróconej we właściwym kierunku!

- Bez jaj – zgodził się Tim. Ich taksówkarz wydawał się być bardziej skupiony na grillowaniu ich i ćwiczeniu swojego angielskiego niż zawiezieniu ich do miejsca docelowego w jednym kawałku.

Jedno mógł powiedzieć, pomimo ich dziwacznych doświadczeń z WCP tamtego dnia, że mieszkańcy Mongolii byli bardzo przyjaźni. Nie było dla niego niezwykle, że podchodził entuzjastyczny tubylec, który chciał wypróbować swoje umiejętności językowe angielskiego lub po prostu przywitać się.

- Z pewnością nie mogę się teraz doczekać kolacji – powiedział Tim, gdy zaczął sprzątać ich papiery i przygotowywać się do wyjazdu. – Nie mogę uwierzyć jak bardzo tęsknię za fast foodem. Śmieciowym jedzeniem. Bogowie, smażony stek z kurczaka z puree ziemniaczanym i sosem, maślana bułka obiadowa, smażony makaron z serem...

- Augh! – Dane jęknął i klepnął Tima w ramię. – Przestań! Jestem taki głodny, że

mój żołądek gryzie mnie w kręgosłup!

Tim zaśmiał się ze znajomego powiedzenia i przesunął palcem po kręgosłupie Dane'a.

- Wygląda, że nadal jest nienaruszony. Chodź i pomóż mi skończyć, żebyśmy mogli iść.

- Chciałeś mnie tylko obmacać – drażnił się Dane, trzepocząc rzesami do Tima. – Szukam w Google informacji na temat klubów gejowskich lub gejowskiego czegośkolwiek tutaj i wychodzę z niczym, kolego. Możemy zrobić się na tyle zdesperowani, że w końcu użyczymy sobie nawzajem ręki. – Poruszył brwiami.

- Nie sądzę. – Bycie napalonym nie było warte zrujnowania ich przyjaźni i wyraźnie nie nadawali się do żadnej innej relacji ze sobą. – Zobaczę, czy nie będziemy mogli zdobyć masturbatora lub czegoś takiego. Może uda nam się go przemycić. – A może Dane mógłby po prostu zaakceptować, że będzie musiał zadowolić się swoją ręką przez kilka następnych miesięcy. Kto wiedział, jakie są przepisy dotyczące wysyłki zabawek erotycznych?

Dane narzekał, ale nie klócił się, i po kilku minutach podążyli za Stevem do jego poobijanego pojazdu.

- Wiem, że wygląda jak piekło – powiedział Steve, otwierając drzwi pasażera – ale pod maską, ta dziecina jest nieskazitelna. Może nas zabrać, gdziekolwiek potrzebujemy.

- O co chodzi z pojazdami, które są kobietami? – wyszeptał Dane, przechodząc na stronę Tima. – Zamierzam nazwać moją ciężarówkę Butch, Dick lub Kutas.

- Ciii! – syknął Tim. – Nawet nie masz ciężarówki!

- Ale będę miał, kiedy wrócimy – zapewnił Dane. – Największą, podrasowaną ciężarówkę, na jaką będzie mnie stać.

Tim poczekał, aż Dane wsunie się na środek kanapy, po czym uśmiechnął się do swojego kumpla.

- Więc opowiedz mi więcej o tej zajebistej ciężarówce, którą będziesz miał.

- O Dicku.

- Wy dwoje przypominacie mi moje dzieci – powiedział do nich Steve, zatraskując swoje drzwi. – Klóć się i dokuczajcie sobie, ale Niebo niech pomoże temu, kto zadrze z którymkolwiek z nich.

Dane zanucił i postukał swój podbródek, spoglądając na Tima przez sekundę lub dwie zanim kiwnął głową.

- Brzmi właściwie. Myślę, że to wyjaśnia, dlaczego nasze randkowanie nie wyszło tak dobrze. To po prostu było złe na zbyt wielu poziomach. – Dane mrugnął, a Tim rzucił subtelne spojrzenie na Steve'a, który nie wydawał się być speszony znajomością wcześniejszego związku Dane'a i Tima. – Ale z pewnością fajnie jest szturchać Tima w tym temacie i patrzeć jak się wkurza, kiedy sugeruję małą wzajemną zabawę.

- Dane! – warknął Tim, kuszony, by przytknąć dłoń do ust Dane'a. Zrobił to już raz wcześniej, kiedy Dane zaczął opowiadać znajomemu o ich życiu seksualnym. Dane prawie odgryzł kawałek ręki Tima. Ale, w tym przypadku, to będzie tego warte.

Steve zachichotał i cofnął pojazd.

- No cóż, nie do końca jak moje dzieciaki, ale dokuczanie z pewnością. Vendelia i Dane mogą być bliźniakami, przynajmniej osobowościowo. Otto jest poważniejszy. Mój chłopak musi się nauczyć śmiać i uśmiechać, ale cięży na nim duża odpowiedzialność.

Na końcu języka Tima było pytanie, co robił Otto, że to brzmiało na tak ważne, ale coś go powstrzymało. Może to był dziwny sens złego przeczucia krzyczącego w jego głowie, lub nagły powiew czegoś, co wysłało dreszcz wzdłuż jego kręgosłupa. Ponownie powąchał, najciszej jak potrafił i każdy nerw w jego ciele stanął w pogotowiu.

Tim wyczuł mężczyznę, i panterę. Dokładnie mówiąc, panterę śnieżną. Otworzył usta, by zapytać o intrygujący zapach, ale złapał się zanim zdążył powiedzieć coś tak głupiego. Z tego, co wiedział, gdyby w ciężarówce była zmienna pantera śnieżna, Steve nie wiedziałby o tym. Byłoby niebezpiecznie głupio zakładać inaczej.

Tim zamknął oczy, podczas gdy Dane i Steve gawędzili, i pozwolił aromatom innego zmiennego wypełnić jego płuca. To nie był Steve – Tim od razu wyłapałby, że jest zmiennym, i oczywiście to nie był Dane, a Tim z pewnością wyczułby sam siebie.

Nie, to była kombinacja męskiego i kociego zapachu tak silnego, że sprawił, że kutas Tima drgnął. Pokręcił się lekko, aż udało mu się skrzyżować nogi.

- Wygląda na to, że ktoś musi siku – powiedział Dane, szturchając go w żebra.

Oczy Tima otworzyły się gwałtownie, a policzki zapłonęły.

- Zostawiłeś wszystkie swoje maniery w hotelu?

- Nie spakowałem ich – drażnił się Dane, ale Timowi wydawało się, że dostrzegł ślad bólu w brązowych oczach przyjaciela.

- Przepraszam. – Tim westchnął w duchu, a jego sumienie wydało jedno wielkie, gwałtowne, obciążone poczuciem winy. – Chyba nadal jestem zmęczony i rozchwiany. I tak, mój pęcherz puka w moje nerki i to nie jest komfortowe.

Steve się roześmiał, ale Dane skinął krótko głową, dając znak akceptacji na przeprosiny Tima.

- Cóż, i tak nigdy nie byłeś beczką śmiechu, Tim, ale może jeszcze pomożemy ci się rozchmurzyć.

Może też mógłby się nauczyć kilku dowcipnych zwrotów, ale wątpił w to. Tim ponownie zamknął oczy i milczał przez resztę jazdy, monumentalne zadanie, kiedy chciał zasypać Steve'a pytaniami i dowiedzieć się, kto jest zmienną panterą śnieżną.

Czy Steve wiedział? Tim nie miał pojęcia. Zastanawiał się, czy zmienni szpiegowali ludzi w tym programie, czy też było coś więcej, być może nawet coś mrocznego w samym programie. Nie wyjedzie, dopóki nie otrzyma odpowiedzi.

Rozdział 3

Gansukh rzucił się do przodu, z zdeterminowanym błyskiem w oczach, gdy chrząknął. Nie było tak łatwo pokonać Otto. Odepchnął ręce Gansukha na bok i chwycił większego mężczyznę za ramiona. W ułamku sekundy, w oczach Gansukha pokazała się świadomość własnego błędu zanim Otto powalił go i przyszpilił, wygrywając ich finałową rundę. Wrestling był popularnym sportem w Dalanzadgad i takim, który Otto zwykle lubił. Musiał powściągnąć swoją siłę, co tylko uczyniło to jeszcze większym wyzwaniem. Był przygwożdżony więcej niż raz i akceptował przegraną, kiedy tak się stało, równie wdzięcznie jak akceptował wygraną.

Otto wyciągnął rękę i pomógł Gansukhowi wstać.

- Dobra walka – powiedział do swojego przeciwnika.

Gansukh skinął głową i potarł kolana.

- Jesteś silniejszy niż wyglądasz.

Gdybyś tylko wiedział. Otto wskazał brodą na Gansukha.

- Twój angielski robi się coraz lepszy niż twoje zapasy.

- Tak, racja. – Gansukh klepnął go po plecach. – Pozwoliłem ci wygrać, żebyś dalej mnie uczył.

Otto starał się nie wybuchnąć śmiechem. Gansukh był większy od niego i miał mięśnie spiętrzone na mięśniach, więc żartobliwe klepięcie po plecach mogło sprawić, że czyjeś żebra wystrzelą z klatki piersiowej. Na pewno odczuł to tak, jakby żebra Otto zostały przemieszczone.

Gansukh uśmiechnął się do niego, gdy Otto próbował zatuszować swoje sapnięcie, zawodząc w swojej próbie zmiany tego w ziewanie.

- I tak jesteś strasznym przegranym – wskazał, a Gansukh tylko zaśmiał się swoim zwykłym niskim dudnieniem. Otto czuł się nieznacznie lepiej wiedząc, że ma własną ukrytą siłę.

Mimo to, wcale nie był małym facetem, wyższy niż przeciętny i noszący własny udział mięśni. Będąc inny jako dziecko – wyglądając inaczej ze swoim mongolsko-irlandzko-amerykańskim dziedzictwem – to doprowadziło go do bycia zaczepianym przez niektóre z bardziej okropnych dzieciaków. Siedzenie z założonymi rękami i

przyjmowanie tego nigdy nie było dla niego opcją. Otto po prostu został stworzony do tego, by bronić siebie i tych, na których mu zależało.

- Nie jestem. – Gansukh przewrócił oczami na błękitne niebo. – Nie jestem. Po prostu jestem bardzo silny.

- Nie można temu zaprzeczyć. – Otto szturchnął przyjaciela w żebra i Gansukh, wielki twardziel, pisnął i odtączył w bok, wyglądając dla całego świata jak ogromna tancerka baletowa, pozbawiona gracji. Otto zachichotał na to porównanie, gdy szli do szatni małej siłowni. – Gdybym chciał łatwo wygrać, po prostu bym cię połaskotał. W mgnieniu oka wołałbyś o litość.

Gansukh przeszedł z angielskiego na Khalkha, protestując przeciwko łaskotaniu, ale Otto musiał tylko szturchnąć go w żebra, żeby pokazać swoją rację.

- Widzisz? Dobrze, że jestem honorowym człowiekiem.

- Taa, honorowy, jak ja. – Gansukh trzepnął go w tyłek rącznikiem, który skądś złapał, ale Otto nie zwracał już uwagi. Gdyby tak było, uniknąłby piekącego ciosu.

- Hej! – Otto spojrzął gniewnie, gdy pocierał swój tyłek. Kusiło go, żeby przewrócić Gansukha i łaskotać go, aż zawoła wuja, ale miał inne plany. Naran, jedna z nielicznych osób, którym Otto ufał poza swoją rodziną, poinformowała go o potencjalnym kłusowniku, który twierdził, że ma części pantery śnieżnej.

Samo myślenie o tym sprawiło, że Otto był chory i wściekły. Nie wiedział, jakie części mógł mieć mężczyzna, ale każda była nie do przyjęcia. A jeśli to nie była wyłącznie pantera śnieżna, która została zabita?

Otto załatwiłby to – i kłusownika, jeśli informacje Naran były właściwe – kiedy znalazłby mężczyznę. Według tego, co powiedziano Naran, był obcokrajowcem, co utrudniało sprawę. Prawa w Mongolii były inne niż w pozostałych krajach i musiał pamiętać, że nie mógł po prostu wymierzyć sprawiedliwość, jaką uzna za stosowną.

- Chcesz przyjść, obejrzyć jakiś filmy lub coś innego?

Otto spojrzął przez ramię na Gansukha. Z pewnością nie miał na myśli... Ale jedno spojrzenie i wiedział, że tak, Gansukh rzeczywiście pytał, czy Otto nie zechce znowu go pieprzyć. Na twarzy Gansukha nie było niczego innego poza pragnieniem przelecenia go, ale Otto nadal nie sądził, żeby to był dobry pomysł. Powiedział jasno, że seks był tylko jednorazową rzeczą, kiedy poddał się wcześniej, a poza tym od paru dni nie był teraz w stanie wyrzucić ze swoich myśli wspaniałego nieznajomego. Otto był prawie gotowy zapolować na blondyna, gdyby tylko wymyślił jak. Jedno było pewne, czymś

gównianym byłoby użyć Gansukha jako substytutu mężczyzny, którego Otto naprawdę pożył.

Gansukh musiał zobaczyć odpowiedź w jego oczach, ponieważ wielki mężczyzna uśmiechnął się.

- Musiałem zapytać. Trudno jest tu znaleźć kogoś takiego jak my.

- W rzeczy samej. – Otto rozebrał się szybko i wszedł do kabiny prysznicowej. Był świadomy, że Gansukh zajął kabinę obok niego, ale nie czuł się tak, jakby był obserwowany. Jego obawa, że Gansukh może rozwinąć do niego niechciane emocje trochę opadły, i Otto poczekał, aż skończą prysznic i będą ubrani, zanim złożył ofertę, nad którą się zastanawiał.

- Jeśli możesz dostać paszport, jeśli już nie masz, i możesz zapłacić za połowę twojego biletu, zapraszam do wyjazdu ze mną do Stanów za kilka miesięcy. – Trącił Gansukha w żebra, tylko po to, żeby zobaczyć jak podskakuje. – Mogę zabrać cię do kilku miejsc, szczególnie do klubów, gdzie mężczyźni będą walczyli o ciebie.

Oddech Gansukha skrócił się i prawie oderwał sobie głowę, kiwając nią z zapalem.

- Tak, chciałbym pojechać z tobą. Ale może nie wrócę ze Stanów Zjednoczonych. – Uśmiechnął się i Otto przypomniał sobie, dlaczego się poddał i pozwolił Gansukhowi namówić się na seks. Mężczyzna był niszczycielski, kiedy uśmiechał się tak otwarcie, tak łatwo. Otto żałował, że nie czuje czegoś więcej do Gansukha. W wieku trzydziestu lat, zaczynał po prostu myśleć, że nie był w stanie pokochać kogoś, tak jak kochali się jego rodzice.

I z tą przygnębiającą myślą, lepiej już pójdę. Jednak nie spieszył się. Widok tak szczęśliwego Gansukha sprawił, że Otto również poczuł odrobinę tej radości.

- Pojedziemy na co najmniej dwa tygodnie do Nowego Jorku, ale gdybyś mógł wziąć miesiąc wolnego, może będziemy mogli odwiedzić też San Francisco.

Oczy Gansukha zabłyśły.

- San Francisco – powiedział z szacunkiem. – I Okręg Castro też, tak? Czytałem o obu. To w Nowym Jorku doszło do zamieszek na Stonewall²?

- Tak, tam. Mogę ci pokazać, gdzie to wszystko się zaczęło. Gdy poszedłem tam pierwszy raz, byłem pokryty gęsią skórą myśląc o tym, co się tam wydarzyło w 1969.

² Zamieszki na Stonewall – seria spontanicznych, gwałtownych demonstracji członków społeczności LGBT przeciwko nalożeniom policji w 1969 roku

– Ponad czterdzieści lat później, równość wciąż nie została osiągnięta, ale Otto nie wątpił, że tak będzie, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie. Co do Mongolii, tylko czas pokaże.

Gansukh chwycił go w szybki uścisk.

- Dziękuję. Jesteś dobrym przyjacielem.

- Jestem też przyjacielem, który chciałby oddychać – wychrypiał Otto. Gansukh puścił go, przytrzymując jednak Otto za ramię. – Dzięki. – Otto poklepał rękę Gansukha. – Do zobaczenia we wtorek na treningu.

Na dworze wieczór był chłodny, ale nie zimny. Nadchodząca zima będzie lodowato zimna. Otto ruszył pieszo, tak jak wolał, kiedy to było możliwe. Naran powiedziała, że spotka się z nim na tyłach sklepu jej ojca Ahndamagha, i miał mniej niż dziesięć minut, by zdążyć na czas, co nie będzie problemem. W tym czasie mógł przejść tam i z powrotem dwa razy.

Otto skręcił za róg i szybko przeszedł wzdłuż budynku, gdzie miał się spotkać z Naran. Vukpuo, sklep Ahndamagha, był czymś w rodzaju sklepu wielobranżowego, ze wszystkim od towarów suchych po przedmioty turystyczne takie jak fałszywe kości dinozaura i miniaturowe figurki Dżyngis-chana.

Czasami, ktoś podchodził do niego w sprawie sprzedaży przedmiotów na czarnym rynku, takie jak kości lub skóry pantery śnieżnej, czaszki lub zęby, a nawet raz młode. Ojciec Naran zawsze jej o tym mówił, wiedząc, że ma przyjaciela, który bada takie rzeczy. Otto był wdzięczny za pomoc Naran, jak również Ahndamagha.

Dziś wieczorem już czekała, kiedy przybył. Otto najpierw ją poczuł, znajome perfumy, którymi Naran się pryskała, unosiły się ciężko na wietrze. Cytrusowy zapach zawsze wywoływał palenie w jego nosie, więc próbował oddychać przez usta. Jak zwykle to niewiele pomogło, a jego oczy zaszyły łzami. Może powinien kupić jej inne perfumy, coś bez gęstego zapachu cytryny.

- Otto. – Naran skinęła na niego, zmartwiona mina wykrzywiła jej rysy. W przeciwieństwie do Gansukha, Naran nie była zainteresowana nauką angielskiego. Trzymała się swojego ojczystego języka.

- Naran. – Otto nie powiedział nic więcej, gdy przekazała mu to, co usłyszała o człowieku, który twierdził, że ma kości i skóry pantery śnieżnej. Nie widziała go, ani jej ojciec. Zamiast samemu wejść do sklepu, wysłał miejscowego chłopca, Ochira, by zapytał o możliwość zrobienia interesów z ojcem Naran.

- Chłopiec, Ochir, powiedział, że mężczyzna jest bardzo blady, ale trudno było go zobaczyć, ponieważ zmusił Ochira do spuszczenia oczu. Kiedy Ochir jeden raz podniósł głowę, mężczyzna go uderzył. Ochir miał ciemnego siniaka, tak powiedział ojciec. – Naran zmarszczyła brwi i przycisnęła jedną pięść do piersi. – Jeśli go znajdę, tego człowieka, który uderzył Ochira, odetnę mu jaja i każę mu je zjeść.

Otto nie mógł powstrzymać się od skrzywienia, ale nie winił Naran. Każdy, kto potraktowałby dziecko w taki sposób, nie zasługiwał na to, by zachować swoją męskość, albo jej część. I wiedział, że Naran potrafiła być zaciekłym wojownikiem. Otto nie był na tyle głupi, by wierzyć, że niski wzrost oznacza ofiarę.

- Chłopiec, Ochir, jak on wygląda?

Słuchał jak Naran opisuje chłopca, podobnego do wielu innych, których Otto widział każdego dnia, z wyjątkiem blizny biegnącej od zewnętrznej strony jego lewej powieki do skroni. Naran najwyraźniej bardzo lubiła Ochira, chociaż Otto nie pytał dlaczego lub skąd go znała. Naran powie mu to, co chce, żeby wiedział, a jego wścibstwo raczej nie będzie mile widziane.

- Masz jakieś pojęcie, gdzie może być ten blady mężczyzna? – zapytał Otto, kiedy Naran dała mu szansę się odezwać.

Naran pomyślała o tym, nucąc fałszywie przez kilka sekund.

- Myślę, że chyba nie zatrzymał się w Hotelu Dalanzadgad. Ochir nie byłby nigdzie w pobliżu tak wyszukanego miejsca, a chociaż Hotel Dalanzadgad nie jest dla nas niczym specjalnym, dla Ochira to ogromne miejsce pełne bogatych ludzi. Być może gdzieś za mieszkaniem i domami do obszarów namiotowych? Nie wiem. Planuję poszukać Ochira jak tylko zamkniemy sklep dziś wieczorem.

Otto poczuł niepokój. Dotknął ramienia Naran, krótki kontakt zanim cofnął dłoń.

- Może pójdziemy razem? Jeśli mężczyzna, który go uderzył, tam jest, nie chcę, żebyś go okaleczyła zanim będę mógł go przesłuchać.

Naran skinęła głową.

- W porządku. Muszę dokończyć uzupełnianie półek, a potem mogę iść. Wejdz do środka, zaczekaj w biurze taty.

Otto wszedł za Naran do środka.

- Czy jest twój ojciec?

- Nie. Wyszedł tuż przed twoim przybyciem. Idź i usiądź. Och! – Naran zatrzymała się i odwróciła, marszcząc czoło. – Ochir powiedział, że mężczyzna wspomniał coś o tym, że pantery śnieżne są wyjątkowe, nie są typowymi panterami śnieżnymi. Nie wiem, czy kłamał, czy co. Wszyscy dorastaliśmy słuchając opowieści o duchach gór. Może te historie nie były tylko legendami. – Naran nie pytała, stwierdziła to, i przygwoździła Otto spojrzeniem, które jak mógł przysiąc, wniknęło w jego duszę.

Czy wiedziała, tak jak on, że te opowieści o duchach gór były w rzeczywistości oparte na zmiennych panter śnieżnych? Otto uważał, że z pewnością muszą być jacyś ludzie, którzy wiedzieli o zmiennych, a może nie. Jeszcze nie słyszał, żeby ktoś wprost powiedział, że w nich wierzy.

- Kto wie – zdecydował się powiedzieć. Następnie poszedł do biura i usiadł tam.

On wiedział, ale to nie był tylko jego sekret, żeby go powiedzieć.

Rozdział 4

- Dlaczego zachowujesz się tak dziwnie? – zapytał Dane, kiedy wyciągnął Tima na korytarz. – Przypominasz mi... Jakie jest to stare powiedzenie? Nerwowy kot w pokoju pełnym pułapek na myszy! Przerażony, że jego ogon zostanie złapany!

Tim pomyślał, że Dane zarznął to powiedzenie, ale rzeczywiście był zbyt przerażony, żeby to powiedzieć.

- Wszystko w porządku? – zapytała Lona, wychodząc na korytarz. Zerknęła na Tima i skulił się. Nawet nie znając kobiety, mógł powiedzieć, że Lona miała frajdę z jego walki o utrzymanie się w kupie.

- Tak – wycedził Tim, starając się nie patrzeć na swoją gospodynię.

Lona była zmienną panterą śnieżną. Tim wiedział o tym jak tylko otworzyła frontowe drzwi, żeby ich powitać, znajomy zapach człowieka i pantery śnieżnej zaatakował jego zmysły, tak samo jak w pojeździe podczas jazdy. Teraz wiedział, dlaczego to wyczuł, chociaż uważał, że to był bardziej męski zapach. I wiedziała, że on też był jednym, a teraz, po tym jak spojrzała na Steve'a i powiedziała, *On jest*, Tim wiedział, że Steve też wie!

Jednak nie mógł powiedzieć o tym ani słowa, ponieważ był tu Dane, a Dane nic nie wiedział o zmiennych. Tim kochał faceta, ufał mu, ale tylko własnym życiem. Ten sekret dotyczył wszystkich członków rodziny Tima. Nie mógł zwierzyć się Dane'owi. Ale dlaczego Lona uznała to za zabawne, było ponad nim.

- Tylko sprawdzam. – Lona wskazała na nich. – Zwykle nasi goście nie gromadzą się na korytarzu.

Dane, bogowie niech go błogosławią, stanął przed Timem.

- On jest wyczerpany i martwi się o swoją ogromniastą rodzinę. Tim nigdy nie był tak daleko od swojego rodzeństwa ani swoich rodziców, a szczerze mówiąc, ciągle go obserwujesz. To dziwne.

Lona zachichotała, zakrywając usta dłonią, aż przestała.

- O rany, Dane. Myślisz, że mam plany wobec twojego przyjaciela? Musi być mniej więcej w tym samym wieku co mój syn.

Jej syn! Tim mógł się walnąć. Oczywiście! Steve miał syna, co wyjaśniało męski

zapach zmiennego w pojeździe Steve'a. Steve powiedział, że mają dzieci, Oscar – o kurwa, nie Oscar. Jeden Oscar wystarczy. Jakie było imię syna?

- Otto – powiedziała Lona, jakby potrafiła czytać w myślach Tima. Może potrafiła, albo może po prostu nie musiał być taki oczywisty. – I nasza córka, Vendelia. Nie mów mi, że Steve jeszcze o nich nie wspomniał? – Lona kliknęła językiem. – Cóż, twoje obawy są bezpodstawne, Dane. Podejrzewam, że nawet jeśli by nie były, a ja byłabym kilkadziesiąt lat młodsza, ani ty ani Tim nie bylibyście mną zainteresowani.

Dane nie wydawał się być uspokojony. Tim czuł wypływające z niego napięcie, nawet gdyby nie zobaczył jak Dane zeszywniał i odciągnął ramiona do tyłu.

- Okej, więc gapisz się na Tima, bo lubisz patrzeć jak się poci?

Steve pojawił się obok swojej żony.

- Co się dzieje?

- Próbuję się dowiedzieć, czy twoja żona celowo przeraża Tima – warknął Dane. Najwyraźniej uwierzył słowom Steve'a i nie był zaniepokojony tym, kto był bardziej doświadczonym lekarzem lub kto był szefem. – Biedny Tim był zdenerwowanym wrakiem odkąd tu dotarliśmy, a twoja żona obserwuje go jak kot spoglądający na mysz!

Zdławiony wydech Tima został stłumiony przez dzwoniący śmiech Lony. Steve westchnął i założył ramię na barkach żony.

- Jestem pewien, że Lona niepokoi się o Tima. Nasz syn Otto jest rok lub dwa starszy od Tima, a moja żona wciąż go rozpieszcza, jeśli tylko ma szansę. Prawdopodobnie robiłaby to samo względem ciebie, Dane, gdybyś nie rzucał w nią sztyletami.

Dane chrząknął, ale Tim przycisnął dłoń do jego pleców w cichym błaganiu, by odpuścił. Nie sądził, że Dane to zrobi, dopóki ramion przyjaciela nie opadły lekko i skrzyżował ramiona na piersi.

- Nie sądzę – mruknął tak cicho, że Tim nie usłyszałby tego, gdyby nie jego ulepszone zmysły.

Co oznaczało, że Lona najprawdopodobniej też usłyszała. Lekkie skinienie głową dało mu znać, że rzeczywiście.

- Wystarczy – powiedział do niej bezgłośnie Tim.

- Chciałabym, żeby Otto był tu dziś wieczorem – powiedziała Lona do Steve'a,

kiedy się odwrócili i skierowali do kuchni. – Myślę, że jeden z tych młodych mężczyzn trzymałby go z dala od kłopotów.

Dane obrócił się i spojrzał na Tima.

- Co ona właśnie robiła? Sprawdzała nas, by zobaczyć, czy któryś z nas byłby dobrym partnerem dla jej syna? Rany! Czy ona nie wie, że prawdopodobnie raczej by nas odstraszyła? Cała ta przerażająca, wtrącająca się wibracja teściowej po prostu ją odstrzela.

Tim zgodził się, ale nie powiedział tego, ponieważ doskonale wiedział, że Lona prawdopodobnie nadal ich słyszy.

- Chodź, zjemy coś. – Miał nadzieję, że obiad będzie wkrótce gotowy.

Jakby zsynchronizowany z jego myślami, powietrze wypełnił ostry zapach smażonego kurczaka. Nawet Dane to poczuł i ożywił się, zdając się zapomnieć o swojej irytacji.

- O rany, czujesz ten gotujący się obiad? Objem się jak świnia! – Pospieszył w stronę kuchni, Tim wyszczerzył się na zapał przyjaciela. – Pachnie wyśmienicie – oznajmił Dane, podchodząc do stołu. – Co możemy zrobić, żeby jedzenie znalazło się szybciej na stole?

Lona rzuciła mu niedowierzające spojrzenie.

- Masz zaburzenia nastroju?

- Nie, a ty? – odparował Dane.

- Jest po prostu szczęśliwy, bo wyczuł smażonego kurczaka – wyjaśnił Tim, ściskając dłonią ramię Dane'a. – Bądź miły – warknął.

- Ona zaczęła – zauważył Dane. – Mogę zrobić sos czy coś?

Lona musiała być zadowolona z porzucenia tematu, ponieważ machnęła na Dane'a i zaczęła mu mówić co skąd ma wyjąć. Tim chciał pytać, czy też może pomóc, ale Steve przyciągnął jego uwagę. Tim usiadł obok Steve'a i miał nadzieję, że nie zostanie wysłany z powrotem do Stanów. Tęsknił za rodziną i tak dalej, ale było tak wiele, czego musiał się dowiedzieć o tym, czym byli – a zrażenie Lony było prawdopodobnie jedną z najgłupszych rzeczy, jakie mógł zrobić w swojej chęci pomocy swojej rodzinie.

- Nie wiem, kiedy zaakceptowałem twoje zgłoszenie – powiedział Steve po tym jak zerknął, by upewnić się, że Dane nie zwraca na nich uwagi. – Tak było, dopóki nie

zaczęłam cię tu obserwować, nie zobaczyłem sposobu, w jaki zwracałeś taką przenikliwą uwagę na wszystko, nie przyłapałem cię jak wąchasz powietrze, analizujesz zapachy, bo to było coś, co widziałem jak Lona, Otto i Vendelia robią setki, a nawet tysiące razy, jak sądzę. Sposób, w jaki się poruszasz, uważny wzrok w twoich oczach, nawet sposób, w jaki trzymasz Dane'a na dystans, mimo że jest twoim najlepszym przyjacielem... to wszystko sprawiło, że uwierzyłem, że ty też możesz być zmienną panterą śnieżną. Cieszę się, że miałem rację.

Tim odpuścił trochę swojej irytacji na Steve'a. Właściwie mógł zrozumieć, dlaczego Steve nie zapytał go ani nie ogłosił, że jest mężem zmiennej. To byłoby więcej niż niezręczne, gdyby to zrobił, a Tim nie byłby tym kim lub czym był.

Steve pochylił się bliżej, by wyszeptać następną część.

- I proszę, wybaczone Lonie. Bardzo martwi się o Otto. Tu nie ma wielu... hm, opcji, dla naszego syna, a on nie chce się wyprowadzić. Uważa, że ważniejsza jest ochrona i zachowanie naszego gatunku, zarówno pantery śnieżnej jak i zmiennych, niż martwić się czymś takim jak miłość.

Tim zaryzykował zerknięcie na Lonę i stwierdził, że wpatruje się w męża.

- Wiesz, że ona cię słyszy.

- Tak, i wie, że nie podoba mi się, że sprawiła, że poczułem się tak niekomfortowo, ale Lona uwielbia się drażnić. – Steve odchylił się i posłał żonie całusa. – I kocham Lonę jak szalony, nawet po prawie czterdziestu latach małżeństwa.

- Lepiej, żeby tak było – odparła Lona, mrugając do Steve'a. Wróciła do gotowania i Dane dalej paplał do niej, jakby nigdy nie był gotowy odrzucić jej ze względu na Tima.

- Chciałbym porozmawiać z Loną o pewnych rzeczach – zaczął Tim, po czym odkrył, że trudno powiedzieć coś więcej. Nie był przyzwyczajony do dyskusowania o swojej rodzinie, o nich będących zmiennymi, z kimkolwiek innym niż z osobą, z którą był spokrewniony. Zmiana czegoś, co robił przez całe życie, nie była łatwa.

Jednak wydawało się, że Steve to rozumiał.

- W porządku. Wiem, że też chciałbym z tobą porozmawiać, kiedy poczujesz się komfortowo. Nie miałem pojęcia, że są – spojrzał na Dane'a, który wciąż mieszał sos i gadał – inni, gdzieś indziej. – Steve skrzywił się i zwrócił zmartwione spojrzenie na Tima. – A teraz będzie kolejna obawa. Pomogłem stworzyć Program Ochrony Pantery Śnieżnej z powodu mojej żony i dzieci. Chcę również chronić pantery śnieżne, ale nic nie jest dla mnie ważniejsze niż zapewnienie bezpieczeństwa moich bliskim.

Tim mógł zrozumieć pasję Steve'a w tej sprawie. Jego własna rodzina znaczyła dla niego wszystko. Na razie zostawili temat, kiedy Dane zaczął rozmawiać z nimi od czasu do czasu. Tim poświęcił trochę czasu na studiowanie Steve'a i Lony. Przypominali mu jego rodziców i zastanawiał się, czy byli partnerami, możliwość, o której Tim i jego rodzina w Kolorado właśnie się dowiedzieli dzięki Oscarowi, który zakochał się w zmiennym wilku o imieniu Josiah. Josiah był na tyle uprzejmy, że podzielił się swoją wiedzą o zmiennych z rodziną Tima i udzielił odpowiedzi na kilka pytań, które przyniosły spokój Timowi. Ale było jeszcze więcej do nauczenia się.

- Gotowe – zaśpiewał Dane, dodając mały radosny taniec, który Tim widział jak wykonywał dziesiątki razy. Zasadniczo składał się z kilku niedobrych trzęsących ruchów. – Mmm, jestem taki głodny!

Chociaż posiłek pachniał świetnie, Tim zaczekałby z jedzeniem, gdyby to oznaczało więcej rozmowy, przynajmniej ze strony Steve'a. Nie sądził, że mógłby po prostu opowiadać o swojej rodzinie, a Steve prawdopodobnie czułby się wtedy bardziej komfortowo mówiąc o zmiennych. Może.

Mimo to, gdy jedzenie postawiono na stole, usta Tima zaczęły się ślinić. Lona poklepała jego ramię.

- Śmiało. Lubię patrzeć jak inni cieszą się moim gotowaniem.

To była cała zachęta, jakiej potrzebował Tim. Wybrał kilka kawałków ciemnego mięsa, nałożył na talerz kremowe puree ziemniaczane, przykrył je sosem, a potem złapał gorącą bułkę.

Pierwszy kęs chrupiącego kurczaka wyrwał z niego jęk. Zamknął oczy, by powstrzymać je od przewrócenia w ekstazie. Pełne uznania jęki Dane'a były głośniejsze niż jego, nic dziwnego, ponieważ Dane nic nie robił w połowie.

Kolacja minęła we względnej ciszy, z wyjątkiem wylewnych pochwał Tima i Dane'a za umiejętności kulinarne Lony. Zanim wyczyścili swoje talerze, Tim nie sądził, żeby mógłby się poruszać, a tym bardziej wstać i przejść do salonu. Pomyślał, że mimo wcześniejszej oferty transportu Steve'a, on i Dane przejdą się pieszo do hotelu, uznając, że kilka kilometrów ćwiczeń dobrze im zrobi, ale teraz Tim wiedział, że nie będzie w stanie tego zrobić. Ciężko mu wyczerpanie, ściskając go mocno, tak jak próbowało to robić od kilku dni.

- Może obaj powinniście zostać tu dzisiaj – usłyszał Steve'a Tim. – Tim wygląda na gotowego do zemdlenia, a ty nie wyglądasz na bardziej czujnego.

- Nie, dziękuję – powiedział grzecznie Dane. – Możemy wezwać taksówkę, jeśli nie czujesz się na siłach nas odwieźć. Daj mi tylko kilka minut, żeby minął mój obżarty do głupoty stan i pomogę z naczyniami.

- O nie, nie, nie – zaintonowała Lona. – Moi goście nie zmywają naczyń. Pozwoliłam ci pomóc mi z sosem, ponieważ wiedziałam, że dobrze się przy tym bawisz, ale nie zamierzam zatrudniać żadnego z was, miłych młodych mężczyzn. Ale zapakuję każdemu dobry lunch i prześlę go jutro ze Stevem.

Tim otworzył oko i zobaczył jak Dane rzuca Lonie badawcze spojrzenie. *Nie wracaj do bycia mądrą, nie wracaj do bycia mądrą.*

- Jesteś pewna? – zapytał Dane, umysł Tima odetchnął. Spodziewał się, że Dane zrobi sobie żarty, że Lona nie chce, żeby wycierali naczynia, gdyby pojawił się jej syn, albo coś równie śmiesznego. – Nie mam nic przeciwko. Jednak Tim jest do bani w zmywaniu naczyń. Tak naprawdę podejrzewam, że celowo tłucze naczynia, żeby nikt nie chciał, żeby zrobił to ponownie.

- Hej, to nieprawda. – Timowi udało się otworzyć oba oczy i skupić się na Dane'ie. – Chcę, żebyś wiedział, że nie zawsze rozbijam naczynia. Po prostu czasami się rozpraszam, a te rzeczy są śliskie! – Nie był też najbardziej skoordynowaną osobą na świecie.

- W porządku – powiedziała Lona – nie martwcie się o to. Właściwie lubię zmywać naczynia. Uważam to za kojące. Z drugiej strony, robienie prania jest do bani. Już niemal wolałabym wyrwanie zębów.

- Pranie jest do bani – zgodził się Dane.

- Ja bardziej lubię składać ubrania niż zmywać naczynia – przyznał Tim, a potem natychmiast zastanowił się, dlaczego na boga rozmawiają o domowych obowiązkach. Wstał nagle, chociaż chciał tylko spać przez tydzień. – Lona, dziękuję za wspaniały posiłek. Steve, dziękujemy za zaproszenie i za bycie naszym źródłem transportu.

- W każdej chwili, chłopcy. Obaj zawsze jesteście mile widziani, by przyjść na domowy posiłek. – Lona przytuliła każdego z nich. – Ty i ja musimy porozmawiać – szepnęła Timowi do ucha.

- Owszem. – Tim nie czuł się dziwnie przytulając Lonę. Może dlatego, że ona też była zmienną, a on nie bał się, że nieumyślnie zdradzi, czym jest.

Powrót do hotelu przebiegł szybko, za co Tim był wdzięczny. Jego kutas zrobił się na półtwardy w ciągu kilku sekund od wejścia do pojazdu Steve'a. Tim wrócił do

skrzyżowania nóg, ale przynajmniej Dane i Steve nie wydawali się tego zauważyć. Tim był pogrążony we własnych rozmyślaniach, próbując zrozumieć, dlaczego jego ciało reaguje tak silnie na zapach w ciężarówce, gdy w tym czasie Steve podjechał do krawężnika przed hotelem.

Podniecenie uderzyło w Tima z siłą uderzenia w brzuch. Jego ciało zarejestrowało zbliżającą się do pojazdu postać kilka sekund wcześniej niż jego umysł. Dane był równie szybki.

- O mój Boże, on...

- Mój syn, Otto – przerwał Steve. – Zastanawiam się, co on tu robi.

Tim przełknął ślinę najciszej jak potrafił, obserwując jak podchodzi jego ideał męskiej doskonałości. Jego oczy spotkały się z Otto i nie można było ukryć jego erekcji, która podskoczyła, chętna i dumna.

- Ktoś jest szczęśliwy, że znowu widzi Otto – szepnął Dane. Tim miał gdzieś jego dokuczanie. Jedyne, na czym mógł się skoncentrować, to pamiętać o oddychaniu, kiedy Otto zatrzymał się i zaczął przy jego drzwiach.

Rozdział 5

Wyszło na to, że Naran może się mylić. Ani podejrzanego kłusownika, ani Ochira nie było w pobliżu miejsca, gdzie szukali Naran i Otto. Otto użył swojego nosa, by wyłować zapach, który jak miał nadzieję był człowieka, na którego polował, i to doprowadziło ich tutaj, do Hotelu Dalanzadgad. Potem ślad się urwał, zniknął przy krawężniku. Otto podszedł do drzwi i nawet sprawdził hol, ale nie złapał najmniejszego śladu zapachu, za którym podążał.

Zniesmaczony, opuścił hotel. Jego zmysły zapłonęły, wyostrzyły się do prawie bolesnego punktu. To było tak, jakby wszystko w nim się wyostrzyło, jego wizja, słuch, węch... potrzeba. Wszystkie zintensyfikowały się jak tylko zauważył pojazd ojca, który przeraziłby go na śmierć, gdyby od razu nie zauważył w nim jego tajemniczego mężczyzny.

Ostatnią osobą, którą Otto spodziewał się ponownie zobaczyć bez konieczności polowania i odszukania go, był mężczyzna, którego śledził kilka dni temu. Cóż, mężczyźni, ale nie ścigałby niższego faceta. Nie, to ten wysoki, szczupły blondyn pociągał Otto. Przyłapał się na tym, że obserwuje – a właściwie, goni – przystojnego nieznanego zanim w ogóle zdał sobie sprawę, że to robi.

A kiedy złapał podmuch strachu i czegoś, co pachniało strasznie podobnie do podniecenia, Otto zmusił się do zatrzymania, odwrócenia się i skierowania się w drugą stronę. To była jedna z najtrudniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek musiał zrobić. Z powodów, których nie rozumiał, czuł się tak, jakby porzucał kogoś, lub część siebie, kiedy odchodził. Głupie, ale tak było.

Teraz skupił całą swoją uwagę na pasażerze siedzącym przy drzwiach pojazdu jego taty. Skóra Otto mrowiła, jego fiut wypełnił się i jądra podciągnęły się do ciała, gdy przydymione niebieskie oczy naznaczone szarością obróciły się w jego kierunku. Przez chwilę, Otto nie mógł nawet oddychać, chociaż jego ciało nadal się poruszało, jego nogi niosły go bliżej ciężarówki stojącej przy krawężniku.

Otto był lekko rozbawiony, gdy przyszło mu do głowy, że jego ciało wydawało się instynktownie wiedzieć, że potrzebuje obcego. Jednak, był tylko lekko rozbawiony, ponieważ reszta jego umysłu zapamiętywała rysy mężczyzny. Długi, prosty nos, lekko rozszerzone nozdrza, szeroko otwarte oczy z paniką w nich, policzki zarumienione od tego, co jak Otto wiedział w swoich wnętrznościach, było pożądaniem, wąska twarz z wysokimi kośćmi policzkowymi, mocnym, ale okrągłym podbródkiem i dobrze

uksztaltowane usta błagające o pocałunek. *Albo rozciągnięte wokół mojego fiuta. Kurwa, tak, będą w tym idealne.*

Otto zatrzymał się tak blisko drzwi jak mógł, wciąż nie zrywając kontaktu wzrokowego. Był świadomy faceta w środku, gapiącego się na niego i paplającego – chociaż szeptał, to nie miało znaczenia, bo Otto go słyszał – i Steve'a wysiadającego od strony kierowcy.

- Otto, co ty tu robisz? Czy coś się stało?

Zmartwienie w głosie ojca było jedynym bodźcem, które potrafiło odciągnąć wzrok Otto od pysznego mężczyzny będącego zaledwie kilka centymetrów od dotyku. Zaniepokojenie Steve'a było widoczne na jego twarzy, kiedy patrzył na Otto, a który krótko skinął głową.

- Poszedłem za informacją, którą przekazała mi Naran, o prawdopodobnym kłusowniku, o którym ci mówiłem. – Otto wskazał przez ramię. – Ślad skończył się właśnie tutaj. Mogę tylko przypuszczać, że ktoś zabrał go samochodem. Kto to jest? – Otto położył dłoń na dachu ciężarówki, tuż nad głową blondyna.

Steve zmarszczył brwi i przyjrzał się Otto tak uważnie, że miał ochotę się wiercić. Potem Steve uśmiechnął się.

- No cóż. Młody mężczyzna pośrodku to doktor Dane Calderon, a ten tuż obok ciebie to doktor Timothy Trujillo. Gdybyś się cofnął, może mogliby wysiąść i odpowiednio się przedstawić.

Otto rozpoznał rozbawienie na twarzy ojca, ale w ogóle mu to nie przeszkadzało. Coś się działo, czuł to w powietrzu i w każdym uderzeniu jego serca. Otto ponownie opuścił wzrok, by splątać się z Timothy'ego Trujillo. Timothy Trujillo. Nazwisko brzmiało egzotycznie, jak obietnica ekstazy mógł powiedzieć, i wezwać Timothy'ego do siebie.

To było kuszące, bardzo, ale mniejszy mężczyzna, Dane Calderon, niemal zabijał Otto spojrzeniem. Nie wiedział, jaki jest związek między Timothym i Danem, ale jeśli byli w związku, poważnym, Otto bał się tego, co mógłby zrobić. Jego pantera śnieżna warczała wewnątrz niego, chcąc wyjść, chcąc dosiąść i pieprzyć Timothy'ego, gryźć i oznaczyć jego skórę.

Otto zacisnął ręce w pięści i wbił paznokcie w dłonie, cofając się. Chęć sięgnięcia i chwycenia Timothy'ego, jak tylko otworzy drzwi, była prawie przytłaczająca. To było przerażające uczucie dla mężczyzny, który normalnie bardzo się kontrolował. Ale teraz,

już dwa razy, zachowywał się nietypowo wokół Timothy'ego. Co to znaczyło?

Wiesz, co to znaczy. Otto zadrżał, gdy patrzył jak Timothy go obserwuje. Wyjście Timothy'ego z pojazdu było jak jakiś dziwaczny taniec godowy, intrygujący i kuszący Otto, testujący jego powściągliwość, ponieważ musiał się cofnąć, gdy Timothy szerzej pchnął drzwi.

Otto spijał widok długich nóg pokrytych wyblakłym dżinsem i opalonych przedramion, szczupłych, ale zarysowanych, obsypanych lekko ciemnoblonde włosami. Timothy miał długie, elegancko wyglądające palce, jak Otto wyobrażał sobie, że mają profesjonalni pianiści. Jego paznokcie były krótko obcięte i Otto prawie jęknął na myśl, że będą drapać go po plecach.

- Przestań.

Te cicho wymamrotane słowa nie byłyby pierwszymi, które Otto chciałby usłyszeć od Timothy'ego. Nie miał zamiaru ponownie ich słyszeć, nie tak. Otto zmrużył oczy i, świadomy przeklinającego i starającego się wydostać z ciężarówki Dane'a, Otto wyciągnął rękę do Timothy'ego.

- Otto Marquat. – *Twój partner.* Zastanowił się, czy Timothy mógł odczytać jego myśli. Niektóre sparowane pary potrafiły, inne nie. Wydawało się, że nie ma jakiejś ustalonej reguły dla tego zjawiska.

Timothy wyglądał na nieświadomego myśli Otto i niechętnie potrząsnął jego dłonią. Otto utrzymywał wyraz twarzy tak beznamienny jak mógł, biorąc pod uwagę przypływ pożądania grożący rozbiciem się w nim i wciągnięciem go. Nie miał problemu z wyobrażeniem sobie Timothy'ego pochylonego nad maską i pieprzenia go przed każdym, komu nie uda się uciec.

- Timothy Trujillo – powiedział w końcu Timothy, ściskając rękę Otto. Elektryczna fala przyciągania wstrząsnęła ramionami Otto. Zobaczył jak oczy Timothy'ego rozszerzyły się, usłyszał od niego ciche sapnięcie. Skóra Timothy'ego była ciepła, jego dłonie szorstkie. Pracujące ręce, nie biurowe, jak zawsze Otto o nich myślał. Docenił szorstkość męskich dłoni, włosy i mięśnie, charakter i siłę.

- Puść go już.

Otto zamrugał, a potem spojrział na niskie, władcze gówno stojące obok Timothy'ego.

- Dane Calderon. – Nie chciał puścić Timothy'ego, ale wdanie się w bójkę z tym facetem Danem nie wydawało się być mądre, ponieważ Otto nie wiedział, czy Timothy

i Dane byli przyjaciółmi, kolegami czy kochankami. Gdyby byli tym ostatnim, nie zostaną nimi długo.

Dane patrzył wilkiem i nawet warknął, ale potrząsnął wyciągniętą rękę Otto. Otto nie był zaskoczony, gdy Dane próbował zastraszyć go potężnym uściskiem jego dłoni. Poczul lekki tani dreszczyk widząc grymas Dane'a, kiedy próba wywołała większy dyskomfort u Dane'a niż Otto.

- Co tu się dzieje? – zapytał Steve. Podszedł i stanął obok Otto. – Synu, znasz tych dwóch mężczyzn?

Dane uśmiechnął się złośliwie, najwyraźniej myśląc, że Otto został przyłapany na robieniu czegoś złego. Timothy wyglądał na wyraźnie napalonego i niepewnego, najprawdopodobniej, wszystkiego.

Otto posłał Dane'owi groźny uśmiech zanim wizualnie zaczął pożerać Timothy'ego. Naprawdę spodobało mu się jak Timothy się rumienił.

- Nie znam ich, nie. Ale widziałem ich wcześniej. Właściwie, śledziłem ich zaledwie kilka dni temu. – Otto śwędziło, żeby dotknąć Timothy'ego i musiał wsunąć ręce do kieszeni dżinsów, żeby powstrzymać się od zrobienia tego. – Właściwie, to śledziłem doktora Trujillo. – Otto wymruczał nazwisko tylko dlatego, że było tak cudowne na jego języku.

- Cholernie nas wystraszył – warknął Dane. – Okej, dobra, może tylko sprawił, że poczuliśmy się nieswojo, ale to było cholernie dziwne.

- Gdybyś nie mierzył mnie, jakbym był twoim ulubionym deserem, nie zauważyłbym, że jestem obserwowany – wytknął Otto. – Czulem na sobie twój wzrok, a potem zobaczyłem Timothy'ego. – Wzruszył ramionami. Co jeszcze mógł powiedzieć? Musiał go śledzić.

Steve złapał go za ramię tak mocno, że Otto spodziewał się siniaków. Jego ojciec odciągnął go kilka kroków, zerknął na Timothy'ego i odsunął się dalej.

- Dlaczego tak naprawdę ich śledziłeś?

Otto czuł się jak dzieciak przyłapany na robieniu czegoś złego i konieczności przyznania się, co nigdy nie było przyjemnym doświadczeniem. Poklepał rękę taty zanim oderwał jego palce. Steve odebrał wiadomość i rozluźnił uścisk.

- Otto? Zadałem ci pytanie.

Nie spuszczać oka z Timothy'ego, Otto odpowiedział.

- Ponieważ nie mogłem *nie* podążać za nim. To znaczy, za Timothy. Nie Danem. Wszystko w Timothy woła do mnie, ciągnie mnie jak ciepłe szarpnięcie z wnętrza. Wiesz, co mam na myśli, prawda? – *Prawda, Timothy?*

Timothy nie oderwał wzroku od Otto mimo szepczącego narzekania i kłótni Dane'a.

Uścisk Steve'a znowu się wzmocnił i lekko potrząsnął Otto.

- Czyżbyś mówił, że myślisz, że Tim jest twoim...

- Wiem, że jest – zakończył Otto. – Tim, hm? A kim dokładnie jest ten warczący mały człowiek z nim? Albo raczej kim jest dla Tima?

- Ty i Tim będziecie musieli sami omówić to kim i czym jest dla niego Dane. – Steve pomachał do Tima i Dane'a. – Jutro musimy wyjechać wcześniej, więc proszę bądźcie gotowi o piątej rano. Dane, przestań patrzeć na mojego syna, jakby był samym diablem. Nie jest i zapewniam cię, że nigdy nie skrzywdziłby Tima.

Dane przekrzywił głowę i jedno biodro, patrząc na Otto.

- Nie wiem, Steve. Musi być coś nie tak z twoim synem. To byłoby kurewsko niesprawiedliwe, żeby był taki doskonały.

- Nie jest, obiecuję ci – powiedział Steve po zbyt długim śmiechu na opinię o Otto. – Ale jeśli nie masz nic przeciwko, myślę, że Otto chciałby porozmawiać z Timem sam przez kilka minut.

- Chciałbym – zgodził się Otto zanim ktokolwiek zdążył się sprzeciwić. – Jeśli Tim się nie sprzeciwi.

Tim wzdrygnął się, jakby nie spodziewał się, że zwrócą się do niego bezpośrednio, albo może po prostu zatracił się we własnych myślach. Jednak szybko załapał.

- Um, tak. Powinniśmy prawdopodobnie porozmawiać tutaj, ponieważ Dane i ja dzielimy pokój.

Otto nie mógł już dłużej powstrzymać głębokiego warknięcia dochodzącego z jego piersi, chociaż chciał zatrzymać czas. Nawet bolesny uścisk jego ojca na nim, nie mógł stłumić zaborczości wyciekającej z Otto z tym groźnym dźwiękiem. Otto miał ochotę warknąć i zmienić się, ale miał dość kontroli, by utrzymać się w swojej ludzkiej postaci.

Dane cofnął się o pół kroku, po czym napiął się i wypiął pierś.

- Nie boję się ciebie!

- Dane, daj spokój – powiedział Tim stanowczym głosem. Dane prychnął i wyglądał, jakby chciał się kłócić, zanim ostatecznie się poddał.

- W porządku. Steve może omówić ze mną plany na jutro, a potem przyjdę tutaj i stanę obok i nieważne, który z was będzie najbardziej zirytowany, zaśpiewam na całe gardło *Jestem sexy i wiem to*. – Dane uniósł brodę i przybrał pozę, która oczywiście podkreślała jego umięśnione ciało. – Ponieważ jestem!

- Pewnie, że jesteś. – Otto nie mógł przepuścić żądła do podrygującego doktora, ale wkrótce pożałował tego, kiedy Tim zmrużył na niego oczy. Zwykle Otto był ponad takimi tanimi ciosami. Ale stojąc tak blisko mężczyzny, który wzniecał szalejące w nim piekło potrzeby, w minutę zniszczyło kontrolę Otto. Musiał dotknąć Tima, podejść bliżej, tak blisko, że Tim poczułby każdy centymetr niego.

- Przestań – powiedział Tim drżącym głosem.

Otto poczekał, aż Steve i Dane wejdą do hotelu, po czym zadał Timowi jedno z nurtujących go pytań.

- Słyszysz mnie?

Na widok całkowitego zmieszania Tima, serce Otto trochę opadło. Zawsze miał nadzieję, że jeśli znajdzie swojego partnera, będą mieli silną więź psychiczną. *Mimo to ciesz się, że go znalazłeś. I kto wie, może z czasem więź psychiczna się rozwinie.*

Na razie, popracuje nad wykorzenieniem niepokoju Tima wobec niego, a potem Otto uwiedzie go i spędzić noc przekonując Tima, że jest godny zaufania.

- Czy ty... – Tim zmarszczył brwi i podrapał się po brodzie. Otto zastanowił się, czy to był nerwowy gest, ponieważ mógł wyczuć zdenerwowanie Tima. – Jesteś niestabilny czy coś? Nie chcę obrazić Steve'a i Lony, ale najpierw nas ścigałeś, potem zjawiasz się tutaj, a teraz chcesz wiedzieć, czy cię słyszę, kiedy to powinno być oczywiste, ponieważ ty mówisz, a ja odpowiadam.

Teraz przyszła kolej Otto na zmarszczenie brwi. Jak nieświadomy był Tim? Otto nigdy nie był mistrzem subtelności, ale spróbował.

- Nic nie wiesz o partnerach?

Oczy Tima zaokrągliły się i zbladł, z wyjątkiem dwóch plam koloru na policzkach.

- Partnerzy? – pisnął. Te plamy pociemniały i Tim podniósł obie ręce, by przycisnąć je do twarzy. – Mówisz, że jesteśmy partnerami, że to... to jest między nami? – Wyglądał na tak sceptycznego, że Otto prawie przegapił błysk nadziei na jego twarzy.

Ciepło zebrało się w brzuchu Otto, jego wąsy rozeszły się do jego pachwiny, pobudzając go prawie nie do zniesienia. Przysunął się do Tima na odległość kilkunastu centymetrów, tak blisko, że mógł poczuć ciepło ciała Tima. Otto zaciągnął się głęboko i musiał walczyć, by zachować otwarte oczy, gdy wypełnił go zapach Tima. Szalejące w nim pragnienie odbiło się w oczach Tima, w ostrych falach rosnącej potrzeby unoszącej się z jego skóry w nocną bryzę.

- Tak – wycedził Otto, powoli sięgając, by objąć kark Tima. Zaklął cicho jak tylko dotknął Tima. – Kurwa, Tim. Nie wiedziałem, że to tak będzie, nie wiedziałem, że jest ktoś dla mnie.

I zanim Tim zdążył zrobić coś więcej niż tylko sapnąć, Otto zmiażdżył swoimi ustami wargi Tima. Fala smaku jego partnera oślepiła Otto tu gdzie byli, na ruchliwej – przynajmniej jak na Dalanzadgad – ulicy w miejscu, gdzie takie rzeczy po prostu się nie dzieją.

Z wyjątkiem dzisiejszej nocy. Otto przygryzł dolną wargę Tima. Jęk Tima rozlał się w Otto, gdy odkrywał i zatwierdzał słodkie usta Tima. Część Otto nadal była racjonalna, choć trochę, ponieważ objął Tima drugim ramieniem i zaczął prowadzić go do boku hotelu, w mroczne cienie.

Tim nie zaprotestował, chwycił dwie garści koszuli Otto, gdy pozwolił się prowadzić. Kiedy Otto miał Tima tam, gdzie go na razie chciał, Otto przycisnął plecy Tima do budynku, a potem siebie do przodu Tima.

Wsunął kolano między nogi Tima, rozkoszując się gorliwymi jękami i pomrukami, które czuł na swoim języku. Twardy nacisk kutasa Tima na udzie Otto niemal sprawił, że tu i teraz chciał zerwać ubranie Tima, ale Otto chciał więcej niż szybkiego pieprzenia w załku.

Jednak Tim nie wydawał się być tak wybredny. Otto zastanawiałby się, dlaczego Tim nie był, gdyby nie znał siły napędowej pożądania między partnerami. Więc kiedy Tim odwrócił głowę i złapał w dłonie tyłek Otto, zachęcając go do ocierania się, i kiedy wymruczał, *Pieprz mnie, Otto. Proszę, pieprz mnie*, Otto zrozumiał bezmyślną pilność partnerskiej więzi, która wybuchła między nimi.

Ale nie zamierzał wdrzeć się w tyłek Tima, tu na zewnątrz, nie tu, gdzie wszyscy w okolicy mogli ich usłyszeć, usłyszeć okrzyki spełnienia Tima, jego błagania, własne krzyki i warczenie Otto.

- Będę, ale nie tutaj. – Otto powędrował przez linię szczęki Tima. – Chcę się nie spieszyć i nie martwić, kto może słuchać, kiedy wezmę twój tyłek. – Otto ścisnął twarde

półkule w swoich dłoniach, jęcząc przerywanie, kiedy pomyślał o wsunięciu swojego fiuta w ciepłą szczelinę Tima, przebijając jego otwór raz za razem.

Jednak Tim zeszywniał przy nim i nie w sposób, w jaki chciał Otto. Bo kiedy Otto odchylił głowę na tyle, by dobrze mu się przyjrzeć, od Tima wypłynęła wyraźna fala strachu. Źrenice były rozszerzone, usta opuchnięte, rozchylone i wilgotne – Otto chciał go pożreć, zrobiliby to, gdyby nie napięcie, które wciąż trzymało Tima sztywnego.

- Co? Boisz się być ze mną sam na sam? – Otto zmusił się do rozdzielenia ich ciał o kilka centymetrów, czyli tak daleko od niego jak mógł znieść. – Nic nie wiesz o partnerach?

Tim przełknął ślinę, jego jabłko Adama podskoczyło, gardło kliknęło od ruchu. Otto podniósł z powrotem rękę do szyi Tima. Prześledził mały węzeł, gdy znów podskoczył. Tim zadrzał i roztopił się przy nim. Otto musiał zablokować kolana, żeby nie potoczyć się do tyłu. Jaki był problem? Dlaczego Tim się go przestraszył?

Otto nie zamierzał pytać. Pozwoli Timowi wyjaśnić to w jego czasie.

- Chodź ze mną do domu – nakłaniał Otto, dodając ssące ugryzienie w szyję Tima, gdzie trzepotał jego puls. – Pozwól mi cię mieć.

- Pozwolić ci – Tim zatrzęsł się od stóp do głów w ramionach Otto – mieć mnie! Dlaczego ja nie mogę mieć ciebie?

Wiedząc, że bitwa o zabranie ze sobą swojego partnera jest wygrana, Otto nagrodził Tima pieszczotą wzdłuż jego szczupłego ciała. Kiedy Otto nakrył sztywną długość kutasa Tima, Tim szarpnęła się i zacisnęła palce na ramionach Otto, dodając więcej siniaków do tych, które wcześniej zostawił jego tata.

Ból wysłał przepływ podniecenia tak intensywnego, że to zablokowało wszystko inne. Otto warknął zanim zmiążdżył swoje usta o Tima w szorstki, żądającym pocałunku. Tim jęknął i drgnął, a ostry zapach spermy uderzył w Otto w tym samym czasie, gdy poczuł jak wilgotne ciepło rozkwita na jego udzie.

Otto plądrował usta Tima, zatwierdzając językiem każdy kawałek ciała. Smak Tima odcisnął się w DNA Otto. Wiedział, że każde indywidualne ugryzienie wzmacniało smak jego partnera. Całował Tima przez jego orgazm, wciąż ocierając się o kutasa Tima, aż Tim wstrząsnął się i odwrócił głowę. Właśnie wtedy Otto przyznał się jak bardzo blisko jest krawędzi.

Ale nie weźmie swojego partnera w alejce, nie za pierwszym razem. Niektórzy mogli myśleć o tym jak o erotycznym przeżyciu, ale Otto szybko odkrył u siebie

romantyczną stronę i to kurewsko go zaskoczyło.

- Chodź ze mną do domu, teraz – nalegał, ściągając jedną z dłoni Tima w dół, żeby poczuł jego napiętą erekcję. *Nie każ mi się zadowolić wzięciem cię tutaj w tej brudnej uliczce zamiast dać ci przyjemność w moim domu.*

Ponownie, Tim zeszywniał i próbował odskoczyć. Ale Otto trzymał go. Nie mógł zmusić się przestać dotykać Tima, chyba że absolutnie będzie musiał.

- Co jest nie tak? To już dwa razy, gdy zrobiłeś się niespokojny.

Tim potrząsnął głową, jego oczy były rozszerzone od strachu.

- Wcześniej, kiedy... kiedy myślałem jak bardzo chcę, żebyś mnie pieprzył, powiedziałeś, że będziesz, ale nie tutaj. Sądziłem, że przypadkowo to powiedziałem, zamiast o tym pomyśleć. – Tim odsunął się tyle, ile mógł, osuwając się odrobinę po ścianie. – Ale nie powiedziałem, prawda? Tak jak ty nie powiedziałeś nic o tym, że nie chcesz zadowolić się wzięciem mnie w tej uliczce, ponieważ chcesz zabrać mnie do domu i zbadać każdy centymetr mojego ciała? – Głos Tima opadł do ochryplego szeptu, a Otto ledwie go usłyszał przez szum swojego przyspieszonego pulsu.

- Nie powiedziałeś tego – wyjaśnił Otto. Tim skinął głową. – I słyszałeś mnie? – Kolejne skinienie głową. Umysł Otto zawirował w nagłym przypiływie nadziei. Czy to było to mentalne połączenie, o którym marzył? Jak silne było? Spojrzał w oczy Tima i skoncentrował się na próbie wycucia tego, co myśli Tim.

I w odpowiedzi dostał wielkie, duże nic.

Rozdział 6

Powiedzieć, że stracił nad sobą kontrolę, byłoby niedopowiedzeniem. Tim był pewien, że istniały bardziej dojrzałe sposoby na opisanie tego, co czuł, ale niech go szlag, jeśli mógł coś wymyślić. Nie wtedy, gdy miał najseksowniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek widział lub słyszał lub czuł przy sobie.

Tim nie mógł przetworzyć wszystkiego, co się działo. Jego ciało było burzliwą mieszanką emocji i wrzącego kotła pożądania. Nie miało znaczenia, czy właśnie doszedł czy nie, jego kutas znów był twardy, a jego tyłek pulsował chcąc być wypełniony.

Wiedział trochę o partnerach, albo o nich w teorii, ponieważ babcia Marybeth przyznała tylko jemu i niektórym z jego kuzynów, że wierzy w istnienie partnerów. Tim uwierzył jej – widział sposób, w jaki jego kuzyni byli ze swoimi mężczyznami. Przyciąganie między nimi było namacalne i nie wydawało się zanikać.

Jeśli już, raczej stawało się coraz silniejsze za każdym razem, gdy Tim ich widział. Partner Oscara również wyjaśnił trochę spraw o partnerach, przynajmniej tyle, że Tim miał nadzieję, do której próbował się nie przyznawać. Jednak musiał zrobić to teraz, ponieważ jedyną rzeczą, której chciał to być partner, a tu proszę stał jego własny.

Tim nawet nie wątpił w prawdziwość objawienia. To było jak wewnętrzne ciągnięcie, coś ciepłego i nieustępliwego w nim sięgające po to samo w Otto. Tim nie widział powodu, by się opierać, chociaż psychiczna część była niepokojąca.

Miał wyraźne wrażenie, że Otto robi to teraz, lub próbuje, biorąc pod uwagę to jak wwierał się w niego wzrokiem. Ale Tim nie słyszał niczego oprócz własnych myśli.

Intensywny wyraz twarzy Otto zmienił się w coś bliskiego rozczarowaniu. Timowi wcale się to nie podobało.

- Może coś jest ze mną nie tak.

Otto skrzywił się.

- Jedyne, co jest z tobą nie tak, to, że nie jesteś w moim łóżku, nagi, z rozchylnym dla mnie tyłkiem.

- Och – powiedział słabo Tim. Jego wnętrzości zadrżały na obraz, jaki stworzyły słowa Otto, ale starał się wyjaśnić, o co mu chodzi. – Raczej myślałem o tym, że skoro

moja rodzina niewiele wie o tym, czym jesteśmy, może jestem schrzaniony jako zmienny.

Otto zacisnął dłoń na ramieniu Tima i zaczął prowadzić go na front hotelu.

- Nie, wydaje się, że dla każdego jest inaczej. Chciałbym dowiedzieć się więcej o twojej rodzinie. Jak ty, oni, trafiliście do Stanów Zjednoczonych, ile was jest w twoim klanie, wszystko, co możesz mi powiedzieć. Nie ma niczego, czego nie chciałbym dowiedzieć się o tobie. Ale to może poczekać, aż będę mógł słuchać czegoś innego niż żądania mojej pantery, żebyśmy się sparowali. Moja potrzeba ciebie pochłania prawie wszystko inne.

Tim rozumiał to. Prawdopodobnie powinien być przestraszony, ale jego kot był cały za tym, żeby pozwolić Otto się pieprzyć. W rzeczywistości, pomyślał Tim, gdyby powiedział nie, nastąpiłby wewnętrzny bunt między panterą i człowiekiem. Nawet nie chciał sobie wyobrazić jak to się potoczy. Łatwiej było poddać się temu, co człowiek i bestia chcieli. A jeśli Otto i on mogli mieć kochający, zaangażowany związek jak kuzyni Tima, Levi i Lyndon, czy Oscar i Josiah? Dlaczego Tim miałby walczyć z drapiącą go potrzebą?

- Jak daleko jest twój dom? – zapytał Tim. Zerwał się wiatr i chrząknął, nagle i ostro świadomy chłodnego bałaganu, jaki narobił, kiedy doszedł w spodniach.

- Niekomfortowo czy chętny? – spytał Otto, uśmiechając się do niego.

- Oba – powiedział Tim. Otto mógł uśmiechać się, ile tylko chciał. Sprawił, że Tim wystrzelił jak rakieta ze zbyt krótkim lontem, coś, co nie zdarzyło się Timowi odkąd był nastolatkiem.

- Jakieś dwie minuty stąd.

Kutas Tima drgnął radośnie.

- Dobrze. Chodźmy. – Potem pomyślał o Dane'ie i jęknął.

- Musisz powiedzieć swojemu przyjacielowi – powiedział Otto i nie brzmiał na zachwyconego tym. – Dane to tylko twój przyjaciel, prawda?

Tim zobaczył drgnięcie szczęk Otto, poczuł jak zacisnęły się palce Otto.

- Tak, ale jakiś czas temu próbowaliśmy się spotykać i uprawiać seks. To dla nas nie zadziałało. Dużo lepiej nam wychodzi jako przyjaciele niż kochankowie.

Otto wziął głęboki oddech, wypuścił powietrze, zrobił to ponownie, a Tim patrzył,

oczarowany wszystkim w Otto. Jezu, Tim nie wiedział, że będzie takim naiwnym głupkiem! Jak na kogoś, kto uważał się za samoświadomego, był trochę zdenerwowany nowym odkryciem. W czym jeszcze się mylił? Czy było możliwe, że nie był tym mdłym, nudnym mężczyzną, za jakiego się uważał? Ktoś taki nie utrzymałby zainteresowania Otto, nie byłby jego partnerem. Tim musiał pomyśleć o tym.

- Okej. – Otto spojrzał w stronę wejścia do hotelu. – Ale dzielcie pokój?

W mgnieniu oka Tim się najeżył. Zatrzymał się i przytknął rękę do torsu Otto.

- Nie znasz mnie, więc staram się nie być zbyt wkurzony, dokąd zmierzasz tym, co powiedziałaś. Nie wiem zbyt wiele o partnerach, to prawda, ale znam sparowane pary, z którymi jestem blisko, i nigdy się nie okłamują ani nie oszukują. Nie od chwili, gdy się poznali.

Otto zamknął oczy i pochylił głowę.

- Przepraszam. Nie wiem jak poradzić sobie z emocjami zazdrości i zaborczości, których doświadczam. Nigdy wcześniej nie miałem z nimi do czynienia. – Otto podniósł brodę i otworzył oczy, spoglądając nad Timem. – Oto nadchodzi twój przyjaciel i mój tata. Żaden z nich nie wydaje się być szczególnie szczęśliwy.

Tim odwrócił się i musiał się zgodzić. Pomyślał, że Steve prawdopodobnie chciał udusić Dane'a, ponieważ znając Dane'a tak jak Tim, łatwo mógł sobie wyobrazić, jaki był dokuczliwy i zrzędzący przez cały czas, gdy Steve i on byli w pokoju hotelowym. Dane był wobec niego tak samo opiekuńczy jak wydawał się być Otto, ale w innym rodzaju rozumowania, lojalności, którą mogą dzielić tylko najlepsi przyjaciele.

Dane zatrzymał się tuż przed Timem. Powąchał i zmierzył go z góry na dół, a potem spojrzał wymownie na pachwinę Tima.

- Dobrze się bawiliście? – warknął Dane.

Dudniący dźwięk, jaki usłyszał Tim, dobiegł od Otto. Tim trzymał rękę na piersi Otto i dodał trochę nacisku, ostrzeżenie, żeby się wyluzował lub przynajmniej powstrzymał.

- Jadę do domu z Otto. – Nie było sensu mydlić oczu Dane'owi.

Nozdrza Dane'a rozszerzyły się, gdy zmrużył oczy na Tima.

- Jak cholera! Nie robisz takich rzeczy jak pójście do domu z możliwymi dziwakami! To ja jestem męską dziwką w tej przyjaźni!

Tim nie mógł powstrzymać chichotu, słysząc trafny opis Dane'a. Dane lubił mieć kutasa w dupie lub w ustach tak często jak to było możliwe. To nie czyniło go złym człowiekiem, a Tim często zazdrościł mu jego swobody, gdy chodziło o sprawy seksualne. Teraz znalazł jedynego mężczyznę, z którym czuł się tak samo dobrze i nie zamierzał pozwolić Dane'owi ingerować.

- Idę z Otto. Rano będę w centrum. – Tim starał się nie brzmieć, jakby błagał, kiedy dotknął ramienia Dane'a. – Proszę, nie rób z tego wielkiej sprawy. To... muszę to zrobić, Dane. Nie potrafię ci tego wyjaśnić. – Nie bez powiedzenia mu, czym był on i Otto. Miał nadzieję, że Dane przyjmie to, jako przypadek natychmiastowej żądzy, co nie było zbyt odległe.

Dane spojrzał gniewnie na Otto, po czym wyciągnął rękę.

- Dobrze, ale chcę dostać adres, numer telefonu, grupę krwi, najnowsze wyniki badań i bardzo szczegółową relację z tego, co się wydarzyło, jutro rano.

Otto chrząknął.

- Więc teraz jesteś matką Tima?

- Kutas – warknął Dane. Steve położył dłoń na ramieniu Dane'a.

- Uspokój się. Mogę odpowiedzieć na wszystko z wyjątkiem badań i absolutnie nie mam potrzeby wysłuchiwania jutro szczegółów.

Dane odchrząknął i skrzyżował ramiona na piersi.

- Przyjaciele pilnują się nawzajem, co właśnie robię. Jeśli skrzywdzisz Tima, nie dbam o to, kim jest twój tatuś. Wbiję twój tyłek w zimną, twardą ziemię.

Nie waż się śmiać! Ale, czy mówił to do siebie czy Otto, Tim nie był pewien. Intencje Dane'a były dobre – Tim właściwie był wzruszony tą groźbą – ale fakt był taki, że Otto mógł rozerwać Dane'a na strzępy pomimo jego muskularnej budowy.

Otto, okazując więcej zrozumienia niż Tim mógł się spodziewać, skinął głową i podał rękę Dane'owi.

- Zrozumiano. Obiecuję go nie skrzywdzić. Tata może ci też podać mój numer telefonu komórkowego.

Nigdy cię nie skrzywdzę, nie bardziej niż tego będziesz chciał. Czasami parowanie może być dość szorstkie.

Tim usłyszał w swojego głowie niewypowiedziane słowa Otto tak wyraźne jak

dzwonek. Nie mógł zamaskować dreszczu potrzeby, który nim wstrząsnął. Jakoś zdołali przejść przez niezręczne pożegnania, a potem Otto chwycił go za łokieć i pospieszyli chodnikiem.

Tim chciał biec i trącił Otto swoim biodrem.

- Szybciej.

Otto posłał mu nikczemny uśmiech.

- Wkrótce będziesz krzyczał *szybciej*. – Zanim Tim mógł udzielić odpowiednio sprośnej odpowiedzi, Otto przyspieszył.

Tim z zadowoleniem przyjął ćwiczenie. Dobrze było rozprostować nogi, a wiedza, że będą w łóżku szybciej, było impulsem do rozpoczęcia biegu. W ten sposób rozgrzeje się i będzie bardziej elastyczny zanim dotrą do domu Otto.

Otto pociągnął go za ramię i szarpnął Tima do ostrego skrętu w prawo. Wbiegli po schodach i prawie zderzyli się ze sobą, kiedy próbowali zatrzymać się zanim uderzą w drzwi. Tim nawet nie rzucił okiem, żeby się rozejrzeć. Obserwował Otto, tylko Otto, który wydobył klucz i otworzył drzwi.

Pchnięcie i drzwi się otworzyły. Tim sięgnął po Otto w tym samym czasie, co Otto sięgnął po niego. Potoczyli się przez wejście i Otto kopniakiem zatrzasnął drzwi. Warknął niskim, szorstkim dźwiękiem, który owinał się wokół kutasa Tima i popieścił go jak miękka aksamitna rękawiczka.

Otto chwycił go za ramiona i obrócił Tima. Tim ledwo miał czas, żeby podeprzeć się rękami o ścianę i nie uderzyć o nią głową, kiedy Otto przyszpilił go na miejscu.

- Chciałem działać powoli, nie spieszyć się i lizać każdy centymetr twojej skóry. – Ugryzł szyję Tima, dokładnie na środku jego karku. Iskry jasnej bieli zniszczyły jego wizję. Tim napiął mięśnie, bardzo blisko ponownego dojścia, zwłaszcza że Otto ugryzł, a następnie polizał to samo miejsce. – Ale sądzę, że nie mogę. Nie chciałem pieprzyć cię w alejce jak jakiegoś taniego chłopaczka, ale teraz jesteśmy w moim domu. Ty jesteś w moim domu. Mogę cię mieć?

Pytanie zaskoczyło Tima. Podejrzewał, że Otto po prostu ściągnie jego spodnie i wypieprzy go nie przejmując się preferencjami Tima. A on nie miałby nic przeciwko działaniom Otto, ponieważ preferencjami Tima było jak najszybsze pieprzenie. Chociaż najpierw chciałby trochę przygotowań.

- Tak – stwierdził Tim – tylko... na początku rób to powoli. Nie wbij się tam.

Bogowie, cała jego twarz wydawała się płonąć! Dlaczego w tej chwili rozmowa o seksie była dla niego taka trudna?

Otto przeciągnął dłonią po kręgosłupie Tima, a potem zagłębił się pod pasek jego spodni i zanurzył palce w szczelinie Tima. Pierwsze muśnięcie tych palców na jego dziurce sprawiło, że Tim wydał bardzo żenujące skomlenie.

- Czy kiedykolwiek pozwoliłeś komuś się pieprzyć, Tim? – zapytał Otto, jego głos był równie delikatny jak pieszczota jego palców masujących otwór Tima.

- N-nie – wyjąkał Tim, jego umysł roztopił się, gdy przyjemność zaczęła rozprzestrzeniać się od jego tyłka do jąder.

- Dlaczego nie? – Otto nacisnął na dziurkę Tima, ale nie naruszył jej. – Nieważne. Jeśli Dane przypomina twoich zwykłych partnerów seksualnych, mam moją odpowiedź. Bez powiedzenia słowa, Dane krzyczy apodyktycznym uległym.

Tim parsknął śmiechem pomimo pragnienia, które groziło przytłoczeniem go.

- Taa, taki jest. Ja... aaach!

Wokół jego otworu dźgnęło go ostre palenie, gdy Otto wepchnął się do środka.

- Za dużo? Nie będę wpychał się dalej. Po prostu musiałem poczuć ciepło wokół jakiejś części mnie. – Otto podkreślił to stwierdzenie kolejnym ugryzieniem w szyję i Tim zamknął oczy, odrzucając zahamowania.

- Proszę, pieprz mnie, Otto – błagał, wyginając plecy, żeby mógł pogonić za cofającym się palcem Otto. – Potrzebuję tego.

- Potrzebujesz mnie – warknął Otto, po czym Tim sapnął, bo tak jak chciał chwilę temu, Otto rozpiął dzinsy Tima i zepchnął je i jego bokserki w dół jego ud. – Sprawię, że poczujesz się cholernie dobrze, kochanie. – Uścisnął tyłek Tima. Szorstki denim dzinsów Otto przetaił skórę Tima, dodając do jego rosnącej stymulacji. – Zamierzam cię wypełnić i brać cię raz za razem. Do rana nie będziesz wątpił, do kogo należysz.

Tim nie wątpił w to już teraz. Ale zastanowił się, czy są na równi traktowani.

- Nie zawsze będę na dole. Lubię ciasny tyłek wokół mojego kutasa tak samo jak ty.

- Nie wyobrażam sobie tego inaczej. – Potem Otto zsunął się, liżąc długość kręgosłupa Tima. Kiedy rozchylił pośladki Tima, Tim zaczął protestować. Ostre uderzenie w tyłek sprawiło, że złapał podstawę swojego kutasa, żeby powstrzymać się przed tryśnięciem po całej ścianie. – Lubisz tak, prawda? – Otto ponownie klepnął jego

tyłek. Tim jęknął w odpowiedzi. – O tak, podpalimy prześcieradła, albo ścianę albo gdziekolwiek będziemy się pieprzyć. Sprawię, że będziesz płonął jak w tej chwili, kochanie.

I zrobił tak, dając klapsy na tyłek Tima, aż wydawało mu się, że jego skóra zaraz zapłonie. Jądra Tima podciągnęły się, jego kutas ciekł przedwytryskiem po zaledwie kilku uderzeniach. Nie zaprotestował, kiedy Otto ponownie go rozchylił, ale jak tylko Otto polizał jego dziurkę, kolana Tima osłabły i zaczął ześlizgiwać się w dół ściany. Gdyby Otto nie chwycił go za biodra i nie pomógł mu utrzymać równowagi, Tim skończyłby w niegodnej pozie. Ale Otto opuścił go na podłogę.

- Pozbądź się butów.

Chociaż Tim chciałby wykonać polecenie Otto, tak się nie stanie.

- Nie mogę. Buty trekkingowe.

Otto jęknął i przycisnął czoło do pleców Tima. Jego skóra była śliska i rozgrzana.

- Okej, okej. W końcu nie należy się spieszyć, skoro nigdy nikogo wcześniej tu nie wpuściłeś. – Potarł rozetę Tima. – Chociaż chcę zanurzyć mojego fiuta tak głęboko w tobie, że nie wyobrazisz już sobie nas niepołączonych, powinniśmy zwolnić. Ja powinienem zwolnić.

Tim przetoczył się na bok, wrywając rękę Otto spomiędzy swoich pośladków. Spojrzał na Otto.

- A co z tym, czego ja chcę?

Otto zwrócił spojrzenie i podniósł się na kolana.

- Na pewno nie chcesz skończyć z poważnymi obrażeniami.

- Cholera. – Tim chciał tupnąć nogą i nadać się, ale nie był typem człowieka, który robił takie rzeczy. – Nie, nie chcę.

- W porządku. To będzie lepsze dla nas obojga.

- Jeśli kiedykolwiek dojdziemy do tego, to będzie! – Tim był gotowy po prostu przewrócić Otto i błagać. – Masz prezerwatywy? Nawilżacz? Głupie pytanie. – Oczywiście, że taki seksowny mężczyzna jak Otto miał cały zapas!

- W Dalanzadgad może być trudno znaleźć prezerwatywy. Mam większość z pudełka, które przywozłem z ostatniej podróży do USA. Właściwie, całe oprócz jednej – dodał, gdy Tim spojrzał gniewnie mimo swoich starań, by tego nie zrobić. Okej, więc

teraz całkowicie rozumiał, co Otto czuł względem Dane'a. – Ale nie potrzebujemy prezerwatyw. – Otto wstał i wyciągnął rękę do Tima, co było dobrą rzeczą. Wstanie z opuszczonymi džinsami i bielizną było trudne. Otto mówił dalej, nawet nie chrząkając, kiedy przyjął impet ciężaru Tima podnosząc go na nogi. – Nie łapiemy ludzkich chorób.

Podniecenie Tima osłabło pod narastającymi pytaniami o ich gatunek. Chociaż Joshua powiedział prawie to samo, lepiej zawsze było zebrać jak najwięcej informacji w drodze potwierdzenia.

- Zatem co nas zabija? Wypadki? Powiedziano mi, że jesteśmy tym, czym umieramy w danym momencie, człowiekiem lub kotem, i nikt nie potrafi powiedzieć coś innego. Czy to prawda?

- Tim – jęknął Otto, nakrywając na wpół twardego kutasa Tima. – Czy naprawdę chcesz teraz o tym dyskutować? – Nie dał Timowi szansy na odpowiedź, tylko chwycił go za jego kutasa i jedną ramię. To był niezawodny sposób, żeby Tim poszedł z nim, gdy skierowali się do czegoś, co jak przypuszczał będzie sypialnią. – Tak, zwykle wypadki, morderstwa, głupia wiara, że jesteśmy mniej śmiertelni niż jesteśmy. I tak, jesteśmy tymi, jacy umieramy. Mój ojciec przeprowadził wiele badań. Zaczął studiować nie tylko pantery śnieżne, ale i zmiennych, ponieważ chciał się upewnić, że jego rodzina jest bezpieczna. Więc jeśli któryś z nas umrze jako pantera, nasze zwłoki będą pod każdym względem panterą. To samo dzieje się, gdy umrzemy w ludzkiej postaci. – Otto otworzył drzwi łokciem, szarpiąc za kutasa Tima, gdy to zrobił. – Wystarczy na razie, czy muszę recytować całą naszą historię, jaką znam, zanim będę mógł cię pieprzyć?

Idealny uścisk, idealne pociągnięcie... Otto zakończył to i ogołocił umysł Tima z jego pytań za pomocą kilku ruchów pięścią. Tim sapnął i zatoczył się do tyłu. Otto puścił jego kutasa, ale przytrzymał ramię Tima. Łóżko, na którym wylądował, było twarde, narzuty chłodne. Tima to nie obchodziło, nie wtedy gdy Otto obrzucił go gorącym spojrzeniem i ogrzał go bardziej niż kiedykolwiek mógł koc.

- A teraz, rozbierzemy cię kompletnie do naga. – Otto złapał prawą stopę Tima i szybko rozwiązał but. W ciągu kilku sekund miał Tima rozebranego od pasa w dół. Tim sięgnął do rąbka swojej koszuli, ale zatrzymał się, gdy Otto odepchnął jego rękę. – Sam rozpakuję mój prezent.

Tim opuścił rękę na bok. Otto uśmiechnął się z aprobatą. Pochylił się i pogłaskał włosy Tima.

- Odwróć głowę i pozwól mi zdjąć opaskę z twoich włosów. Chcę poczuć je między moimi palcami.

Kiedy Otto ściągnął gumkę, przeczesał palcami włosy Tima. To było takie dobre, takie kojące, że Tim nie mógł powstrzymać się od mrużenia, a jego oczy zamknęły się.

Głos Otto był przepełniony niemal pełnym szacunku tonem, kiedy się odezwał.

- Masz takie piękne włosy, jedwabiste i złote. Wszystkie te loki ukryte pod spodem, co za skarb.

- Uch. – Cóż, przynajmniej ktoś lubił te głupie loki, które wydawały się tworzyć spodnią warstwę włosów Tima z tyłu. Tim rozchylił powieki na tyle, żeby dostrzec Otto kątem oka. Teraz twarz Tima płonęła tak samo jak jego tyłek, choć z zupełnie innego powodu. Nie wiedział jak radzić sobie z komplementami, które Otto tak zwyczajnie mu dawał.

- Powiedz po prostu *dziękuję, Otto* – odparł Otto. Ale scałował słowa Tima zanim Tim zdążył się odezwać.

Tim nie mógł złapać tchu, jego umysł wypełniało pragnienie szalejące w jego ciele, kiedy Otto przestał go całować. Zahaczył pod ramionami nogi Tima i pociągnął go do przodu, aż jego tyłek zwisał z krawędzi łóżka. Koszulka Tima zrolowała się pod jego plecami i pachami i to było niewygodne, ale nie poruszył się, żeby dokończyć się rozbierać. Czuł, że włosy są ciągnięte, splątane, ale ponownie, nie obchodziło go to.

Otto pchnął nogi Tima tak, że jego kolana znalazły się blisko jego uszu.

- Trzymaj je tak.

Pamiętając dotyk języka Otto liżącego jego dziurkę, Tim zaczął dyszeć. Chichot Otto połaskotał go, dosłownie, ponieważ zrobił to przy jądrach Tima. Ze strony Tima nie było jednak śmiechu, ponieważ Otto wylizał ścieżkę do jego otworu, w tym samym czasie rozchylając pośladki Tima.

- O kurwa, kurwa – zawodził Tim, ponieważ Otto machał językiem, w szybkich ruchach raz za razem, wzbudzając odczucia na delikatnej skórze tak różne od wszystkiego, co Tim kiedykolwiek wcześniej doświadczył.

Tim wbił paznokcie w skórę tam, gdzie ścisnął swoje nogi. Ból karmił przyjemność w dziwnym cyklu, którego nie rozumiał, ale wiedział, że wkrótce go zapragnie.

Nagle Otto przebił go językiem i świat Tima przechylił się na własnej osi, albo może po prostu jego mózg zawirował w czaszce.

Siorbiące dźwięki wydawane przez Otto, mrużenie i pomruki aprobaty, gdy stał się bardziej agresywny przy lizaniu, zostaną wypalone w pamięci Tima na zawsze. Kiedy

Otto włożył palec obok języka, a potem szybko wcisnął kolejny, Tim zawył i złapał swój trzon. Uszczypnął główkę, odsuwając swój orgazm, chcąc, żeby to uczucie trwało wiecznie.

Potem Otto zgiął palce i Tim niemal uniósł się z łóżka.

- Znalazłem to, prawda? – zamruczał Otto. – Nigdy wcześniej nikt nie stymulował twojej prostaty?

Tim zrezygnował z odpowiedzi, kiedy Otto ponownie dotknął jego małego, gorącego punktu.

- Nigdy sam nie dotykałeś?

Cóż, Jezu Chryste! Gdyby wiedział, jakie to dobre uczucie, prawdopodobnie chodziłby z czymś tam częściej niż nie.

Głęboki chichot Otto połaskotał skórę Tima i wysunął palce z ciała Tima.

- Spójrz na mnie, Tim.

Tim z trudem otworzył oczy. Nie był świadomy ich zamknięcia. Patrzył jak Otto rozbiera się dla niego, sprawiając, że zdjęcie ubrań było równie kuszące jak cokolwiek innego, co robił Timowi. Zanim Otto był nagi, mocno umięśnione ciało lśniło od potu, a Tim był gotów błagać o pieprzenie.

Otto przeczesał ręką gęste włosy na swojej piersi. Jęknął, gdy pociągnął za jeden brązowy sutek, a potem za drugi. Tim oblizwał usta, wyobrażając sobie twarde guzki w swoich ustach, sposób, w jaki skóra zmarszczy się i zarysuje, kiedy na nie dmuchnie.

- Tak – syknął Otto, powieki opadły nisko, gdy szczypał i skręcał sutki. – Sprawileś, że to poczułem, prawda?

- Tak. Zostawiłbym twoje sutki czerwone i pulsujące, obolałe od dotyku.

- Kurwa! – Otto przestał bawić się sobą i wepchnął kciuk w otwarcie Tima. – Ach, cholera, jesteś taki ciasny, taki gorący! Przewróć się i postaw kolana na podłodze.

Tim zajął pozycję. Wsunął pod siebie dłoń, żeby zacisnąć ją na swoim kutasie, i odwrócił głowę, by spojrzeć przez ramię na Otto.

- Rozsuń bardziej kolana – polecił Otto. Uklęknął między nogami Tima. Tim zamknął oczy, gdy poczuł jak gruby czubek fiuta Otto szturcha jego dziurkę. – Więcej nawilżacza – mruknął Otto. Trzask i bulgot wypływającej cieczy wywołały gęsią skórę

na skórze Tima. Rozległ się krótki dźwięk otarcia skóry o skórę, po czym Otto westchnął i złapał Tima za biodra.

Oczy Tima gwałtownie się otworzyły, gdy Otto pchnął w niego. Nie było powolnej penetracji, ale mocny, stały pęd, który otworzył Tima, podczas gdy jego wewnętrzne mięśnie skurczyły się wokół grubego fiuta Otto. To było doskonałe. Tim mógłby się obrazić, gdyby Otto potraktował go łagodniej.

- Weź go całego – wydusił Otto szorstkim i napiętym głosem. Tim słyszał takie rozmowy w wielu pornosach i zwykle kończyło się na tym, że ściszał głośność, ale teraz chciał usłyszeć każde słowo, każdy dźwięk wydawany przez Otto, każdy odgłos, jaki wydawały ich ciała razem.

A jednak trudno było zwracać uwagę na cokolwiek innego niż sposób, w jaki jego tyłek bolał, tępe pulsowanie, ale ból szybko zmienił się w przyjemność, gdy Otto wbijał się coraz głębiej. Tim trzymał swojego kutasa boleśnie mocno i odpychał się do tyłu, nabijając się na twarde, rozwierający go kolec.

- Tim! – warknął Otto. Mocne szarpnięcie biodrami sprawiło, że jądra Otto uderzyły o Tima. – Do diabła!

Otto opadł na niego, jego futrzana klatka piersiowa idealnie dopasowała się do pleców Tima. Pragnienie bycia zdominowanym, wziętym, było obce, ale potężne, i Tim nie widział powodu, by odmawiać sobie lub Otto tego, czego naprawdę chcieli.

- Zrób to – nalegał Tim, zaciskając tyłek i czując podekscytowanie na sapnięcie od Otto. – Weź mnie, pieprz mnie, oznacz mnie. Pozwól mi poczuć jak bardzo mnie chcesz

- Potrzebuję cię, a nie tylko chcę – poprawił Otto tuż przed tym jak drapnął zębami kark Tima. Otto wsunął ręce pod klatkę piersiową Tima, drażniąc jego sutki, wysyłając ostry kęs bólu, którego się nie spodziewał, przez pierś Tima. Tim bryknął i krzyknął, pragnąc, żeby Otto zrobił to znowu, ale Otto tego nie zrobił, tylko zacisnął od spodu ręce na ramionach Tima.

Jak tylko uścisk Otto wzmocnił się, zaczął wbijać się w Tima. Nie było żadnego przygotowania do pompowania jego tyłka, żadnego ostrzeżenia innego niż mocny uścisk Otto, warczenia i powtarzające się skrobaniea zębów.

- Pieprz mnie! – krzyknął Tim i jakaś mała część niego była zszokowana jego sprośnym, żądającym zachowaniem, ale większość niego była zachwycona tak mocnym pieprzeniem, że nie mógł wciągnąć głębokiego oddechu.

Nawet nie mógł odpowiednio sobie obciągać, nie wtedy, gdy każde pchnięcie Otto

wbijało jego biodra w łóżko, jego uda piekły, gdy uderzały o ramę łóżka. Naprawdę, wszystko, co Tim mógł zrobić, to trzymać się i starać się nie dopuścić, żeby jego kutas został poobijany, i podniecało go niesłychanie jak energiczny i szorstki był z nim Otto.

Potem skrobanie zębów stało się ugryzieniem, głęboką penetracją niemożliwą z ludzkimi zębami. Przeszył go straszliwy ból przyjemności, uderzając w jego kutasa i jądra, pobudzając zakończenia nerwowe od jego szyi do jego otworu w tyłku do pełnej stymulacji.

Tim krzyczał jak nigdy wcześniej nie krzyczał. Dzwoniło mu w uszach, ale nie mógł powiedzieć, czy chodziło o głośność jego własnego głosu, czy o intensywność jego orgazmu, który wyrwał wszystko inne oprócz odczucia Otto wbijającego się w niego, jego gruby fiut pompował w Tima raz po raz. Tim poczuł się tak, jakby doszedł falami, w orgazmie tak długim, że nie powinien być możliwy. To mogły być sekundy, minuty, godziny – wszystkie były dla niego takie same, zbyt długie, zbyt krótkie, za szybkie i za wolne.

Otto podniósł głowę i ryknął, a nowa fala bólu zatoczyła kręgi od ugryzienia na szyi Tima. Nie dbał o to, nie wtedy, gdy Otto wydał taki dźwięk i trzymał się Tima, kiedy tryskał gorącą spermą w tyłek Tima.

Z każdym strumieniem, Otto krzyczał i wciskał się w tyłek Tima. Będzie obolały, ale miał to gdzieś. Każdy krok, który zrobi przez kilka następnych dni, Otto zrobi razem z nim, nawet jeśli to będzie tylko w wyobraźni Tima.

- Będę z tobą. Będę – przysiągł Otto, kiedy w końcu znieruchomiał na Timie. – Nieważne, gdzie będziesz, wiedz o prawdziwości moich słów.

Kiedy Otto to powiedział, Tim nie wątpił w niego, nie wtedy. Miał nadzieję, że nigdy nie zwątpi, ale nawet wypieprzony, Tim wiedział, że wszystko może się zmienić... ludzie mogą się zmienić, nawet jeśli nigdy tego nie zamierzali.

Rozdział 7

Otto nie leniuchował, kiedy Tim sprawdzał przejęcz w górach Vengi za młodymi panter śnieżnych. Chociaż pierwotnie spodziewano się powrotu tego samego wieczoru, Steve powiedział, że problem z kamerami oznacza, że mogą wrócić dopiero jutro, a nawet pojutrze, i chociaż Otto nie podobało się rozdzielenie z nowo znalezionym partnerem, zaakceptował sytuację. Tim miał zadanie do wykonania, podobnie jak Otto. Prawdopodobnie lepiej było, że Tima nie było w pobliżu na wypadek, gdyby mężczyzna, na którego polował Otto, okazał się chory psychicznie tak jak Otto się obawiał.

Podczas poszukiwań Naran i Otto, poinformowano ich, że Ochira nie widziano od nocy, kiedy dostarczył wiadomość ojcu Naran. Czy chłopiec zniknął na dobre? Gdyby Ochir ukrywał się w jakimś bezpiecznym miejscu, to byłoby dobre. Jeśli nie, gdzie był?

Otto żałował, że nie wie. Miał nadzieję, że zaopiekowano się chłopcem, ale Naran powiedziała, że rodzice Ochira zmarli zanim jeszcze go poznała, a chłopiec, z tego co wiedziała, mieszka na ulicy. Otto planował towarzyszyć Naranowi tej nocy, kiedy ponownie wyruszyła na poszukiwanie Ochira.

Chociaż on i Naran nie byli ze sobą blisko, byli swego rodzaju przyjaciółmi i Otto nie podobał się pomysł jej samotnej wędrówki po ulicach i zaułkach w poszukiwaniu Ochira. Na szczęście, Naran też specjalnie się to nie podobało, więc nie obraziła się, kiedy zaoferował swoją pomoc.

Wspomnienia krzyków Tima, nacisk jego ciepłego, przytulnego ciała wokół fiuta Otto utrudniały mu koncentrację, ale Otto robił, co mógł. Przejrzał ostatnie ślady zapachu, za którym podążał wczoraj. Może nie należał do podejrzanego kłusownika, ale należał do mężczyzny, który nie był tubylcem.

Otto potrafił wychwycić szczegółowe cechy zapachu, od płci właściciela, czasami nawet do jedzenia, które jadł, jeśli było dość ostre lub aromatyczne. Mężczyzna, za którym podążał, cuchnął nieznanymi zapachami z tym gorzkim, cierpkim zapachem, który odrzucał Otto.

Dzisiaj zamierzał przejść tak wiele Dalanzadgadu, ile mógł, ulica po ulicy. Zaczął tam, gdzie skończył wczoraj wieczorem, w hotelu, kiedy wysadził tam Tima rano.

Pierwszym obszarem, który Otto sprawdził, było miejsce, w którym lokalni kupcy ustawiali stoiska do sprzedaży ich towarów. Chwiejne stoliki lub koce pokrywały

ziemię przeważnie bezużytecznymi bzdurami. Chociaż były bezużyteczne, Otto często kończył zakupem niektórych nich. Jeśli wywahał lub wyczuwał desperacką potrzebę, a nie uzależnienie lub chciwość, próbował pomóc sprzedawcy.

Jeśli znalazł upolowane nielegalnie rzeczy, czekał, aż kupcy spakują się i odejdą, a potem podążał za nimi, aż mógł dopaść tę osobę samą. Jak dotąd, powstrzymał się od wyrządzenia poważnej krzywdy tym, których złapał, ale żaden z nich nie sprzedawał części jego rodziny, a przynajmniej nie części jego zmiennej rodziny. Z tego, co wiedziała Lona, jej krewni żyli w regionie Mongolii, ale nie było tak w przypadku wszystkich zmiennych panter śnieżnych. Pozostali byli rozproszeni po całej Azji Środkowej i najwyraźniej także w Ameryce.

Gdy chodziło o jego krewnych, Otto mógł nie znać większości z nich, ale jego matka utrzymywała kontakt z niektórymi z jej rodzeństwa. Od czasu do czasu, jeden lub więcej z nich pojawiali się albo w domu Otto, albo w domu jego rodziców. Otto nie sądził, żeby mógłby żyć tak jak ci krewni, bardziej jak dzika bestia niż człowiek, ale ich wybory nie musiały należeć do niego. Chciał tylko, żeby byli szczęśliwi i bezpieczni. Chciał, żeby wszyscy zmienni, nie tylko jego własny gatunek, byli bezpieczni na tym świecie.

Na razie, musiał skoncentrować się na ochronie własnego gatunku, ponieważ nie sądził, żeby ktokolwiek inny to robił. Tak, jego tata próbował, na swój sposób, ale Steve był ograniczony do tego, co mógł zrobić. Dlatego właśnie Otto polował na kłusowników. Nie ograniczał swoich polowań do Dalanzadgad, ale też gdziekolwiek, gdzie dostał trop o zamordowaniu panter śnieżnych. Częściej niż nie, nie opuszczał Mongolii, ale kilka razy pojechał też do Kazachstanu, Nepalu, Rosji. Kiedy złapie tego mężczyznę, Otto przekaże go właściwym władzom, chyba że kraj, w którym był, odmówi interwencji.

Potem zrobi się brzydko. Jak dotąd, Otto udało się skutecznie przestraszyć na śmierć kłusowników, którzy nie zostali aresztowani. Gdyby zastraszenie nie zadziałało, zrobiliby wszystko, co konieczne, by zapewnić bezpieczeństwo swojej rodzinie. Kłusownik polujący na pantery śnieżne mógł łatwo zabić zmiennego. Otto słyszał o całym klanie wymordowanym dziesiątki lat temu gdzieś w Nepalu.

Nie miał szczęścia w znalezieniu zapachu, którego szukał, a jego pytania o kogoś nowego próbującego sprzedać produkty zwierzęce, spotykały się z kilkoma zdezorientowanymi spojrzeniami. Ktokolwiek wysłał Ochira do sklepu rodzinnego Naran był ostrożny i prawdopodobnie nie chciał zdobyć małej gotówki.

Otto zastanawiał się, co ten mężczyzna ma do sprzedania. Coś w tym wszystkim go

niepokoiło. Nie mógł pozbyć się wrażenia, że ten szczególny kłusownik był gorszy od poprzednich. Ta część o nim, że ma specjalne części pantery śnieżnej, albo że jest w nich coś wyjątkowego, tak czy owak kręciła się niekomfortowo w umyśle Otto i nieustannie go szturchała.

Chociaż Otto nie nudził się bez Tima będącego setki kilometrów stąd, na Przełęczy Vengi, często myślał o swoim partnerze. Nie sposób było tego nie robić. Wziął słodki tyłek Tima tyle razy, ile się odważył, co było tylko dwa razy. Gdyby nie był dziewicą pod spodem, Otto pieprzyłby go co najmniej dwa razy więcej. Tak się złożyło, że na poranną pobudkę było bardzo gorące sześć-dziewięć i krótkie wzajemne obciążanie pod prysznicem.

To pragnienie, niemal nienasycona potrzeba pieprzenia, było zdecydowanie nowe dla Otto, ponieważ byli partnerami. I przez Tima będącego takim cholernie seksownym. Był pełen nieśmiałości i potrzeby, i roztapiał się pod rękami Otto, w jego ustach, pod jego ciałem. Otto chciał pochłonąć Tima, ale chciał też poczuć jak Tim go ujeżdża, oznacza go spermą i zębami.

Myśli Otto krążyły tam i z powrotem między kłopotliwym kłusownikiem i wszystkim tym, co Otto chciał zrobić z Timem. Jednak dzień minął szybko bez żadnych rezultatów. Otto ponownie sprawdził telefon i nie mógł zignorować swojego rozczarowania, gdy nie było wiadomości od Tima. Steve też się jeszcze z nim nie skontaktował, więc Otto domyślił się, że są poza zasięgiem komórek. Albo zajęci. Steve przynajmniej miał telefon satelitarny.

- No cóż. – Czasami Otto zastanawiał się, czy komórka mózgowa mogła się zdrzemnąć lub coś. Powinien był wcześniej pomyśleć o telefonie satelitarnym taty. Otto wysłał SMS-a z pytaniem, czy wrócą dziś wieczorem. W ciągu kilku sekund otrzymał odpowiedź i jego nastrój poprawił się, tak samo jak ożył jego fiut.

Proszę, podrzuc Tima do mnie, jeśli się zgadza. Otto przesłał wiadomość, po czym zaczął wracać do siebie. Ale ruszył biegiem, kiedy jego tata odpowiedział, że podrzuci Tima za kilka godzin. Otto był prawie po drugiej stronie miasta, ale zdąży do domu na czas, żeby wziąć prysznic, przygotować porządny obiad i czekać, nagi i gotowy dla Tima.

Zmienny czy nie, tyłek Tima musiał być obolały. Otto starał się być delikatny za drugim razem, gdy wziął Tima, ale między swoją panterą, swoją własną potrzebą, żądaniami Tima o więcej, sprawy przybrały szorstki kierunek. Oznaczył Tima jeszcze raz na drugim ramieniu. Mężczyzna prawdopodobnie był cały obolały. Otto po prostu nie był w stanie się kontrolować, a Tim wydawał się nie chcieć, żeby to zrobił.

Więc dziś wieczorem, pozwoli Timowi pieprzyć go na każdy sposób aż do niedzieli. A może było dziewięć sposobów do niedzieli? Albo sześć sposobów? Otto nigdy nie mógł zapamiętać, ale to nie miało znaczenia. Zamierzał pozwolić swojemu partnerowi wwiercać się w niego aż jego zapach wycieknie z porów Otto.

Chociaż był taki napalony, Otto nie zapomniał o swoim celu, jakim było znalezienie nieznajomego, o którym powiedziała mu Naran. Wąchał każdą mijaną osobę, czasami z większą ostrożnością niż innych, ale nie wyłapał śladu zapachu, za którym podążał wczoraj. Wiedział, że równie prosto mógł podążać złym tropem, ale po prostu nie mógł w to uwierzyć. Otto zawsze był otwarty na możliwości przewidywania – jak mógł nie być, skoro partnerzy mogli dzielić telepatyczną więź? Więc nie wątpił w swoje instynkty, kiedy wszystkie krzyczały do niego, że miał właściwego człowieka i go zgubił.

Dopiero gdy Otto dotarł do swoich drzwi wejściowych, przypomniał sobie, że miał wyjść wieczorem z Naran, by spróbować znaleźć Ochira. Okej, wciąż mógł pomóc Naran i wrócić tutaj zanim przyjedzie Tim. Jeśli Otto się spóźni, Steve miał klucz. Szczerze mówiąc, biorąc pod uwagę, że Otto dzisiaj obszedł całe cholerne miasto Dalanzadgad i nie zobaczył nigdzie dzieciaka odpowiadającego opisowi Ochira wątpił, by zostało wiele do przeszukania. Pozwoli Naran przejąć inicjatywę – od zeszłej nocy mogła mieć kilka nowych pomysłów, gdzie szukać.

Jeszcze jedna wiadomość do jego taty, żeby dał Timowi klucz, gdyby Otto nie było w domu, a potem znowu ruszył, ale tym razem pojechał do Vukpuo. Naran zamykała sklep, kiedy zatrzymał się przed frontem. Otto opuścił okno.

- Lepiej będzie autem, czy wolisz iść pieszo?

Naran podbiegła i otworzyła drzwi pasażera, co było wystarczającą odpowiedzią.

- Tak sobie myślałam, że jeśli Ochir się boi, może ukrywać się poza Dalanzadgad. Może na pogórzach. Wiem, że nie możemy przejść ich wszystkich, ale... – Naran spojrzała na niego z powagą, jej oczy przesunęły się między jego, jakby w jakiś sposób go odczytywała.

Iskra podejrzliwości polizała kręgosłup Otto. W oczach Naran była świadomość, wiedza, która zamieniła podejrzenie w strach. To prawda, zawsze były plotki, legendy o zmiennych panterach śnieżnych w Mongolii, ale Otto myślał, pomijając kilku bardzo starych i przesądnych ludzi, że nikt tak naprawdę im nie wierzył. Spojrzenie, które rzuciła mu Naran, powiedziało mu coś innego i nie wiedział, co zrobić.

Poza odwróceniem głowy i odjechaniem od krawężnika.

- Ale co? Możemy pojechać na pogórze, to tylko godzina lub więcej drogi. – Nie było bardzo daleko, jakieś sześćdziesiąt trzy kilometry, ale było kilka ostrych zakrętów i droga była bardzo wąska. Szybka jazda nie miała tam miejsca. – Przeszedłem dzisiaj cały Dalanzadgad i nie zauważyłem śladu ani mężczyzny, o którym mi opowiadałaś, ani żadnego dziecka z bliźną taką jak ma Ochir. Nie byłem pewien, czy powinienem pytać o niego, bo to mogło wrócić do niego i posłać go głębiej w ukrycie. – Jeśli się ukrywał.

Naran odchrząknęła i Otto usłyszał szelest jej zapinanych pasów zanim znów się odezwała.

- Mam ludzi, którzy go szukają poza tobą i nikt go nie widział. W zwykłych miejscach, do których chodzi po jedzenie i schronienie, nie było go tam od kilku dni. To jest bardzo niepokojące. Mam zamiar zabrać tego chłopca w domu i zatrzymać go. On potrzebuje matki, rodziny.

Otto był zadowolony, że dziwne napięcie zniknęło. Nie chciał wiedzieć, co Naran chciała powiedzieć, ale uważał, że w końcu będzie musiał się dowiedzieć. Jeśli w jakiś sposób wiedziała, czym jest, Otto powiedział sobie, że nie ma się czego obawiać. Naran była jednym z najlepszych ludzi, jakich Otto kiedykolwiek spotkał. Ufał jej, tak bardzo jak ufał sobie, która nie jest zmiennym.

W tej chwili wolałby, żeby rozmawiała o innych sprawach, dopóki nie będzie miał czasu rozważyć konsekwencji jej wiedzy o zmiennych, jeśli tak było. Wolał być przygotowany.

Otto miał tylko nadzieję, że nie poprosi go o przemianę i zapolowanie na Ochira. Nie wiedział, co by wtedy zrobił.

Rozdział 8

Tim próbował znaleźć wygodniejszy sposób siedzenia, gdy Steve jechał wzdłuż wąskiej drogi gruntowej. Dane uśmiechnął się do niego złośliwie, a Tim pokazał mu palec. Posłał Dane'owi własny zadowolony uśmiezek, ponieważ Dane nie mógł się doczekać, żeby zacząć grillować go o Otto, a Steve, bogowie niech go błogosławią, nie zostawiał ich samych razem na wystarczająco długo, żeby Dane uzyskał wiele szczegółów. Tim był trochę zaskoczony, że Dane i tak nie zadawał wielu kłopotliwych pytań przed Stevem.

Oczywiście sposób, w jaki Tim wił się na swoim siedzeniu, prawdopodobnie odpowiedział na wiele pytań Dane'a.

Tim zadarł nos na Dane'a i pochylił się do przodu, by wyjrzeć dookoła niego i spojrzeć na Steve'a.

- Naprawdę myślisz, że obsunięcie kamieni zniszczyło kamerę?

Steve spojrział na niego kątem oka.

- A ty nie?

- Dlaczego nie miałbyś? – zapytał Dane zanim Tim mógł odpowiedzieć.

Zadowolili się wzruszeniem ramion, gdy oparli się z powrotem. Tim nie bardzo mógł powiedzieć Steve'owi, że był pewien, że wyczuł tam inną osobę. To było bardzo słabe, i wstrętne, co prawdopodobnie było powodem, dlaczego Tim wciąż to czuł. Znalazł zapach na kilku większych skałach, które stoczyły się w dół góry i zmiotły kamerę. Nie byli w stanie znaleźć więcej niż kawałka lub dwóch metalu i małą część soczewki.

Zniknęły nawet śruby używane do zamocowania kamery. I Tim wierzył, że tak właśnie było, zniknęły. Ktoś celowo zostawił scenę, żeby myśleli, że lawina zniszczyła kamerę, ale Tim tego nie kupował. Nie ze smrodem mężczyzny i brakującymi śrubami. Tim powinien być w stanie je znaleźć i, okej, może je przeoczył. Przypuszczał, że mogły być pod głazem. Ale nie sądził.

Jego zmysły podpowiadały mu, że cała scena została dla nich przygotowana. Nie znaleźli też śladów panter śnieżnych, żadnego zadrapania ani oznaczeń, żadnych odcisków – nic. Tim chciał poruszyć niektóre większe kamienie, ale powstrzymały go dwie rzeczy.

Po pierwsze, jego ramiona były obolałe od ugryzień, które zadał mu Otto. Samo myślenie o nich sprawiało, że kutas Tima był twardy, więc szybko przeszedł do drugiego powodu. Był silniejszy niż przeciętny człowiek, i gdyby wykazał tę siłę, Dane stałby się podejrzliwy. Och, Tim nie był silny jak superbohater, ale z pewnością mógł podnieść więcej niż mężczyzna jego wzrostu powinien być w stanie. Dane był z pewnością cholernie bystry, żeby to zauważyć, dlatego Tim zawsze starał się powstrzymać fizycznie z Dane'em i przy nim.

- Wracasz do mieszkania Otto?

Tim wyrwał się z zamyślenia i spojrzał na Dane'a.

- Tak. – Dane zerknął w dół i Tim zdał sobie sprawę, że jest zraniony. *Nic dziwnego, w mniej niż dwadzieścia cztery godziny całkowicie pochłonął mnie Otto i po prostu porzuciłem mojego najlepszego przyjaciela. Kurwa, jestem dupkiem.* Mając nadzieję, że Otto nie będzie miał nic przeciwko, Tim uśmiechnął się do Dane'a i uderzył go w ramię. – Możesz wejść na chwilę ze mną. Wiem, że umierasz, żeby zadać mi pytania.

- O, Boże – mruknął Steve.

Dane pisnął i podskoczył na swoim miejscu. Tim był zaskoczony, że nie zaklaskał w ręce.

- Człowieku, nie wiesz jak trudno było mi nie drażnić cię ze sposobu, w jaki chodzisz...

- Dane! – Tim chciał spłonąć z czystego wstydu. Zacisnął powieki i ścisnął grzbiet nosa. Jego skóra była gorąca pod jego ręką.

- Ups. Przepraszam? – Dane potarł jego plecy. – Przepraszam, Steve, naprawdę. Zrobiłem się trochę żywiołowy.

- Nie zauważyłem – powiedział sucho Steve.

- Mogę przestać się powstrzymywać – odparł Dane z ta sarkastyczną słodyczą w głosie, że Tima rozboleły zęby.

- Mogę zatrzymać ciężarówkę i przywiązać cię do maski – odparował Steve i Tim otworzył oczy, śmiejąc się zaskoczony. Nie spodziewał się tego po Steve'ie.

Dane otworzył usta i zamknął je kilka razy zanim uśmiechnął się do Steve'a.

- W porządku, wygrałeś tę rundę, ale jutro będę miał wszelkiego rodzaju sprośną

amunicję na przypadkowe rozładowanie.

Steve skrzywił się i nawet Tim nie był pewien, czy Dane miał na myśli coś więcej z komentarzem do rozładowania. Jedno było pewne, nie zamierzał pytać, i Steve też nie.

- Tak, to było trochę... więcej, niż zamierzałem powiedzieć – mruknął Dane w ciszę po swojej groźbie. – Tak naprawdę... to znaczy, to jest po prostu obrzydliwe. Czasami moje usta i mózg całkowicie się synchronizują, kiedy nie powinny i niszczą moje maniery.

- Bierzesz odpowiedzialność za swoje słowa czy usprawiedliwiasz się? Nie mogę stwierdzić w tym momencie.

Dane sapnął i zarzucił grzywką.

- Biorę odpowiedzialność, ale do diabła, to nie tak, że zabiłem kogoś lub coś takiego.

Kiedy Steve się roześmiał, Dane też to zrobił, chociaż brzmiał na bardziej pełnego ulgi niż szczęśliwego. Tim rozsiadł się i słuchał jak ta dwójka przekomarza się w tę i z powrotem. Dziadkowy wygląd Steve'a był zwodniczy, ponieważ mężczyzna miał ostry dowcip, którym nie wahał się uderzyć w Dane'a, kiedy było to konieczne. Tim cieszył się z wiedzy, że ktoś potrafi okresowo dać radę Dane'owi. Werbalnie, ponieważ tylko zainteresowany i atrakcyjny facet mógłby przygwoździć go seksualnie.

Szczypty zazdrości, którą Tim zwykle czuł z powodu wolności seksualnej Dane'a, już teraz nie było i Tim wiedział dlaczego. Pulsowanie w jego tyłku przypominało mu o poprzedniej nocy i poranku, i napełniło go kipiącą niecierpliwością na wieczór, jaki mieli on i Otto. Czy Otto pozwoli mu się pieprzyć? Tyłek Tima był wyłączony na dzień lub dwa, ale chciał Otto z powrotem w sobie tak szybko jak to możliwe. Miał zamiar ssać Otto, aż mężczyzna rozpadnie się dla niego, a potem Tim chciał jeszcze raz uczynić go twardym i...

- Huh, zastanawiam się, co robił Otto nadjeżdżając z tej strony.

Oczy Tima gwałtownie się otworzyły, kiedy usłyszał Steve'a, ale gdyby tego nie zrobiły, otworzyłyby się, kiedy Steve nacisnął klakson.

- Jezu, próbujesz sprawić, żeby moje uszy krwawiły? – warknął Dane.

Tim z przyjemnością wskazałby, że to było gorsze dla niego, ale nie mógł. Steve szarpnął rękę z klaksonu i posłał przeproszające spojrzenie w jego stronę.

- Przepraszam.

Steve zjechał ciężarówką i Tim patrzył w reflektory nadjeżdżającego pojazdu, aż jego oczy zaszyły łzami. Nadal widział białe plamy, gdy ktoś z zewnątrz otworzył jego drzwi.

Zapach Otto wdarł się z wieczorną bryzą i Tim zadrżał zarówno od chłodu w powietrzu jak i od nagłego pojawienia się jego kochanka. Zignorował Dane'a i Steve'a, gdy odpinał pasy, i po kilku sekundach był na wół unoszony z pojazdu. W chwili, gdy jego stopy uderzyły o ziemię, Otto go pocałował, tuląc twarz Tima obiema rękami i plądrując jego usta, zmieniając to z czegoś słodkiego do cielesnego aktu, który zagroził dojściem Tima w spodniach.

Kutas Tima pulsował, przedwytrysk ciekł ze szczeliny, gdy Otto zajęczał w jego usta. Chwytał za biodra Otto i poruszył się tyle ile mógł, co było niewiele, ponieważ został przygwożdżony między ciężarówką i ścianą twardego męskiego ciała. Otto zadrżał i podniósł głowę. Dyszał przy skroni Tima, ogrzewając go tam, a wilgoć z jego oddechu sprawiła, że włosy Tima stały się wilgotne i ciężkie.

- Oceniam to na dziewięć.

Tim nie sądził, że jego język działał w tej chwili, więc zignorował komentarz Dane'a. Zamiast tego oparł brodę na ramieniu Otto i dopiero wtedy zauważył drobną kobietę stojącą kilka stóp za Otto.

- Uch. – Tim zacisnął dłonie na biodrach Otto. Kobieta była ładna, ubrana w luźne dzinsy i ciemny sweter. Jej włosy były upięte w boleśnie wyglądający kok i obserwowała ich z czymś więcej niż nutką zniecierpliwienia, jej cienkie ramiona były skrzyżowane na jej piersi, gdy stuknęła jedną nogą. – Otto? – pisnął Tim, i tak, jego język był jak cegła w ustach. Prawdopodobnie powinien był spróbować pomyśleć o połączeniu mentalnym, ale jego mózg wirował od tego pocałunku.

Otto mimo to musiał zrozumieć, ponieważ cofnął się na tyle, by posłać Timowi uspokajający uśmiech. Wygładził czoło Tima – Tim przyjął, że marszczył brwi, ponieważ zawsze miał parę zmarszczek na czole, kiedy to robił. Otto obejrzał się za siebie i częściowo odwrócił, trzymając swoją erekcję wtuloną w Tima.

- Naran nie mówi po angielsku, ale jestem pewien, że rozumie większość.

Naran skrzywiła się i wypuściła szybką serię słów. Otto skinął głową i Tim poczuł jak jego kutas mięknie tak samo jak Otto, gdzie był przyciśnięty do Tima. Dane wyszedł razem ze Stevem. Dane spojrział gniewnie na Naran.

- Wyluzuj, kobieto. Gdziekolwiek się wybieraliście, nie zaszkodzi ci dać chwilę

kochankom.

Naran najwyraźniej zrozumiała angielski i oczywiście nie doceniła bezstanie Dane'a. Tim nie wiedział, co powiedziała, ale jeśli to było tak wredne jak brzmiało, był zaskoczony, że Dane nie padł martwy na miejscu. Dane roześmiał się i zaczął odpowiadać, ale Otto przycisnął dłoń do jego ust.

- Nie teraz, Dane. Naran ma rację. Musimy ruszać, życie chłopca może zależeć od nas. Nie powinienem pozwolić, by moje potrzeby przeszkodziły w naszych poszukiwaniach, ale nie mogłem... – Otto przerwał i spojrzął w oczy Tima.

- *Rozumiem. Myślę, że błagałbym Steve'a, żeby zawrócił pojazd i podążył za tobą.* – Tim zobaczył, że Otto usłyszał jego myśli, widział ciepło zalewające spojrzenie Otto i rozgrzewające przestrzeń między nimi. Głośno Tim powiedział. – Pozwól mi pomóc. – Dzięki wyostrzonym zmysłom, dwójka zmiennych byłaby w stanie przeszukać więcej terenu nawet w ludzkiej postaci.

- Ja też chcę pomóc – wtrącił Dane, co wkurzyło Naran.

Otto obrócił się i przeciął dłonią powietrze.

- Naran! Im więcej ludzi do pomocy, tym lepiej, prawda?

Steve również się wtrącił, chcąc pomóc w poszukiwaniach.

Wyraz twarzy Naran był zacięty, ale po kilku sekundach skinęła głową.

- Dupek jedzie ze Stevem.

- Czarownica też mówi po angielsku – burknął Dane. – Jakbym chciał z nią jeździć. Prawdopodobnie rzuciłaby na mnie jakieś zaklęcie na usychającego fiuta albo coś takiego.

- Dlaczego myślisz, że jest czarownicą? – Tim pomyślał, że Dane brzmi trochę zbyt szczerze w oskarżeniu.

Dane wzruszył ramionami.

- Po prostu przecucie. Wierz lub nie, ale w mojej rodzinie jest kilku wikkan, i większość z nich jest całkiem fajna. Mam kilku kuzynów, którzy myślą, że jeszcze fajniej jest zanurzyć się w mrocznej sztuce. Idioci. I naprawdę nie sądzę, że Naran jest jedną z mrocznych czarownic, ale ma taką aurę mocy, jaką mają moi krewni wikkanie. Jednak, nie powinienem oceniać, prawda?

- Prawdopodobnie jest bardzo miła, po prostu jest zestresowana i martwi się o

chłopca, którego musimy poszukać.

Dane skinął głową do Tima.

- Rozumiem. Zamknę się i pojedę ze Stevem, który może mnie wprowadzić, o co w tym chodzi, ponieważ nie wyglądał na zaskoczonego słysząc jak Naran lub Otto wspomnieli o tym.

Dane miał rację. Tim i Otto tak naprawdę się nie znali i z pewnością niewiele rozmawiali podczas ich wspólnej nocy. Prawdopodobnie nie rozmawialiby też zbyt długo dzisiaj wieczorem, sądząc po pożądaniu, które wybuchło między nimi jak tylko się zobaczyli. Prawdę mówiąc, pomyślał Tim z uśmiechem, rozmowy przez chwilę będą skrócone. Najlepiej mądrze wykorzystać tę okazję.

Naran wspięła się na tylne siedzenie, co z jakiegoś powodu zaskoczyło Tima. Myślał, że jest trochę podła, ale Dane potrafił sprowokować większość cierpliwych ludzi. Tim wsiadł i obrócił się, podając rękę Naran.

- Cześć, jestem Tim Trujillo.

Naran wyglądała na zaskoczoną, ale w końcu ucisnęła jego dłoń.

- Naran. – Po zakończeniu prezentacji, usiadła wygodnie i wyjrzała przez okno pasażera, kiedy Otto wyjechał samochodem na wąską drogę.

- Kogo szukamy? – zapytał po chwili Tim. Manewrował na swoim miejscu, aż miał podniesioną jedną nogę, a jego plecy prawie całkowicie przylegały do drzwi. Uznał, że profil Otto zasługuje na wyrzeźbienie.

Otto nieznacznie wygiął usta.

- Nie, niezupełnie, ale dziękuję. – Tim zdał sobie sprawę, że Otto pochwycił jego myśl. – Chłopiec, którego szukamy, to Ochir, i podszedł do niego mężczyzna, który twierdził, że ma z kłusownictwa części pantery śnieżnej.

Tim zbladł i słuchał jak Otto mówił, a zanim dotarli do punktu poszukiwań, Tim czuł mdłości.

- Więc to właśnie robisz, gonisz za kłusownikami?

- Tak, ale nie tylko na tych, którzy polują na pantery śnieżne. Kłusownictwo jest wszędzie ogromnym problemem, ale szczególnie tutaj, ponieważ wielu ludzi wierzy, że zwierzęta mają magiczne lub lecznicze właściwości, których szczerze mówiąc nie mają. Edukacja jest kluczowa, ale tak długo jak oferowane są duże sumy pieniędzy za

przestarzałe przesady i wierzenia, będą ludzie, którzy będą szukać kłusowników.

Naran powiedziała coś, wykonując gest. Otto chrząknął.

- Naran ma słuszną uwagę. Osoby, które kupują nielegalne przedmioty, muszą zrozumieć szkody, jakie wyrządzają. Chociaż rozwiązanie Naran jest trochę ostrzejsze niż zdecydowałby się rząd.

Tim przekrzywił głowę, niepewny, czy chce wiedzieć.

Dane, który stał ze Stevem, wyjaśnił mu.

- Ale zgadzam się z nią. Ona uważa, że kłusownicy i ludzie, którzy kupują części zwierzęce, powinni zostać przetworzeni na kawałki i proszki i wszystko inne tak jak to się robi ze zwierzętami. To wydaje mi się być skutecznym środkiem odstraszającym.

- Nie dziwię się, że się zgadzasz – zaczął Tim, wahając się, gdy Naran zmrużyła na niego oczy. – Myślę, że kształcenie ludzi jest najlepszym środkiem odstraszającym. Może ci zaangażowani, przynajmniej na etapie zakupów, nie są świadomi potworności tego, w czym uczestniczą. – Wszyscy patrzyli na niego z czymś ostrzejszym niż sceptycyzm. – Co? – zapytał Tim, starając się nie cofnąć pod ich spojrzeniami. – Nienawidzę przemocy i sądzę, że większość ludzi może nauczyć się myśleć w szerszy sposób niż to robią. Z pewnością nikt nie chce zniszczyć naszej planety, co by się stało, gdybyśmy całkowicie schrzanili ekologię.

Wyraz twarzy Otto złagodniał i coś ciepłego zamigotało w jego ciemnych oczach.

- Naprawdę w to wierzysz?

Sposób, w jaki Otto zapytał, delikatna nuta utrzymująca się w jego głosie, nie sprawiła, że Tim poczuł się, jakby go wyszydzano. Zamiast tego, pomyślał, że Otto jest z niego zadowolony.

- Tak. Muszę. Jaki byłby świat, gdyby ludzie ogólnie byli nienawistni i ograniczeni i samolubni? To nie świat, którego chciałbym być częścią. Poza tym, większość ludzi, których spotkałem, była otwartymi, troskliwymi osobami. Zawsze będą kretyni, ale ogólnie uważam, że więcej jest dobrych niż złych.

Naran chrząknęła i wyrzuciła kilka słów, podczas gdy Otto objął ramieniem barki Tima i przyciągnął go do siebie. Tim zadrżał, kiedy Otto pocałował jego skroń. Owionął ich silny, zimny wiatr i przytulił się do Otto.

- Naran sugeruje, żebyśmy zaczęli szukać i innym razem porozmawiali o filozofii – mruknął Otto. – Bardzo martwi się o Ochira.

- Tak jak powinna. Nie wyobrażam sobie samotnego chłopca w takim miejscu jak to. Albo gdziekolwiek. – Tim zawsze miał wokół siebie rodzinę. Nawet kiedy był w college'u, poszło z nim też kilku kuzynów. Nawet przyjeżdżając do Mongolii, miał ze sobą kogoś, kogo dobrze znał. Być całkowicie samemu na świecie było czymś, co uważał za przerażające. – Nie jesteśmy daleko od przełęczy Vengi. – Tim rzucił Otto znaczące spojrzenie. Wykrył, że w pobliżu nie ma nikogo innego oprócz niego, Steve'a i Dane'a, ale nie szukał wtedy dzieciaka. Tim dotknął nosa i pokręcił lekko głową. – *Nie wyczulem nikogo poza tym cuchnącym, trwałym zapachem, który sprawił, że myślałem, że ktoś celowo zniszczył kamerę.*

- Czy Tim i ja możemy zostać chwilę sami? – zapytał Otto. – Tato, możesz posortować mapę wypracowując wzorzec poszukiwań, skoro robimy to po omacku, a ty znasz ten teren równie dobrze jak ja. – Otto odciągnął Tima na bok. – Co masz na myśli z tym cuchnącym zapachem i myślą, że majstrowano z kamerą?

Tim zmarszczył brwi i przyglądał się ziemi. Z początku niewiele było do zobaczenia i jeszcze mniej w ciemności.

- To znaczy, że kamera ustawiona na przełęczy zniknęła. Są tylko kawałki i części i nie mogłem nawet znaleźć śrub. Tam wszędzie są skały, jakby spadła lawina, ale ja po prostu... czuję, że coś jest nie tak. Nie wiem jak inaczej to wyjaśnić. Może to był ten ostry zapach, o którym ci powiedziałem. – Tim spojrzał na Otto. – Myślisz, że to może był kłusownik, którego szukasz?

- Mam nadzieję, że nie. – Otto przygryzł dolną wargę, po czym ją puścił, sprawiając, że lśniła od śliny, i Tim chciał ją ssać, dopóki Otto nie zacznie się wiercić. – Ale myślę, że jest zbyt wiele zbiegów okoliczności. Zapach... czy był dziwny, niepodobny do niczego, na co natknąłeś się wcześniej, ale nadal ludzki?

Tim skinął głową.

- Tak, ale był słaby. Wciąż dostatecznie cierpki, by się unosić. To było prawie jak zgniły zapach, coś rozkładającego się i pozostawionego na słońcu. Przepraszam – dodał, kiedy Otto się skrzywił. – Nie chciałem być, eee, zbyt szczegółowy.

- Nie, nie, powiedziałeś mi dokładnie to, co chciałem wiedzieć. To opisuje zapach, za którym podążałem wczoraj, kiedy cię spotkałem.

Żołądek Tima opadł, a strach sprawił, że poczuł mrowienie w palcach.

- Więc to jest ta sama osoba.

- Myślę, że tak.

Tim chwycił ramię Otto.

- Nie mogliśmy znaleźć młodych, ani śladu po nich ani ich mamy. Mamy nadzieję, że uciekli, ale powiedziałeś, że kłusownik wspomniał o specjalnych panterach śnieżnych? – Dlaczego nagle poczuł takie zimno? Przygniotło go odczucie czegoś złego i Tim prawie nie mógł oddychać z powodu tego ciężaru.

- Znajdziemy je i ludzi, których szukamy, Ochira i kłusownika. – Otto przytulił go i energicznie potarł ramiona Tima. – Rozejrzyjmy się i sprawdźmy, czy może nie ma tu Ochira. Jest kilka jaskiń, w których może być.

Ponieważ Tim i Otto mieli wzmocnione zmysły, podzielili się na dwie grupy – Steve towarzyszył Timowi, a Dane z jakiegoś powodu zdecydował się pójść z Otto i Naran.

- Zachowuj się – ostrzegł go Tim. Dane mrugnął i potruchtał do jego kolegów poszukiwać.

- Nic im nie będzie – powiedział Steve. – Otto uderzy o siebie ich głowami, jeśli za dużo będą się kłócić.

Tim prychnął, ale nie kłócił się. Steve włączył latarkę.

- Wiem, że tego nie potrzebujesz, ale ze względu na pozory powinniśmy jej używać. – Steve przekrzywił głowę i zmrużył oczy. – Światło księżyca jest dość jasne. Ech, mimo to włączę ją. – Zrobił to i skierował z dala od nich promień światła. – Czy kiedykolwiek rozważałeś powiedzieć Dane'owi?

Tim szarpnął głową. Patrzył pod nogi, ponieważ szli po rozrzuconych wszędzie luźnych skałach.

- Co? Nie, dlaczego miałbym to zrobić? Gdybym był tylko ja, cóż, myślę, że zaufałbym Dane'owi wystarczająco, ale nie chodzi tylko o mnie. Jest moja rodzina do rozważenia. – Czy był złym przyjacielem?

- Pójdziemy tędy, dobrze? Gdybyś mógł rozglądać się za czymś podejrzanym, tak jak robiłeś to dzisiaj. Jesteś pewien, że lawina została stworzona przez człowieka? – Steve potknął się i Tim złapał go za przedramię, żeby go podtrzymać. – Jeśli to ma znaczenie, myślę, że Dane jest godny zaufania. Jest kilku zwykłych ludzi... innymi słowy, ludzie nie sparowani ze zmiennymi... którzy o nich wiedzą. To jest kwestia zaufania sobie, twojego osądu, tak samo jak zmysłom, ponieważ chodzi o zaufanie, komu się zwierzysz. Potrzebujemy przyjaciół i sprzymierzeńców na wszystkich ścieżkach życia.

Tim próbował przetworzyć to wszystko i nadal utrzymywać czujność zmysłów za ukrywającym się chłopcem. Postanowił odpowiedzieć na najłatwiejszą część pytań Steve'a, chociaż przypuszczał, że Steve tak naprawdę nie pytał o zaufanie w innym fragmencie przemówienia.

- Tak, jestem pewny, a Otto powiedział, że zapach, który opisałem, jakoś smrodu, którego wcześniej nie spotkałem, brzmi dokładnie tak jak ten, za którym podążał innej nocy. – Coś przesunęło się na lewo i Tim zatrzymał się, unosząc rękę, by zasygnalizować ciszę. Chociaż to był tylko gryzoń, Tim obserwował go, a potem wyśledził kierunek, z którego prawdopodobnie nadszedł. Decydując, że musiał czaić się w małym, zarośniętym obszarze, Tim odrzucił to jako kryjówkę dla Ochira i kontynuował rozmowę i spacer. – Z moimi umiejętnościami powinienem był znaleźć więcej części kamery, ale myślę, że to było niemożliwe, ponieważ ktoś ją ukradł. Nawet nie wierzę, że to co znaleźliśmy należało do pozostawionej tutaj kamery. – Steve wspomniał o zaufaniu swoim zmysłom i Tim próbował właśnie to robić. – Sądzę, że z jakiś powodów ktoś zabrał kamerę. Może był na niej dowód ich działań. – Bogowie, miał nadzieję, że nie. Bał się o młode pantery śnieżne i ich mamę. – A może została sprzedana za gotówkę, nie wiem. Mam naprawdę złe przeczucia o tym, a z tego, co powiedział mi Otto o ukrywającym się Ochirze, myślę, że trzeba go znaleźć i zapewnić bezpieczeństwo.

Steve nucił, przesuwając latarkę tam i z powrotem po obszarze, którzy przeszukiwali.

- Zgadzam się. Myślisz, że Ochir jest tutaj?

Tim powąchał w każdym kierunku zanim odpowiedział.

- Nie sądzę, ale też nie znam tego dzieciaka. To wydaje się być dziwne miejsce do spędzania czasu lub ukrycia się.

- Zawsze jest szansa, że ktokolwiek wzięł kamerę, zabrał też Ochira. Co jeśli...

Steve nie dokończył zdania i nie musiał. Umysł Tima już wirował tuzinem przerażających scenariuszy. A jeśli Ochir był gdzieś przetrzymywany, związany lub ranny lub martwy?

- *Nie myśl tak* – w jego głowie zagrział głos Otto. – *Ten zgniły zapach nie należał do Ochira. Chłopiec był widziany po zabraniu tej kamery. Mogę to powiedzieć z tego jak słaby jest utrzymujący się zapach. Musi być bliżej miesiąca niż czasu, kiedy był tu kłusownik.*

Tim poczuł falę ulgi tak wielką, że miał zawroty głowy. Ścisnął ramię Steve'a i przekazał wiadomość Otto. Steve uśmiechał się, nawet gdy poklepał Tima po dłoni.

- To zmysłna partnerska umiejętność, prawda? Lona i ja czasami możemy to zrobić, ale to jest fragmentaryczne. Jeśli chodzi o kamerę, mógł minąć miesiąc. Wydaje się, jakby za każdym razem, gdy próbowałem się tu dostać z dwoma ostatnimi doktorami, którzy byli w programie, coś szło nie tak. – Steve wskazał na szczególnie nierówny obszar kilka metrów dalej. – Tam jest szlak, który prowadzi do kilku otworów małych jaskiń. Sprawdźmy to, a jeśli nadal nie znajdziemy dzieciaka, rozbijemy się tutaj na noc.

Rozdział 9

- Możemy szukać dalej – zaproponował Tim.

Naran potrząsnęła głową, a Otto odwrócił się i ruszył w stronę swojej ciężarówki. Dane i Steve już odjechali, Dane w końcu zrezygnował dziś z grillowania Tima. Otto był sfrustrowany i zmartwiony, i wiedział, że Tim jest zmęczony i obolały. Czuł się winny, że poczuł ulgę, że Naran nie chciała kontynuować, ale miała rację. Nie zrobią nikomu nic dobrego, jeśli będą zbyt wyczerpani, by funkcjonować.

- Chodź, jedźmy do domu.

Tim zawahał się przez chwilę, po czym uśmiechnął się do niego. Najwyraźniej spodobał mu się pomysł, że miejsce Otto jest domem. Otto martwił się, chociaż starał się ukryć to przed Timem. Wiedział, że Tim jest blisko ze swoją rodziną, podobnie jak Otta jest bliska jemu. Jak zamierzali sprawić, żeby to parowanie zadziało?

- Rozwiążemy to – mruknął Tim obok niego i Otto wiedział, że jego próba podstępu zakończyła się niepowodzeniem. – Sześć miesięcy tam, sześć miesięcy tutaj, albo kilka miesięcy na raz. To niekoniecznie będzie łatwe, ale będzie tego warte, prawda?

- Oczywiście – odpowiedział Otto, nie myśląc o tym. – Ty jesteś tego warty. – Wiedział, że to tylko kwestia czasu zanim zakocha się głęboko do duszy w swoim partnerze. – I masz rację. Odbyłem kilka podróży do Stanów Zjednoczonych, odkąd się tu przeprowadziłem.

Tim wsiadł i po sprawdzeniu Naran, która wydawała się ostentacyjnie ich ignorować – być może po to, by dać im złudzenie prywatności – odwrócił się z powrotem do Otto.

- Zauważyłem, że masz tylko słaby akcent, a twój angielski jest doskonały, ale domyślałem się, że to nie jest zaskoczenie z twoim tatą i tak dalej.

Otto uruchomił ciężarówkę i pozwolił swoim myślom wrócić do młodości.

- Tak, moim rodzice nalegali, żebyśmy płynnie mówili po Khalkha, turecku, rosyjsku i angielsku. Znam również trochę inne języki.

- Bardzo się starałem, żeby pamiętać właściwy angielski – zadrwił Tim.

Otto wrzucił bieg, po czym sięgnął i złapał rękę Tima.

- Jesteś dla siebie za twardy, Tim. Czy ktoś znęcał się nad tobą lub powiedział, że nie jesteś fantastycznym mężczyzną? – Chciał, żeby Tim był równie pewny siebie jak Otto.

Tim uściskał jego dłoń, po czym splótł ich palce.

- Nikt oprócz mnie, jak sądzę. To znaczy, musisz zrozumieć, pochodzę z niesamowitej rodziny, ale wszyscy oprócz mnie i mojego kuzyna Oscara są masywnymi, przystojnymi brunetami ze wspaniałymi zielonkawymi oczami. Poważnie, nawet większość moich kuzynek jest silniejsza niż ja.

- Nie ma nic złego z twoją budową – powiedział Otto, zdezorientowany dlaczego Tim tak myślał. – Masz długie, szczupłe mięśnie, bardziej pełne wdzięku niż mają je umięśnieni ludzie tacy jak ja. To nie znaczy, że jesteś słabszy. Właściwie, twoja siła jest subtelna, ale wytrzymała, podczas gdy bardziej muskularni potrafią łatwo się męczyć. To mięśnie, ale to wciąż dodatkowy ciężar spiętrzony na naszych ciałach. – Otto uniósł ich splecione ręce, by pogłaskać policzek Tima. – Co do reszty, uwielbiam twoje złote blond włosy i przydymione niebieskie oczy. Są intrygującą mieszanką niebieskiego i szarego, i chcę je studiować, obserwować jak szara aureola rozszerza się i rozjaśnia, gdy przejmuje cię pasja. Jak zielonkawe oczy mogą się z tym równać? I dlaczego chciałbyś wyglądać jak wszyscy inni? Nie wolałbyś być wyjątkowy?

Zamiast odpowiedzieć, Tim musnął pocałunkami kostki Otto. Otto miał nadzieję, że to, co powiedział, dotrze do niego, ale tymczasem chciał, żeby Tim poznał go tak jak sam chciał poznać Tima. Najlepszym sposobem na to była rozmowa i chociaż Otto w pełni zamierzał skoczyć na Tima jak tylko wrócą do domu, teraz wydawał się być dobrym czasem na rozmowę.

- Moi rodzice wysłali mnie do mojego wuja, Jamesa Otto Marquata, kiedy skończyłem dwanaście lat. Tylko na semestry szkolne – wyjaśnił Otto. – I najwyraźniej James jest tym, po którym zostałem nazwany. On i tata są bliźniakami, ale wujek James i jego żona Kay nigdy nie mieli dzieci, więc mieli mnie przez większość roku, aż do ukończenia prywatnej szkoły, do której chodziłem. Poszedłem do college'u na Uniwersytet Wisconsin, a potem wróciłem tutaj, by mieszkać. Nadal odwiedzam wujka Jamesa i ciocię Kay kilka razy w roku, ale teraz mieszkają na Florydzie.

- Musi być miło znać swoje dziedzictwo tak jak ty – dumiał Tim. Tim obrócił się i przyjrzał się Naran. Otto również skoncentrował się na niej i upewnił się, że śpi. Ciche chrapanie, które wydawała, pomogło w diagnozie. Mimo to, kiedy Tim się odezwał, jego głos był ledwie szeptem. Otto nie byłby w stanie go usłyszeć bez wyostrzonych zmysłów. – Moja babcia Marybeth urodziła się w Himalajach, ale cały jej klan

zmiennych został wymordowany, kiedy była dzieckiem. Łowcy, którzy ich zabili, myśleli, że to tylko pantery śnieżne i... – Tim przerwał z przekleństwem. – Okej, rozumiem, gdzie Naran może mieć rację jak radzić sobie z ludźmi zajmującymi się kłusownictwem po stronie kupna lub sprzedaży. Jednak myślę, że to jest po prostu sposób, w jaki wszystko zostało zrobione, co nie oznacza, że to jest właściwe, ale to myśliwi znaleźli babcię w jej ludzkiej postaci, wówczas sześciolatniej dziewczynki, i wzięli ją i wychowali. Kiedy była starsza poznała Vincenta, mojego dziadka, i zakochali się, albo byli partnerami, jak przypuszczam. Przeprowadzili się do Kolorado, a babcia była bardzo młoda, kiedy straciła rodzinę. Niewiele o nas wiedziała.

Otto pomyślał o historiach, które słyszał o unicestwieniu klanu w Himalajach. Okres czasu brzmiał na właściwy. Żałował, że to przydarzyło się rodzinie Tima, było mu przykro, że to w ogóle się wydarzyło.

Naran chrapnęła przez sen, po czym zakaszła i prychnęła zanim się zerwała.

- Podrzuc mnie do sklepu, proszę – oznajmiła i Otto się zgodził. Prawdopodobnie zostawiła tam swój pojazd.

Cisza w pojeździe była tylko lekko niekomfortowa, ale bardziej od pożądanego rozkwitającego w potężniejsze życie między nim i Timem. Nawet na Naran to wydawało się wpływać, gdyż jej zapach stał się silniejszy od podniecenia. Spojrzała na niego w lusterku wstecznym i Otto znów miał wrażenie, że ona wie. Może wiedziała, ponieważ następne spojrzenie padło na Tima i Naran uderzyła w tył obu ich siedzeń.

- Przestańcie!

Tim wrzasnął i uchwycił się zagłówka, kiedy obrócił się na swoim siedzeniu.

- Co? Co zrobiłem?

Naran zadarła nos i ponownie uderzyła w fotel Otto. Przemówiła gwałtownym wybuchem słów, którego nawet on miał problemy zrozumieć, ale udało mu się w końcu przetłumaczyć to Timowi... kiedy Otto przestał się śmiać.

- Powiedziała, że jest lesbijką i wcale nie czuje pociągu do mężczyzn, ale między nami rzucającymi sobie pożądliwe spojrzenia, podnieciła się i to ją cholernie przeraziło.

Naran znowu się odezwała i tym razem rzeczywiście puknęła w tył głowy Otto dla podkreślenia.

- Auć! Przestań, kobieto. Powiedziała też, że feromony ją duszą.

- Przepraszam? – zapytał Tim. – Uh, mogę myśleć o kimś, kto mnie odpycha, na

przykład o tym facecie starającym się o nominację na prezydenta ze swojej partii... Albo właściwie, mogę myśleć o kilku z nich. Ble.

Otto zobaczył w swoim wiedzeniu peryferyjnym jak Tim się wzdrygnął.

- Nie musisz iść tak daleko. Nie chciałbym, żebyś całkowicie wypadł z nastroju.

- Już to zrobili – mruknął Tim. – Dlaczego ona się na mnie gapi?

- Jesteś zabawny – odpowiedziała Naran. – Zatrzymaj. Wsiadę tutaj.

Otto zatrzymał ciężarówkę. Nadal byli kilka minut od sklepu.

- Jesteś pewna? Nie ma problemu, żebym podwiózł cię jeszcze kilka przecznic i zawrócił.

- W porządku. Jestem dużą dziewczynką i dużo chodziłam po tych ulicach sama. – Naran wysiadła, ale zatrzymała się przed zamknięciem drzwi. – Dziękuję.

- Nie ma za co – odpowiedział Otto. Naran zamknęła drzwi i pomachała.

- Powinniśmy zostać, dopóki nie dotrze do sklepu?

Otto to planował, ale Naran skręciła w boczną uliczkę. Cóż, był pewien, że miała własnych przyjaciół do odwiedzenia. Nie wydawała się spieszyć.

- Chyba nie.

- Też tak sędzę. – Tim wyciągnął rękę i potarł jądra Otto z wystarczającą siłą, by to graniczyło z niewygodą. To była cienka linia i Tim poradził sobie z nią doskonale. – Więc jedźmy do ciebie. Pozwolisz mi mieć cię dziś wieczorem?

Otto zaśmiał się, a potem zakrztusił się, gdy Tim rozpiął jego dżinsy.

- Pozwolisz mi mieć cię teraz?

Jakby Otto mógł powiedział nie, kiedy Tim sięgnął i uwolnił jego fiuta. Tim chrząknął i zepchnął spodnie Otto, podniósł jego jądra na tyle, by pochylić się i polizać.

- Pieprzone piekło – wychrypiał Otto, szarpiąc kierownicą, kiedy strzała żaru przemknęła przez jego fiuta. Jego dziurka zacisnęła się, nie mogąc się doczekać, aż Tim będzie go pieprzył mocno i głęboko. Tim wciągnął jedno jądro i Otto tylko siłą woli utrzymał swoje oczy otwarte. Złapał garść włosów Tima i unieruchomił jego głowę. – Ssij je oba. Pozwól mi poczuć twoje zęby...

To było tyle, ile zdołał powiedzieć Otto zanim zaczął dyszeć, jego pierś falowała z

każdym oddechem. Tim lizał jego jądra, jednocześnie pocierając śliską główkę fiuta Otto. Otto jęknął z frustracji. Nie chciał powiedzieć Timowi, żeby przestał, ale nie mógł tak prowadzić.

Uświadomił sobie, że nie musi tego robić, gdy jakaś zdesperowana część jego umysłu wysyłała wiadomość do niego. Otto zatrzymał się obok rzędu pustych budynków w różnych stanach rozpadu. Zostawił uruchomioną ciężarówkę, ale ustawił ją na luzie i zaciągnął hamulec.

Tim mruknął z aprobatą przy jądrach Otto, a Otto gorączkowo poszukał dźwignię siedziska. Znalazł ją i pchnął.

- Tak, kochanie, rozłóż się dla mnie – nalegał Tim, ciągnąc za spodnie Otto.

Otto nie mógł za bardzo się rozłożyć, ale zsunął się w dół i przechylił biodra. Tim uśmiechnął się do niego i oblizał usta.

- Teraz wysadzę twój pieprzony umysł.

Tim zakręcił jego jądrami i pociągnął, wyciągając sapnięcie z Otto. Zamknął oczy, gdy mokre ciepło pochłonęło jego fiuta. Idealne ssanie i zwinny język sprawiły, że Otto znowu sięgnął do Tima. Tim nie przestawał go ssać, brać Otto w gardło i połykać. Te napięte, śliskie mięśnie zacisnęły się wokół fiuta Otto w tym samym czasie, gdy Tim przytknął palec do dziurki jego tyłka.

Otto wydał zduszony pomruk, gdy Tim wepchnął palec. Suche palenie tylko dodało do ognia szalejącego w Otto. Zacisnął palce we włosach Tima i szarpnął biodrami do góry, pieprząc usta Tima.

Tim pozwolił mu na to przez chwilę, po czym wessał fiuta Otto i wbił język w szeroką szczelinę. Tim wkręcił, wepchnął i pracował drugim palcem w Otto, jednocześnie liżąc i ssąc jego czubek.

Między nimi przepłynęły gorące myśli i obrazy. Otto objął myśli Tima, podzielił się swoimi pragnieniami przez ich mentalne połączenie. Tim chciał pieprzyć go palcem, rozszerzyć dziurkę Otto, aż będzie błagał o kutasa Tima. Chciał oznaczyć Otto, ugryźć, podrapać i posiniaczyć, gdy będzie go trzymał.

- Boże, tak – krzyknął Otto, chwytając się Tima jeszcze mocniej. Kiedy Tim wbił kolejny palec w jego tyłek, pchnął, zanurzając swój trzon w usta Tima, w jego gardło. – Pieprz mnie! – Otto poczuł jak całe jego ciało napięło się i zgiął się, gdy zachwycające uczucie przeniknęło jego istotę. Szarpnął się i zajęczał, pompując kilka gorących strumieni spermy w usta Tima. Głośne łykanie Tima i lubieżne siorbanie powstrzymało

fiuta Otto przed całkowitym zmiękczeniem, chociaż zaskomlał i odsunął się, kiedy stał się zbyt wrażliwy na coś więcej niż najmniejszy dotyk.

- Smakujesz doskonale – powiedział do niego Tim. Następną rzeczą, jaką wiedział Otto, to Tim w połowie na nim, zanurzający język w ustach Otto. W pewnym momencie musiał wyjąć palce z tyłka Otto, ale nie wiedział kiedy. Nie mógł myśleć o takich rzeczach, kiedy Tim dzielił się z nim smakiem spermy Otto, jęcząc i ocierając się o Otto z coraz większą potrzebą. – Muszę cię pieprzyć – wydyszał Tim w dwóch oddechach. – Wkrótce. Jedź, chyba że chcesz, żebym cię wyciągnął i przechylił przez maskę.

Pomysł miał swoje zalety, ale nie znajdowali się w wystarczająco odosobnionym miejscu.

- Jak tylko wbijesz we mnie tego grubego kutasa, krzyknę na tyle głośno, że wszyscy przybiegną.

Tim chrząknął i opadł z powrotem na swoje siedzenie.

- Nie podciągaj ich – powiedział, kiedy Otto sięgnął po spodnie. – Chcę patrzeć na ciebie podczas jazdy.

Otto potrzebował dwóch prób, żeby zebrać wystarczającą ilość śliny w suchych ustach na odpowiedź, a nawet wtedy to był bardziej skrzek niż cokolwiek innego.

- W porządku.

Tim nie tylko go obserwował, ale wciąż dotykał Otto, głaskał jego nogę, nakrywał jego jądra, pieszcząc miękką skórę za nimi. Otto uznał, że dojazd do jego domu zajął mu dwa razy tyle czasu, ile powinno. Jak tylko zaparkował ciężarówkę, zapytał Tima.

- Czy teraz mogę podciągnąć spodnie? Im szybciej wejdziemy do środka, tym szybciej wejdiesz we mnie.

Tim rozejrzał się. Otto miał sąsiadów po obu stronach, ale żaden z nich nie był bardzo blisko niego. Mimo to, możliwe było, że go zobaczą, i gdyby tak było, gdy jego klejnoty trzepotały na wietrze, to nie byłoby dla nich fajne.

- Dobrze – narzekał Tim. – Podciągnij je i wejdź do domu. Chcę cię pod prysznicem, żebym mógł polizać każdy centymetr twojego ciała.

- Chryste – wymamrotał Otto, upuszczając klucze na podłogę. Wyobraził sobie Tima klęczącego za nim, jedzącego tyłek Otto, aż Otto zacznie krzyczeć.

- Planuję to – powiedział Tim. Pochylił się i sięgnął po klucze, jednocześnie liżąc fiuta Otto. Otto wiercił się i myślał, że wybuchnie kolejnym ładunkiem w Tima, ale nie zrobił tego. Tim usiadł i pomachał kluczami. – Pośpiesz się. – Podkreślił polecenie szorstkim pocałunkiem, który wywołał mrowienie w jądrach Otto. Otto prawie się zranił, próbując schować z powrotem swojego fiuta i jądra, tak bardzo chciał doświadczyć wszystkiego, co zaplanował dla niego Tim.

Jak tylko znaleźli się w środku, Tim złapał go i popchnął do łazienki. Otto spodobała się przejmując kontrolę postawa, jaką prezentował Tim. Nie sądził, że jest typem osoby, która to robiła, ale z drugiej strony uznał, że wszystko, co Tim chciał mu zrobić, z nim, będzie świetne.

- Rozbierz się. Włączę prysznic.

Tim puścił wodę, podczas gdy Otto zdejmował ubranie. Potem musiał patrzeć jak Tim się rozbiera, co było dość spektakularne. Tim naprawdę był wspaniały, jego mięśnie były zarysowane, ale nie były masywne, nadając mu szczupłą grację, o której mówił mu Otto. Kiedy Tim wyciągnął ramiona, zdejmując koszulę, Otto nie mógł się powstrzymać. Podszedł i uchwycił jeden ciemnoróżowy sutek w usta.

- Do diabła – krzyknął Tim. Opuścił ramiona na głowę Otto, prawie go zakrywając, ponieważ koszulka wciąż była zaczepiona o nadgarstki Tima. – Tak, ssij mocniej, kochanie. Daj mi trochę zębów.

Otto warknął i ugryzł. Tim ponownie zaklął i przycisnął twarz Otto do swojej piersi.

- Mocniej! Uszczypnij drugą.

Otto wykręcił i pociągnął sutek Tima, podczas gdy gryzł i lizał drugi. Sięgnął wolną ręką i nakrył jądra Tima. Tim rozłożył nogi i Otto nacisnął na jego worek, unosząc go do ciała Tima.

- Kurwa, tak, spraw, żebym cię poczuł. – Tim żądajaco pociągnął za włosy Otto. – Tak, jakbyś chciał poczuć mnie.

Otto chciał poczuć Tima w każdej komórce swojego ciała. Martwił się, że Tim jest zbyt obolały na dość szorstką grę, ale Tim wydawał się być zdeterminowany, by zabrać to na poziom, który obaj pragnęli.

Otto sięgnął palcami do odbytu Tima. Skóra tam była gorąca, może nawet wrażliwa. Przycisnął się do otworu i Tim obrócił ich obu, uderzając plecami Otto o ścianę. Chwycił się wieszaka na ręczniki. Tim złapał go za podbródek i obrócił głowę Otto na

bok. Serce Otto waliło w jego piersi, kiedy Tim warknął. Potem je zobaczył, wydłużone kły, i jego mięśnie zacisnęły się, jakby miały własny umysł.

Tim oblizwał wargi, a Otto wygiął szyję w ofierze. Tim warknął i uderzył, bez ostrzegawczych uszczyptnięć lub pocałunków. Zatopił głęboko zęby i Otto poczuł się, jakby został porażony prądem, tak wielka była mieszanka przyjemności i bólu, która go objęła. To pochłonęło Otto od środka i wystrzelił ze swojego fiuta strumienie nasienia, gdy Tim ssał i oznaczał go. Gdyby Tim nie zahaczył ramienia wokół jego bioder, Otto ześlizgnąłby się bezwładnie na podłogę.

W tej chwili bał się, że na kilka sekund straci przytomność, a potem zdecydował, że go to nie obchodzi. Tim nadal go trzymał, teraz liżąc ugryzienie na ramieniu Otto. Otto był wyczerpany, nasycony w sposób, w jaki nigdy nie był wcześniej, ale spojrzenie w dół na gruby drąg palący jego biodro pokazało mu, że Tim wciąż nie doszedł.

- Nie, dopóki nie wbiję się głęboko w twój tyłek – powiedział do niego Tim – i zamierzam pieprzyć cię, aż dojdiesz trzeci raz. Może nawet czwarty, jeśli wytrzymam wystarczająco długo. Albo znowu stanę się twardy. Mam w sobie kilka orgazmów na dzisiejszą noc.

Rozdział 10

Prawdopodobnie więcej niż kilka. Tim szalał w sobie, by schować się w ciasny tyłek Otto, ale starał się działać na tyle wolno, by nie skrzywdzić Otto. Chociaż Otto wydawał się lubić trochę bólu.

- Tak – przyznał Otto. – Ale chcę być jutro w stanie chodzić.

Tim pomyślał jak obolały jest jego tyłek, co nie było bólem nie do zniesienia, ale nie chciał, żeby Otto czuł się gorzej niż on.

- Okej, zabieraj twój seksowny tyłek pod prysznic. Miejmy nadzieję, że wciąż mamy trochę ciepłej wody.

- Mam niesamowity podgrzewacz wody – odpowiedział Otto. Tim pomógł mu wejść do prysznic, ponieważ nie sądził, by Otto wydawał się być już stabilny na nogach. Potem wszedł Tim i przycisnął swoją pierś do pleców Otto. Otto był wyższy niż on, ale po zmianie swojej postawy Otto był w stanie wygiąć się w łuk i pocierać tyłkiem o pachwinę Tima. Tim odchylił się do tyłu i trzepnął solidnym klappsem jeden napięty pośladek. Jego dłoń zapiekła, taki twardy był tyłek Otto. Nie sądził, żeby uderzył Otto zbyt mocno, ale przechylił głowę i sprawdził. Płonący czerwony odcisk dłoni szpecił skórę Otto.

- Za wiele? – zapytał Tim, ponieważ Otto nie wydał żadnego dźwięku.

- Nie – odpowiedział Otto, jego głos był surowy od budującej się potrzeby. – Jeszcze.

Tim sapnął, jego oddech owiał mokrą szyję Otto. Gęsia skórka wystąpiła na miejscu, gdzie dmuchnął, i Tim ją polizał. Kontynuował lizanie w dół kręgosłupa Otto, zatrzymując się, by zassać będącą tam kępkę włosów, tuż nad jego szczeliną.

- Proszę, Tim, ach. – Słowa Otto zmieniły się w syczący dźwięk, kiedy Tim rozszerzył jego pośladki. Wpatrywał się w ciemny pierścień mięśni, taki mały i, wiedział, że taki ciasny. Otaczały go delikatne strzępki włosów, część puszystego szlaku znad szczeliny Otto.

Usta Tima zwilżyły się. Kochał mężczyzn, kochał ich we wszystkich rozmiarach i nie miał wcześniej wielkich preferencji, ale to włochate okrycie Otto było czymś, co Tim szybko zaczął wielbić.

Z drugiej strony, uwielbiał wszystko w Otto, a przynajmniej wszystko, co wiedział o nim do tej pory. Z pewnością w końcu będą mieli nieporozumienia, zwierzęce irytacje, ale Tim nie miał ochoty rozwodzić się nad tym głównym. Zamiast tego nakrył lewy pośladek Otto i potarł opuszkami palców pomarszczoną skórę w szczelinie. Skubnął i ugryzł drugi pośladek Otto.

Otto jęknął głośno i zgiął się w pasie, opierając dłonie o ścianę. Tim pocierał i pocierał jego dziurkę, aż skóra stała się ciemniejsza i pulchniejsza od stymulacji. Dopiero wtedy Tim pochylił się i przylgnął ustami do dziurki. W chwili, gdy smak jego partnera dotarł na jego język, kutas Tima zaczął cieknać przedwytryskiem. Odepchnął na bok własną przyjemność i skupił się na doprowadzeniu Otto do szaleństwa.

Tim zacisnął usta wokół otworu Otto i zaczął ssać. Krzyk, który nadszedł od Otto zachęcił go, by zrobił to ponownie, więc tak zrobił. Delikatnie drapnął zębami o pomarszczoną skórę, a potem jeszcze bardziej rozszerzył zaciśnięte pośladki Otto. Tim nacisnął mocniej i wepchnął język do dziurki Otto.

Otto jęknął i uderzył w ścianę. Krzyczał, przeklinał i błagał, gdy język Tima go pieprzył. Kiedy Tim podwinął język w środku, by pociągnąć za obrzeże Otto, nogi Otto zatrzęsły się tak bardzo, że bał się, że Otto się przewróci.

Tim poderwał się, trzymając dłoń w dolnej części pleców Otto i obejmując go ramieniem w pasie.

- Stabilny?

- Ungh – mruknął Otto, ale wypchnął tyłek do tyłu i uderzył Tima. – Pieprz mnie.

- Chętnie. – Tim puścił pas Otto na wystarczająco długo, by chwycić butelkę odżywki. Podważył nakrętkę zębami, a potem nalał gęstą ciecz na szczelinę Otto. I zaklął, gdy woda zmyła większość niej. – Cholera.

Otto sam powiedział kilka brzydkich słów i uderzył w gałki, aż woda została wyłączona. Potem Tim spróbował ponownie, nalewając grubą kreskę kremowej odżywki w szczelinę Otto.

Tim był prawie zdesperowany z potrzeby, jego pantera chciała miauczeć i zawodzić, ale zadowolił się ludzką wersją sapiących odgłosów, gdy przesuwał swoim kutasem w odżywcę.

- Cholera, mógłbym dojść od tego. Może dojdę. – Z kutasem wtulonym między pośladki Otto, z łatwością mógł w sekundzie wywołać jeden w tym momencie.

- Proszę, nie – powiedział Otto zdławionym głosem. – Proszę. Pieprz mnie, pieprz mnie aż nie będę widział, nie będę mógł krzyczeć, nie będę mógł...

Tim przytrzymał swojego kutasa przy następnym otarciu, zatrzymując się, gdy główka ustawiła się w linii z dziurką Otto.

- Muszę cię rozciągnąć? Miałeś w swoim tyłku tylko mój język.

Otto spojrział przez ramię.

- Miałem twoje suche palce w ciężarówce. Przestań traktować mnie jak dziecko i daj mi to, czego potrzebuję.

Wyzwanie w jego ciemnym spojrzeniu wywołało to, co się stało. Tim zacisnął usta, gdy się spiął, potem pchnął, zanurzając się w błogo ciasnym, gorącym kanale Otto. Tim zawinał palce na biodrze Otto, po czym zdał sobie sprawę, że jego palce są prawie pazurami pantery. Jakiś dziwny rodzaj mini-transformacji. Jego pazury podrapały skórę Otto i zaczął się cofać.

- Nie waż się, kurwa! – Otto złapał jedną jego dłoń, wyrzucił tyłek do tyłu, nabijając się całkowicie na kutasa Tima. – Ach! Kurwa! – Dyszał, podczas gdy Tim stał idealnie nieruchomo, nie puszczając swojego uścisku, nie kołysząc się i wciskając się tak jak chciał.

Otto wygiął plecy i jego tyłek skurczył się wokół kutasa Tima. Tim napiął bezmyślnie ręce i pazury podrapały głębiej.

- Tak, tak, tak – skandował Otto. Raz po raz. Tim postanowił zaufać swojemu partnerowi i więzi między nimi. Przytrzymał się, gdy zaczął się wycofywać.

- Oprzyj się obiema rękami o ścianę – ostrzegł. Tak szybko jak Otto podążył za jego radą, Tim wbił się w niego z powrotem. Ekstaza przetoczyła się przez niego falami, gdy zaczął pieprzyć Otto tak jak obaj chcieli, głębokie pchnięcia, mocne i wstrząsające, szybkie wycofywanie się, czasem całkowite, biorąc rytmicznie tyłek Otto.

Kiedy Otto wrzasnął i zachwiał się, Tim podciągnął go do pionu i zablokował wokół niego swoje ramiona. Odwrócił się o jedną czwartą i przycisnął pierś Otto do ściany. Otto odwrócił głowę, pocierając policzkiem o mokre płytki z każdym pchnięciem kutasa Tima.

- Tego potrzebujesz – mruknął Tim, ledwo spójnie, gdy jego jądra podciągnęły się. Jego tyłek płonął od wyginania się, od tego, że sam był tak ostro zerżnięty. Ramiona też go bolały, ale to wszystko połączone z przyjemnością niwelowało wszystko inne.

Orgazm uderzył w jego klatkę piersiową niczym młot kowalski, wypychając powietrze z jego płuc, przechylając go na bok, gdy doprowadził go na skraj. Krzyczał, próbując wbić swojego kutasa głębiej, mocniej, po prostu więcej w swojego partnera.

Sekundę później krzyk Otto dołączył do jego. Tim wił się i pompował w Otto, wypełniając go spermą i oznaczając go jako jego.

- O bogowie – powiedział Otto chwilę później. – Chyba nie mogę chodzić.

Tim parsknął śmiechem.

- Ja też.

Cholernie dobre było to, że Otto miał dużą wannę, bo obaj leżeli w niej przez chwilę.

Zimno. To wyciągnęło Tima z głębokiej, czarnej studni snu. Był zdezorientowany, jeszcze nic poza ciałem reagującym na ostry dyskomfort. Tim jęknął i poklepał wkoło szukając koców. Jego ręka dotknęła zimnego, twardego ciała. Niewyraźne przekleństwo rozdarło powietrze w tym samym czasie, gdy Tim otworzył oczy.

- Pieprzone piekło, za co mnie bijesz?

Bogaty, szorstki warkot owinał się wokół kutasa Tima i w sekundy pogładził go do erekcji.

- Otto – mruknął, wreszcie wszystko wpadło na miejsce, gdy stał się bardziej czujny. Otto musiał wisieć na skraju łóżka. – Jest cholernie zimno. Dlaczego skopaliśmy nakrycie?

- Nie wiem. – Otto podniósł się na jednym ramieniu i potrząsnął głową, jakby otrząsając się ze snu. – Cholera. Dlaczego skopaliśmy przykrycia?

Tim nie zamierzał marznąć, gdy zastanawiali się, dlaczego tak się stało. Przesunął się, nagle świadomy swędzących, zaschniętych plam na brzuchu. *O tak, to dlatego nakrycie wylądowało na podłodze.*

Otto zachichotał i przeczołgał się do nóg łóżka. Sięgnął z Timem po koce.

- Taa, pieprzyłeś mnie, aż straciłem przytomność. Czuję moją spermę na tobie, czuję ją zmieszaną z moim zapachem.

- Ungh – jęknął Tim, ponieważ zrobił to, co powiedział Otto. I Otto zasnął zaraz

potem, z kutasem Tima w swoim tyłku. Tim odrzucił kołdrę na bok i rzucił się na Otto. – Już nie jest mi zimno – zamruczał, przyszpilając Otto do łóżka. Jego kutas ładnie dopasował się do Otto i Tim zamknął oczy, gdy zaczął się ocierać, pewien, że może dojść od tego w ciągu kilku minut.

Otto chrząknął i pchnął, zaciskając dłonie na bicepsach Tima.

- Tak, Boże, chciałbym móc znowu cię wziąć.

Wciąż czuł wyraźne klucie w tyłku, ale było na tyle niewielkie, że Tim pomyślał, że sobie z tym poradzi. Mocniej nacisnął biodrami, chwytając czubkiem swojego kutasa rozszerzoną krawędź korony Otto.

- Ach! – Tim szarpnął się i poczuł jak żar podniecenia zarumienił jego skórę, ogrzewając go wewnątrz i na zewnątrz, aż pot zaperlił się na jego czole. – Otto...

Słowa utknęły mu w gardle. Otto sięgnął i złapał Tima za tyłek, ciągnąc z wystarczającą siłą, by go rozszerzyć. Zimne powietrze uderzyło w jego gorącą skórę, omyło jego dziurkę i Tim zadrżał, jego jądra zacisnęły się mocno. Warknął, jego usta wypełniły się śliną, gdy jego pantera zachęcała go do ugryzienia, ale Tim nie zrobił tego. Potrafił kontrolować swoją bestię, a Otto był bardzo dobrze oznaczony.

Każdy ruch bioder Otto powodował, że jego żołądek falował, zapewniając mocne źródło tarcia dla Tima. Między tym i muskaniem palców Otto o jego dziurkę, Tim nie wytrzymał długo. Zesztywniał, gdy przyjemność zalała jego ciało, strzelając z jego kutasa mokrymi strumieniami między nimi. Otto bryknął i krzyknął, ciągnąc mocno tyłek Tima. Jego sperma zmieszała się z Tima i dyszeli i sapali podczas swoich orgazmów. Wreszcie Tim opadł na Otto, gorący, spocony i śmierdzący ich dwojgiem.

To było idealne, kokon nowo odkrytych uczuć wzrastających między nimi, komfort i sytość kochanków bardzo zadowolonych z siebie i owiniętych wokół siebie. Tim zacisnął dłoń we włosach Otto i po prostu wdychał jego zapach. *Mógłbym zostać tak na zawsze.*

- Ja też – szepnął Otto, najwyraźniej słysząc myśl Tima. – Nigdy tak naprawdę nie myślałem, że będę miał partnera. – Na chwilę mocno przytulił Tima. – Nigdy nie myślałem, że spotkam kogoś, kogo chciałbym zatrzymać.

Tim podparł się na łokciu i spojrzał na Otto. Nawet w ciemności mógł wyróżnić jego rysy i zobaczyć prawdę w oczach Otto.

- Sądzisz... – jego żołądek skręcił się. Dlaczego o to pytał? I dlaczego nie mógł się zamknąć? – Sądzisz, że czułbyś to samo, gdybyśmy nie byli partnerami? Gdybyśmy

byli tylko dwoma zwykłymi facetami, którzy gdzieś się spotkali?

Otto nie odpowiedział od razu, zamiast tego zdawał się rozważać pytania, zanim w końcu uśmiechnął się czule do Tima.

- Tak. Myślę, że jestem wystarczająco mądrym facetem, żeby nie pozwolić komuś takiemu jak ty wymknąć się z moich rąk. Jesteśmy czymś więcej niż nasze pantery, kochanie. – Przetoczył ich, układając ich na boku. – Dużo więcej.

Wargi Otto były suche i jędrne, ale jego język był śliskim, miękkim kontrastem, kiedy przesunął nim o Tima. I tak szybko, znów wybuchło między nimi, z rykiem wróciła do życia potrzeba i chęć.

Tim gwałtownie wciągnął powietrze, jakaś mała część niego myślała, że w tym momencie skończą pieprząc się na śmierć. Ostry, cierpki posmak dotarł do jego zatok. To był znajomy smród, który wysłał alarm przez Tima, gdy Otto zeszywniał we wszystkich niewłaściwych miejscach obok niego. Tim przekręcił głowę i powąchał. Jego kanały nosowe natychmiast się zapaliły, podobnie jak jego oczy.

- Otto!

- Musimy się wydostać! – Otto pociągnął go niepotrzebnie... Tim już prawie wstał z łóżka i próbował zabrać ze sobą Otto. Zapach dymu pieprzył z jego zmysłami, tak silnie, że nie mógł wyczuć niczego innego. To było przytłaczające, mimo że jeszcze nie widział ognia.

- Gdzie on jest? – zapytał, chwytając spodnie, które rzucił mu Otto.

- Nie wiem. Gryzący zapach dociera do mnie ze wszystkich stron. – Otto sapnął i zakaszłał, gdy pociągnął nosem. – Cholera! Mój dom...

Tim chciał zaoferować pocieszenie, ale musieli się wydostać. Pomyślał, że Otto ma rację – teraz słyszał skwierczenie i trzaskanie ognia i wydawało się, że cały dom płonie z zewnątrz. Otto wziął go za rękę i wybiegli z pokoju. Dym wpadał do korytarza i rzucał niesamowitą pomarańczową poświatę, która tańczyła na ścianach i suficie.

- Wolny pokój – krzyknął Otto. Wbiegli do sypialni dla gości. Jedno spojrzenie przez okno i Timowi wydawało się, że cały świat na zewnątrz płonie. Wiedział lepiej, ale panika przepłynęła przez jego żyły, a jego pantera uderzała w niego, żeby się zmienił.

- Musimy wybić okno – warknął Tim, gdy Otto dotknął szyby i szybko cofnął rękę z sykiem. Przypuszczał, że płonęły zewnętrzne ściany domu, bo płomień lizały okno i

rozjaśniały ciemne niebo.

Otto obrócił się i ruszył do szafki nocnej. Tim go prześcignął.

- Mam to. – Wyłączył światło i zegar, a potem podźwignął solidny kawałek drewnianego mebla na ramię. Dwa kroki dały mu wystarczającą bliskość, ale nie tak blisko, by dostał szkłem. Tim podniósł szafkę i rzucił ją.

Szkło się roztrzaskało i do środka wpadł żar. Otto chwycił z łóżka koc i owinał go wokół nadgarstka. Tim szukał czegoś wystarczająco grubego, żeby ochronić ramię, by mógł pomóc, ale Otto w sekundy wybił pozostałe duże kawałki szkła.

Oczy Otto wyrażały jego strach i złość, gdy odwrócił się i skinął na Tima. Ponieważ wiedział, że Otto już przyznał się do utraty domu, Tim się nie spierał. Pierwszy wyszedł przez okno, wyskakując przez nie, by jak miał nadzieję, uniknąć najgorszych płomieni. Kiedy upadł na ziemię, poczuł, jakby został oparzony tylko w kilku miejscach. Tim szybko umknął na bok, gdy Otto wyszedł przez wybite okno.

Zerwał się na nogi i pomógł Otto wstać.

- Nic ci nie jest? – Tim chciał zostać, poklepać i zbadać każdy centymetr ciała Otto, ale jego partner trzymał się mocno, wściekłość sączyła się z jego porów, prawie dorównując sile zapachu ognia, który teraz ogarnął cały dom. Tim zastanawiał się, czy nie chwycić za wąż czy coś takiego, ale logicznie wiedział, że to będzie daremny wysiłek. W tym momencie, wyglądało, jakby dom Otto był pochłonięty przez piekło.

Tim nie mógł oderwać wzroku od płomieni, kiedy sięgnął po Otto, potrzebując go trzymać. Otto podszedł do niego, objął Tima i przytulił się, jakby był jedynym pocieszeniem na świecie.

- On to zrobił.

Tim zmarszczył brwi i spojrzał na Otto. Nie musiał pytać, kto to był. Tim przypomniał sobie znajomy zapach, który wyczuł tuż przed ostrym smrodem ognia.

- Skąd wiedział, kim jesteś? Gdzie mieszkasz? I dlaczego to zrobił? – Nawet gdy pytał, zdał sobie sprawę, że odpowiedzi są oczywiste. Otto i tak je wyjaśnił.

- Ponieważ o niego pytałem – wycedził Otto. – Starłem się być dyskretny, ale ludzie gadają. Ktoś powiedział mu, kim jestem, a znalezienie miejsca, gdzie mieszkam, to pestka. Jest całkiem jasne, że nie chce, żebym przyglądał się temu, co robi. – Otto puścił Tima i przez chwilę pocierał skronie. Nagle uniósł głowę, jakby ktoś dźgnął go przewodem pod napięciem. – Może uda nam się go wyśledzić!

- A co z ogniem? – zapytał Tim, idąc za Otto w głąb podwórka.

- Nic nie możemy zrobić, prawda? – Głos Otto był naładowany takim gniewem, że Tim wiedział, że to nie było pytanie. – Wszystko, co miałem jest stracone. – Zatrzymał się i odwrócił do Tima na tyle długo, by pogłaskać go po policzku. – Z wyjątkiem ciebie, mojej rodziny i mojej ciężarówki. – Zamrugnął, a potem sapnął. – Moja ciężarówka! – Razem pobiegli na front domu. – Kluczyki są w środku – krzyknął Otto. Nie było powrotu po nie, ani po ich telefony komórkowe albo... albo cokolwiek, Tim to wiedział.

Ciężarówka stała na czterech przebitych oponach, ale poza tym wydawała się być nieuszkodzona. Żar od ognia był bardzo nieznosny. Skóra Tima była ciasna i gorąca, pomyślał, że cienkie włoski na jego ramionach mogły się spalić, a długie włosy spływające po jego plecach... cóż, zajmie się tym później. W tej chwili Otto potrzebował jego pomocy.

Tim doszedł do wniosku, że Otto będzie chciał odepchnąć pojazd dalej od ognia, więc otworzył drzwi od strony pasażera, gdy Otto sięgnął do tych od kierowcy. Jak tylko się pochylił, płuca Tima zacisnęły się, a jego wzrok skupił się na jednej małej, brudnej, bosej stopie, którą zauważył opartą o tylną szybę.

- Otto! – krzyknął Tim, ruszając sprawdzić. Wgramolił się na przód ciężarówki, Otto dopasował się do niego w desperacji. Na tylnym siedzeniu leżał młody chłopiec, nagi oprócz podartej i brudnej pary szortów. Jego chude ciało było pokryte siniakami i skaleczeniami i Tim nie był pewien, czy oddychał. Od zewnętrznej strony lewej powieki do skroni biegła blizna.

- Ochir – powiedział Otto, jego głos załamał się na drugiej sylabie. – Ochir!

Powieki chłopca zatrzepotały, jego oczy biegały tam i z powrotem między nimi, i Tim znowu mógł oddychać, wiedząc, że Ochir wciąż żyje. Miał tylko nadzieję, że cokolwiek mu zrobiono, to nie zabiło duszy Ochira.

Rozdział 11

Otto szturchnął Tima, gdy Steve, Lona i Dane weszli do poczekalni. Nie wiedział jak Tim mógł spać na tych gównianych plastikowych krzesłach dostarczonych przez szpital, ale był zadowolony, że mógł. Miał nadzieję, że nie śnił o ogniu i stracie, ani o maltretowanym dziecku. Otto bał się, że zobaczy wszystkie te piekielne rzeczy i więcej piekielnych wizji, jeśli zamknie oczy.

- Co? Czy Naran wróciła? – zapytał Tim, przysłaniając usta i tłumiąc swoje słowa. Spojrzał w stronę drzwi i chrząknął. – Kawaleria jest tutaj.

- Taa – zgodził się Otto. Wstał i nie wzdrygnął się, gdy Dane wiercił w nim dziury swoim gniewnym spojrzeniem.

- W jakie gówno wciągnąłeś Tima? – Dane zatrzymał się prawie stopa w stopę z Otto. – Ponieważ Tim nigdy nie wkurzyłby kogoś tak bardzo, żeby podpalił jego dom, i jak cholera nigdy nie znałby nikogo, kto skrzywdziłby dziecko.

Otto nie był w nastroju, by radzić sobie z nie do końca nieuzasadnionym gniewem Dane'a, ale na szczęście wkroczył Tim.

- Przestań na niego warczeć, Dane. – Tim złapał rękę przyjaciela i pociągnął go na krzesło po swojej drugiej stronie. – Otto próbuje znaleźć kłusownika, który goni za panterami śnieżnymi. Od tego to wszystko się zaczęło, jakiś chory skurwiel zabija zagrożone zwierzęta, nie Otto.

- Wiedzą, że ogień został podłożony, nie był przypadkowy? – zapytała Lona, odgarniając włosy Otto do tyłu. Zniżyła głos do ledwie szeptu. – Nie, żebyś wątpiła w ciebie. Kiedy zadzwoniłeś, powiedziałeś, że jesteś pewien, że został wzniecony przez człowieka, którego szukasz.

- Tak jest – potwierdził Otto. Spojrzał na Tima, który skinął głową, a potem wziął matkę za ramię i odprowadził ją do wejścia. Jego tata poszedł za nimi. Wczesno poranne powietrze było tego ranka wyjątkowo mroźne i Otto musiał napiąć swoje mięśnie, żeby nie drzeć. Oczy zaszyły łzami od szczypiącego zimna. – Tim i ja wyczuliśmy tego samego mężczyznę w tym samym czasie, kiedy wyczuliśmy benzynę. Śledczy ds. podpażeń powiedział, że wygląda na to, że pożar miał wiele punktów początkowych zamiast tylko jednego, i nie jest pewien jak podpalacz zdołał to zrobić.

- Nasz śledczy ledwo skończył liceum – narzekała Lona. – Gdyby jego tata nie był

burmistrzem, nie miałby swojej pracy. Nic nie wie o ogniu!

Otto nie do końca się z tym zgadzał, ale jego matka była trochę surowa. Ale to była bardzo zła noc.

- I ktoś skrzywdził w taki sposób dziecko – kontynuowała Lona, ocierając policzki.
– Biedny chłopiec. Jeśli nie ma nikogo, nikogo porządnego, kto by się nim zaopiekował, zabierzemy go z nami do domu. Zabiję każdego, kto spróbuje go skrzywdzić!

- Oto zażarta pantera, którą znam i kocham. – Otto pocałował matkę w policzek. – Naran planuje zabrać Ochira do domu i zapewnić mu bezpieczeństwo.

- Ale facet, który to zrobił, który go pobił, wie, gdzie pracuje Naran. Pewnie nawet wie, gdzie mieszka. – Lona uniosła rękę, gdy Otto zaczął mówić. – Wiedział, gdzie mieszkasz. Znalazł cię, a ty tego nie wiedziałeś, dopóki nie było prawie za późno. A ty jesteś zmiennym, więc jak przekradł się obok ciebie?

- Trzymał się z wiatrem – odpowiedział Steven. – Ale skąd to wiedział?

Bicie serca Otto przyspieszyło dwukrotnie.

- Może z jego strony to było po prostu głupie szczęście. Oczywiście wiedziałby, żeby trzymać się poza zasięgiem wzroku, i raczej nie tęsknię za nim.

Steve zaklął i zadrżał, wywołało to zimno lub temat.

- I był na przełęczy Vengi, jesteś pewien?

- Tak. Tim wychwyił jego zapach, tak jak u mnie.

- Dlaczego miałby zabrać kamerę? – zapytał Steve, po czym odpowiedział na własne pytanie. – Ponieważ były tam jego zdjęcia. I prawdopodobnie mamuśki pantery i jej młodych, chociaż nie wiem, do czego chciał ten materiał filmowy.

Niepokój zwinął się wokół podstawy kręgosłupa Otto i ścisnął mocno.

- Nie wiem. Może robił rozpoznanie jego ofiary czy coś. Wiemy, czy mama pantera i jej młode są – Otto sprawdził i upewnił się, że nikogo nie ma w pobliżu – normalnymi panterami śnieżnymi czy podwójnym gatunkiem?

Steve westchnął i potarł plecy, jakby doświadczał to samo niepokojące uczucie co Otto.

- Nie wiem. Nie mogę tego stwierdzić po prostu przyglądając się im na filmie.

Otto przygryzł wargę, rozważając opcje. Nie było wiele, jakie mógł wymyślić.

- Za chwilę pojedę do Vengi i zobaczę, czy mogę coś wylapać.

- Weź Tima – zaproponowała Lona. – Będzie chciał iść, a wy dwoje możecie przeszukać więcej miejsca i pilnować się nawzajem.

Otto spojrział w stronę drzwi i zobaczył zbliżających się Tima i Dane'a.

- Dane też będzie chciał iść.

Steve i Lona odwrócili się, gdy drzwi się otworzyły.

- Poradzę sobie z Danem – oznajmił Steve głosem, który nie znosił kłótni. – Naran nie wyszła jeszcze z pokoju Ochira?

Tim podszedł do Otto i oparł głowę na jego ramieniu. Dane nadal nie wyglądał na szczęśliwego, ale zatrzymał się obok Steve'a i odpowiedział mu.

- Tak, wyszła. Ochir ma kilka skaleczeń i siniaków, jest niedożywiony i odwodniony i całkowicie przerażony mężczyznami.

Żołądek Otto skręcił się, a Tim znieruchomiał, jego mięśnie naprężyły się, gdy popłynęła przez niego złość. Otto mógł to wyczuć, jego własna wściekłość połączyła się z Tima w jego głowie.

- Czy on... – Otto przerwał, nie będąc w stanie zapytać.

Dane zgrzytnął zębami, szczeka napięła się, gdy potrząsnął głową.

- Nie, nie wydaje się być ofiarą napaści seksualnej. Lekarze uważają, że to tylko przez przetrzymywanie przez mężczyznę i torturowanie przez niego. Próbuje znaleźć kobietę lekarza, ponieważ Ochir musiał zostać uspijony po tym jak ostatni lekarz płci męskiej próbował go zbadać. Naran zostaje z nim. Powiedziała, że nie opuści jego boku, chyba że odciągną ją siłą, a nawet wtedy ktokolwiek to zrobi, niech lepiej będzie gotowy na walkę.

- Nie wątpię w to. – Otto poczuł jak jego złość odpływa, chociaż nie zniknęła całkowicie. – Naran jest zaciekle opiekuńcza wobec tych, których kocha. Nie pozwoli, żeby cokolwiek stało się Ochirowi, chociaż zobaczę, czy jest życzliwa dla pomysłu, żebyś została z nią. – Wygiął brew, patrząc na mamę.

- To powinno zadziałać. – Lona poklepała go po policzku. – Jesteś dobrym chłopcem... mężczyzną, powinnam powiedzieć, ale zawsze będziesz moim małym chłopcem.

- Moja mama mówi to samo – przyznał Tim.

Lona też poklepała jego policzek.

- To przywilej matki, i syna.

Słodki uśmiech Tima sprawił, że Otto chciał go pocałować, ale Tim pochylił się i zamiast tego pocałował Lonę.

- Sprawiasz, że tęsknię za moją mamą, i to nie w tym samym czasie. Jest bardzo podobna do ciebie.

Steve szturchnął Otto.

- Hej, czy to nie ten facet, z którym ćwiczysz wrestling?

Otto spojrzał tam, gdzie wskazywał jego tata i zobaczył zbliżającego się Gansukha. Otto zmrużył na niego oczy.

- Tak, to on. – Tim warknął obok niego i Otto ujął go za łokieć. – *On jest tylko dobrym przyjacielem.* – Strzeliło przez niego ukłucie, ponieważ to było coś więcej, nawet jeśli tylko raz. – *Uprawialiśmy seks, ale to wszystko, i tylko raz. Nie ma nic więcej między nami.*

- *Nie obchodzi mnie, jeśli to był tylko raz* – pomyślał Tim – *Chcę oderwać jego głowę. Ale on wygląda tak, jakby mógł zjeść mnie na śniadanie.*

Otto prawie roześmiał się z tego, bo chociaż Gansukh był ogromny, Tim prawdopodobnie nadal mógłby go zdjąć, na pewno mógłby w jego postaci pantery.

- O rany – zagruchał Dane – kim jest ten przystojny kawał mięsa, który się zbliża?

To wystarczyło. Otto wybuchł śmiechem i nawet Tim się uśmiechnął. Steve i Lona również chichotali, a Gansukh wyglądał na zdezorientowanego, kiedy podszedł do nich.

- Przegapiłem jakiś żart? – zapytał swoim głębokim, chrapliwym głosem.

- Kurwa – jęknął Dane, zwracając wielkie oczy na Gansukha. – Proszę, powiedz mi, że jesteś gejem.

Gansukh prychnął i oblał się ciemnym szkarłatem.

- Co? Dlaczego miałbyś... ja nie... – zwrócił się do Otto. – Otto!

Otto wiedział, że nie powinien być taki rozbawiony, zwłaszcza gdy Tim kipiał obok niego. Cóż, może nie kipiał, ale nie był szczęśliwy.

- Gansukh, to jest doktor Dane Calderon. Dane, mój przyjaciel Gansukh.

Dane zatrzepotał rękami, prawie przysuwając się do Gansukha.

- Tylko Gansukh?

Gansukh głośno przełknął ślinę i gwałtownie skinął głową.

- Wiele tradycyjnych rodzin używa tylko jednego imienia, nie tak jak wy. – Wskazał na wszystkich pozostałych.

Otto zdecydował się wkroczyć zanim Gansukh zrobi sobie krzywdę próbując być uprzejmym.

- Gansukh jest jednym z najlepszych zapaśników w Mongolii. Jest też singlem, nieśmiałym i potrzebujący przewodnictwa na drodze świata. Dane, jestem pewien, że chętnie podąży za tobą wszędzie.

Tym razem to Dane parsknął, ale Gansukh tylko skinął głową, głupkowaty uśmiech wykrzywił jego usta.

- Wszędzie. – Najwyraźniej domyślił się, że Dane jest gejem, a Dane wydawał się chcieć złapać zainteresowanie Gansukha, jeśli sposób, w jaki głąaskał ramię Gansukha było jakąś wskazówką.

- Dlaczego tu jesteś? – zapytał Tim tylko lekko wrogo brzmiącym głosem. Otto dał sobie w myślach klapsa. Powinien był sam zadać to pytanie.

Gansukh zamrugnął, wpatrując się w Dane'a. Nie odwrócił wzroku od mniejszego mężczyzny, a kiedy odpowiedział zrobił to w Khalkha, prawdopodobnie dlatego że mógł mówić płynniej.

- Plotka. Mąż mojej siostry jest w Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspomniał o wyjeździe do twojego domu na wezwanie. Przejechałem tamtędy i twój dom cały zniknął. Przyszedłem tutaj, żeby cię znaleźć i sprawdzić. Pomyślałem, że możesz tu być, bo Sakund wspomniał o skrzywdzonym chłopcu. Nie wiedziałem, że ukrywasz przede mną ten soczysty cukierek. – Gansukh mrugnął do Dane'a, który zrobił niezłą parodię kokietującej lafiryndy.

Otto starał się tłumaczyć, wysyłając słowa do Tima przez ich umysłową więź. Tim potarł policzkiem o ramię Otto, cichy sygnał zrozumienia, i nie był bliski ataku na Otto.

- Nawiasem mówiąc, zrozumiałem wszystko, co właśnie powiedziałaś – Dane poinformował Gansukha, który przybrał głębszy odcień czerwieni. – I myślę, że jesteś

seksownym sukinsynem.

- Ehem. – Lona odchrząknęła. Dane obrócił się na pięcie i zaczął jękać przeprosiny. – W porządku – powiedziała Lona, machając ręką. – I wy dwaj jesteście tak słodcy w pożądaniu, że aż bołą mnie zęby. Chodźmy zjeść śniadanie czy coś. Otto i Tim dadzą ci znać, jeśli coś się zmieni.

Steve skinął głową.

- Weźcie dziś oboje wolne. – Poklepał Tima po ramieniu. – I tak dzisiaj w biurze nie ma nic do roboty, ponieważ nie mamy filmu do przejrzenia. Zwykle bierzemy wolne w weekendy, więc wszyscy spotkamy się ponownie w poniedziałek.

Otto zapomniał, że to piątek. Naprawdę, jego głowa była w rozsypce. Stracił swój dom, cały swój dobytek z wyjątkiem ciężarówki i tego, co w niej miał. Ale miał Tima, miał swoją rodzinę i przyjaciół, a Ochir dojdzie do siebie, ostatecznie. Nie był martwy, nie został zgwałcony, więc sprawy mogły być dużo, dużo gorsze. W sumie, miał wiele rzeczy, za które mógł być wdzięczny, ale wciąż czuł potrzebę żałoby.

Tim złapał go za podbródek i unieruchomił jego głowę na szybki pocałunek. Przygwoździł Otto tymi swoimi niebieskimi oczami i uśmiechnął się na tyle, by wysłać przez niego falę ciepła.

- Potrzebujemy odpoczynku i musimy sprawdzić Vengi. Co powiesz na to, jesteś chętny pobiegać?

Dane i Gansukh już odeszli, kierując się do pojazdu Gansukha. Steve i Lona prowadzili intensywną, cichą rozmowę kilka korków dalej. Pomysł przemiany i biegania ze swoim partnerem przegonił więcej ponurych uczuć grożących Otto. Nawet fakt, że szukaliby kłusownika, a nie tylko swobodnie biegali, nie zmąciło radości biegania z Timem.

- Jestem. – Otto przycisnął Tima do swojego boku i zamknął oczy, wdychając głęboko, chwytając esencję zapachu Tima pod dymem i potem. – Jednak nadal jest ciemno. Chodźmy do domu moich rodziców i sprawdźmy, czy pozbędziemy się z nas tego smrodu ognia, może odpocząć przez godzinę lub dwie, a potem pójdziemy.

Tim poruszył brwiami na Otto.

- Odpoczynek, albo pozwolisz mi pomóc tobie odegnąć myśli o twoich kłopotach. – Zerknął pożądliwie i musnął fiuta Otto grzbietem swojej ręki.

- To zadziała. – Otto i tak wątpił, że zaśnie.

Rozdział 12

Bieganie było czymś, co Tim lubił w każdej ze swoich form. Nieszczerólnie lubił się zmieniać – to bolało jak suka. Ale wiedział, że Otto cierpi. Stracił swój dom, swoje rzeczy, został zaatakowany na własnej ziemi i znaleźli Ochira, który wyglądał na tak złamanego i posiniaczonego na tylnym siedzeniu, że to wstrząsnęło Otto do głębi. Timem też, ale wiedział, że to było gorsze dla Otto, bo stracił wszystko. Ale nie wszystkich.

Więc wiedząc, że muszą ponownie sprawdzić przełęcz Vengi, i że żaden z nich nie będzie w stanie zasnąć, Tim pomyślał, że to będzie dobry czas na wyjście. Nie mogli nic zrobić, by pomóc Ochirowi pozostając w szpitalu, a Naran była bardzo jasna, że nie dopuści żadnych mężczyzn w jego pobliże. Tim miał nadzieję, że lekarze mają rację, i że chłopak nie został dotknięty... w ten sposób przez jego porywacza. Tim nawet nie mógł o tym myśleć. Jak ktoś mógł otrząsnąć się z czegoś takiego, przez co przeszedł Ochir? To wymagało bardzo silnej osoby oraz mnóstwa miłości i troski ze strony opiekuna. Nie znał Naran, ale miał nadzieję, że sprostą temu zadaniu. Ochir będzie potrzebował bezpieczeństwa i cierpliwości.

- Naran mu to da – powiedział Otto, nieskruszony, że nawiedza myśli Tima. Timowi to nie przeszkadzało. Lubiał tę mentalną więź, przynajmniej na teraz. Na święta i urodziny, to może być problematyczne. – Jestem pewien, że coś wymyślimy. Nie chcę znać każdego twojego sekretu, tylko te, którymi chcesz się podzielić.

Tim przekrzywił głowę na Otto.

- Naprawdę? Nie chcesz wściubiać nosa?

Otto zdjął okulary przeciwsłoneczne i wyciągnął kluczyk ze stacyjki.

- Nie. Jedyne powód, przez który wiedziałem, o czym myślisz, to taki, że transmitujesz myśli. To było jak... jak mentalny megafon czy coś. Bardzo głośne myśli.

Tim rozważał to przez chwilę, spoglądając na krajobraz, który wkrótce będą badać.

- Masz rację, tak było. I nadal nie jestem pewien, co czuję do Gansukha, ale myślę, że skoro ja i Dane pieprzyliśmy się wcześniej, nie mam prawa być zazdrosny.

Niezadowolenie Otto było widoczne w sposobie, w jaki się skrzywił.

- Po prostu nie rozmawiajmy o naszych poprzednich seksualnych przygodach.

- Umowa stoi – powiedział chętnie Tim. – Gotowy?

Otto w odpowiedzi odpiął pasy. Wyszli z pojazdu i Tim przeskanował wizualnie okolicę, dłonią ocieniając oczy, podczas gdy Otto używał lornetki, przez którą mógł widzieć dalej niż nawet ich wzmocniona wizja.

- Nikogo nie widzę, ani jakiegokolwiek ruchu. Powinniśmy wejść do jednej jaskini i zmienić się.

Tim skinął głową i wskazał.

- Ta wygląda dobrze. – Właściwie wyglądało jak jaskinia, ale była blisko, a Tim bał się przemiany. Chciał mieć to już za sobą.

Wędrówka do jaskini zajęła im tylko dwadzieścia minut. Rozebrali się i Tim pomyślał, że postąpi dobrze nie skacząc na seksowny tyłek Otto. Miał Otto stojącego nieruchomo, więc mógł podziwiać ślady, które zostawił na jego miodowo-złotej skórze. Otto drżał za każdym razem, gdy Tim go dotykał.

Tim posłał mu szelmowski uśmiech, a potem pogłaskał półtwardego fiuta Otto.

- Jak bardzo się spieszymy?

Otto jęknął i unieruchomił rękę Tima na swoim fiucie. Potem spojrzał prosto na Tima i jędrne ciało pod ręką Tima zaczęło się zmieniać, podobnie jak reszta Otto. Tim z okrzykiem szarpnął rękę, ponieważ dotykanie fiuta Otto to jedno, ale obejmowanie go, kiedy był panterą, a Tim nie, to było po prostu dziwne. I jak Otto zmienił się tak szybko?

Tim spojrzał na niego gniewnie.

- To nie było fajne. Nie chcę pieścić twoich futrzanych jajek i kocich części! – Otto sapnął i obliznął usta. Przewrócił się i odsłonił swój brzuch przed Timem, wraz z tą samą częścią, którą Tim trzymał chwilę temu. – Jesteś zboczeńcem. – Prychnął i skoncentrował się na zmianie, przygotowując się na ból, tylko po to, by wydać z siebie przestraszony okrzyk, kiedy zmienił się szybko i bezboleśnie. *Co do cholery?*

Otto przewrócił się z powrotem na brzuch i zamruczał, liżąc twarz Tima.

- *Co jest?*

Tim nie powinien być zdziwiony, że potrafili porozumiewać się, gdy są w zmienionej postaci. Czy Oscar tego nie powiedział? Tak, zrobił to, ale Tim czasami się wyłączał, kiedy ludzie mówili. Kolejny powód, że to był cud, że przeszedł przez

college.

- *Tim? Co się dzieje?*

Tim podniósł łapę i przyjrzał się jej uważnie, niepewny, na co patrzy.

- *Zawsze nienawidziłem przemiany. To boli jak cholera, więc nie robię tego często, chociaż uwielbiam być moją panterą. To też trochę trwa. Tym razem praktycznie to było puf i oto jestem, zmieniony i nie w agonii. Co, do cholery?*

Otto skrzywił się, co było interesujące na jego twarzy pantery śnieżnej.

- *Nigdy nie miałem problemu. To jest... hm.*

- *Hm, co? Nie możesz po prostu rzucić hm, a potem przestać!* – Tim trzepnie tyłek Otto, jeśli nie wyjaśni.

- *To mnie raczej zbytnio nie zniechęci, ale myślałem nad tym. Kiedy byłem w Stanach Zjednoczonych, trochę trudniej było mi się zmienić. Tak naprawdę, nie zmieniałem się często, więc uważałem, że to po prostu brak praktyki. Ale kiedy o tym myślę, za każdy razem, kiedy zmieniałem się tam, gdzie my... a raczej pantery śnieżne... nie jesteśmy rodowici, miałem z tym trudności. Nepal, Kazachstan, Afganistan, Chiny, Indie... wszędzie tam, gdzie występuje tradycyjny gatunek, mogę zmienić się w mgnieniu oka.*

Tim spojrzał złowrogo na Otto.

- *Więc ponieważ nie mieszkam na rodzimej ziemi, muszę cierpieć lub odmawiać sobie tej wolności?*

Otto pochylił głowę. Timowi było przykro, że warknął na swojego partnera. To nie była wina Otto.

- *Może gdybyś nosił trochę ziemi lub skalę stąd. No wiesz, na przykład kamień z przewierconą dziurą na skórzanym sznurku?*

- *Może. Warto spróbować.* – I to było coś nowego w tym, czym był, czym byli, by podzielił się ze swoją rodziną. – *Gotowy?*

Jako odpowiedź, Otto przemknął obok niego z wielkim skokiem, odpychając się swoimi potężnymi tylnymi łapami. Tim ledwo uchylił się przed uderzeniem puszystego ogona Otto. Tim zawył swoje niezadowolenie na podstęp Otto, który skoczył obok niego i zostawił go za sobą, a potem Tim ruszył tyłek i pobiegł za swoim partnerem.

Słońce było przyjemne na jego futrze, ciepłe i delikatne, jak dotyk kochanka. Wtopiło się w Tima, rozpoczynając powolne łagodzenie jego zmartwień, kiedy wyciągnął nogi i popędził za Otto. Skaliste wzniesienie nie było tak trudne do pokonania w jego postaci pantery. Cztery stopy były zdecydowanie lepsze niż dwie, gdy chodziło o nierówny teren, luźne skały i kamyki. Chociaż jego rodzina miała swoje miejsce w górach w Kolorado, Tim dorastał w bardziej podmiejskim obszarze Denver. Prawie nie biegał w ten sposób i nigdy w okolicy tak dobrze dopasowanej do niego.

Z każdym krokiem, czuł się bardziej jak figlarny kociak. Trącał ogon Otto przy każdej możliwej okazji i musiał przypominać sobie więcej niż raz, co dokładnie miał robić. Mimo to, nie mógł przegapić zapachu kłusownika, nawet gdyby próbował. Uderzył w niego na wietrze niczym kopnięcie w głowę, odrzucając go o krok w tył. Otto warknął i podniósł swój nos na wiatr.

- Jest tu od zeszłej nocy!

Tim zgodził się. Kiedy wczoraj wieczorem sprawdzali niższe obszary, nie było żadnego nowego śladu cuchnącego zapachu, który teraz czuli. Chyba że...

- Chyba, że był tutaj przez cały czas, tylko nieco wyżej. Mógł być poza Vengi, obserwując nas. Nawet nie pomyśleliśmy, żeby poszukać dalej na górze!

Otto warknął i zaczął grzebać w ziemi. Tim zrozumiał. Gdyby mieli więcej czasu zeszłej nocy, poszli wyżej w górę, za przełęcz Vengi, mogli znaleźć kłusownika, uratować Ochira i uratować dom Otto. Tim poczuł porażkę, jakby przygniatał go ciężar świata.

- To nie twoja wina, ani moja. Nie wiedzieliśmy, a kto powiedział, że kłusownik nie strzeliłby do nas, taty, Naran czy Dane'a? Wierzę, że rzeczy dzieją się z jakiegoś powodu, albo próbuję. Ochir przeżyje. Najprawdopodobniej już był ranny ostatniej nocy. Siniaki wyglądały na kilka dni i nie obchodzi mnie tak bardzo utrata domu i rzeczy. Zależy mi na tobie, mojej rodzinie i przyjaciółach. I chcę złapać tego pieprzonego kłusownika zanim skrzywdzi jeszcze kogoś.

Tim gapił się na Otto, bo mówił poważnie każde słowo. To nie strata domu czy rzeczy go zdenerwowało. Jasne, na początku był zszokowany, kto nie byłoby? Ale teraz Otto zjadała pilna potrzeba, by chronić tych, których kochał.

- W porządku. Znajdźmy tego dupka i zakończmy to. – Tim sądził, że brzmiał całkiem na twardziela.

Otto prychnął miękko.

- Jesteś twardzielem. Jesteś zmiennym pantery śnieżnej. Nie ma na tej planecie niczego, co może to przebić.

- Wiesz, że są inni zmienni, prawda? Mój kuzyn Levi jest sparowany ze zmiennym kuguarem, a mój kuzyn Oscar jest sparowany ze zmiennym wilkiem.

- Cóż, oni mają drugich najlepszych zmiennych, prawda? – Otto odwrócił się i trzepnął ogonem zanim zerknął przez ramię. – Idziesz?

Tim parsknął kocim śmiechem i rzucił się za swoim partnerem. Podążali za okropnym zapachem do jaskini daleko za przełęczą Vengi. Wewnątrz nie znaleźli nic pomocnego. Brudne koce i porzucony sprzęt kempingowy. Odór był prawie nie do zniesienia. Kłusownik nie zbaczał daleko, by korzystać z toalety. Tim zauważył coś na dnie jaskini i przytknął do tego nos, próbując sprawdzić, czy to było zamierzone, czy tylko kilka porozdzieranych śmieci.

Mrugał wokół oparów odpadów i rozkładu, koncentrując się na tym miejscu. Kiedy jego wzrok się poprawił, był tak zaskoczony, że zmienił się z powrotem w człowieka i opadł na tyłek.

- Otto!

Otto zawył i podbiegł do niego, trącając Tima w ramię i sprawiając, że zamachał rękami, by pozostać w pozycji pionowej.

- Ty wielki durniu! Bądź ostrożny. – Tim podciągnął się na kolana, używając grubego futra Otto jako uchwytu. Otto syknął na niego, dziwny dźwięk wydobył się z pantery, ale jakoś także był ujmujący. Tim pochylił się i postukał w kamienną podłogę.
- Spójrz, czy to tylko przypadkowe bazgroły czy to są słowa w języku, który rozumiesz?

Dla Tima, to wyglądało na celowo narysowany zestaw słów lub liter, ale nie mógł tego przeczytać, więc mógł się mylić. Ale Otto zmienił się i przesunął po nich palcami.

- To jest imię.

Tim zmarszczył brwi tak mocno, że zaboląła go głowa.

- Z pewnością nie zostawiłby własnego imienia? Jaki szalony głupiec by to zrobił?

- Naprawdę, jaki szalony głupiec – mruknął Otto. – Amar Rana. Nepalczyk, jak sądzę. Ale czyje to jest imię?

Tim zastanawiał się nad tym samym.

- Byłoby głupotą z jego strony, by zostawił swoje własne imię. – Coś przyszło mu

do głowy, ale nie był pewien, czy nie był zbyt kreatywny w swoim myśleniu. Mimo to, warto było o tym wspomnieć. – Może to jakaś wskazówka. Na przykład, bawił się z nami, ale zmęczył się naszymi próbami dowiedzenia się kim jest i czego chce, więc zostawił wskazówki? – Spojrzał na znaki, obserwując jak Otto ponownie je prześledził.

- Myślę, że możesz mieć rację. – Otto potarł kciukiem jedną z liter. – Na czarnym rynku nie pojawiły się części pantery śnieżnej, przynajmniej nie mogłem ich znaleźć. Teraz, zaczynam się zastanawiać, czy cała ta sprawa nie jest ustawiona, że to jakaś zemsta przeciwko mnie lub nam – wskazał między nimi. – Kogoś, kto wie, czym jesteśmy, i z tego powodu chce nas skrzywdzić.

Tim rozejrzał się po jaskini. Czy rozsądny człowiek zostałby tutaj? Może, ale trzeba było diabelskiego skurwiela, żeby skrzywdzić dzieciaka takiego jak Ochir.

- Kimkolwiek jest, musimy go znaleźć. Mam nadzieję, że nie złapał mamy i jej młodych.

- Ja też. – Otto wstał i wyciągnął rękę do Tima. – Sprawdźmy każdy zostawiony tu kawałek śmiecia. Kto wie, może znajdziemy coś jeszcze.

- Może. – Tim zmarszczył nos na myśl o dotknięciu czegokolwiek w jaskini. Nie miał bakteriofobii, ale to miejsce było obrzydliwe. Śmierdziało, całkowicie i ofensywnie. – Czy możemy zrobić to szybko?

- Tak, cholernie tu śmierdzi.

Tim chrząknął na zgodę z ogromnym niedopowiedzeniem. Przeszedł nad zardzewiałą miską, po czym przejrzał kilka brudnych papierów. Z tego, na ile mógł stwierdzić, to były tylko szkice terenu bardzo podobnego do tego, gdzie byli teraz.

- Otto? Zechcesz na to spojrzeć?

Rysunki były całkiem dobre, szczegóły nawet znakomite. Tim był pod wrażeniem, mimo że starał się nie być, bo sam papier pachniał kłusownikiem i nikim innym, co znaczyło, że okropnie pachnący facet był artystą.

Otto przerzucił papiery, oglądając je.

- Wyjdźmy na zewnątrz. Nawet z wizją mojego kota, są rzeczy, które nie całkiem mogę zrozumieć.

- Czego nie możesz zrozumieć? – Tim uznał, że całkiem dobrze może zobaczyć rysunki.

Otto wzruszył ramionami i skierował się do wejścia.

- Chcę się tylko upewnić.

Promienie słońca skąpały nagą skórę Tima i pomogły mu poczuć się trochę mniej brudnym po wyprawie do jaskini. Jednak wiatr dodał ostry, gorzki kęs zimna. Tim zadrżał, gdy Otto przeglądał papiery.

- Są umiejscowione w Himalajach, w Nepalu, w miejscach, gdzie Program Ochrony Panter Śnieżnych ma ludzi monitorujących i badających. Co jest, do diabła? Mapuje miejsca, żeby nas śledzić? Albo naszych czysto kocich krewnych?

Tim potarł brzuch, po czym otulił się, starając się nie dopuścić do zamrożenia jego jąder. Nie był pewien, czy zimno na zewnątrz jest gorsze niż to w nim.

- A jeśli jest jedną z osób, które pracowały dla POPS? – To pasowało, co sprawiło, że Tim wielokrotnie wzdrygnął się.

Otto zaklął i owinał ramiona wokół Tima.

- Cholera, myślę, że masz rację. Musimy dostać się do biura i zacząć przeglądać akta pracowników. I wolontariuszy, a także wszystkich, z którymi program był w kontakcie, w tym z naszymi źródłami w Muzeum Historii Naturalnej i Międzynarodowym Programie Genetyki Kotowatych.

- Okej – wyjąkał Tim, szczękając zębami. – Mój tyłek zaraz odpadnie od tego wiatru.

Otto zachichotał i sięgnął, żeby pomasować jego tyłek.

- Tak, wiatr tutaj jest gorszy i jest trochę chłodniej. Zmieńmy się.

Tim wskazał na rysunki.

- Co z nimi? I przeszukaniem reszty jaskini?

Otto zerknął na otwór.

- Nie sądzę, żeby tam było coś jeszcze, ale sprawdzmy naprawdę szybko. Idź pierwszy i zmień się. Zrobię to po tobie i poniosę rysunki w jedyny możliwy sposób... w moich ustach.

Tim z powątpiewaniem spojrzął na papiery.

- W porządku, ale musisz wyszczotkować, przepłukać gardło i wynitkować zęby zanim położysz gdziekolwiek na mnie swoje wargi po tym jak będziesz miał to w

twoich ustach.

- Umowa. – Otto zaśmiał się i klepnął tyłek Tima zanim chwycił go w garść i potrząsnął nim. – A teraz, weźmy oddech mniej cuchnącego powietrza i wróćmy do tej cholernej jaskini.

Steve ponownie przejrzał pliki zanim rzucił je na biurko.

- Przysięgam, że tam były! Jak do cholery komuś udało się wejść tutaj i ukraść roczne akta personalne?

- I wszystko związane z nimi. – Tim osunął się na krzesło i przycisnął dłonie do oczu. Tak naprawdę nigdy wcześniej nie miał bólu głowy, ale sądził, że może dostać matkę ich wszystkich. Czuł się tak, jakby ktoś w jego mózgu wbijał się od tyłu jego oczu młotem kowalskim. Skurwiel.

- Wszystko w porządku?

Głos Otto był na tyle zatroskany, że oczy Tima zaszyły łzami – niezbyt zabawne doświadczenie, biorąc pod uwagę pulsowanie w jego czaszce.

- Ból głowy. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek miał go wcześniej.

- Hmm. – Steve wydał dźwięk robiąc coś, ale Tim nie wiedział co. Nie zamierzał odjąć rąk na wypadek, gdyby jego gałki oczne wystrzeliły z ich gniazdka. – Proszę, żuj to. Od czasu do czasu Lona dostaje zabójcze bóle głowy. Mówi, że zmienni są odporni na większość ludzkich chorób, ale bóle głowy się wyróżniają. Sprawiają, że wszyscy są nieszczęśliwi i chociaż zmienni są bardziej wytrzymali, używając jej słowa, bóle głowy są bardziej intensywne. Chociaż skąd wie, jakie bóle głowy odczuwają zwykli ludzie jest poza mną.

Tim tylko na wpół słuchał gadaniny Steve'a, więc kiedy coś ostrego i miętowo pachnącego zostało wepchnięte pod jego nos, szarpnął się do tyłu zaskoczony i krzyknął, gdy ból przeszył mu głowę.

- Kurwa!

- Przepraszam. – Steve pchnął do niego zielonkawy liść. – Po prostu weź i przeżuwaj. Lona przysięga, że to jest naturalne lekarstwo na każdą chorobę. Nie wiem, czy ma rację, ale odkąd leczy mnie całkowicie naturalnymi roślinami i minerałami jestem zdrowszy niż wielu mężczyzn o połowę młodszych.

- Co to jest? – zapytał Tim, biorąc liść. Był trochę lepki i był prawie pewien, że poczułby zapach mięty, którą wydzielał, nawet gdyby nie był zmiennym. Jednak, co dziwne, ból głowy już się zmniejszał w intensywności.

- Vekchuln. Dla większości ludzi to chwast, który rośnie tylko u podnóża Himalajów, o ile wiem. Lona zbiera trochę za każdym razem, gdy ma szansę, a czasami jej siostra przynosi rośliny i zioła. Po prostu żuj to powoli. Nie jest takie złe.

- Nazwa brzmi obrzydliwie – psioczył Tim, ale posłusznie wepchnął liść w usta i zaczął żuć. Miętowy smak był tak silny jak zapach i musiał powstrzymać kichnięcie, gdy zapaliło mu się w nosie. Tim uszczypnął swoje nozdrza i zignorował śmiech Otto i Steve'a, pokazał im tylko palec.

- Czy badania z roku dwa tysiące dziewiątego zniknęły? – zapytał Otto tatę.

Steve otworzył inną szafkę na akta.

- Nie wszystkie. Pozwól, że sprawdzę pliki cyfrowe. – Kilka minut później zaklął głośno i odepchnął klawiaturę. – Do diabła, jak on to zrobił? I kim on jest? Nigdy nie słyszałem o nikim o imieniu Amar Rana, ale oczywiście to byłoby zbyt łatwe. Może pracował w innym oddziale POPŚ. – Steve spojrział w sufit. – Wszystkie akta pracowników z tego roku zniknęły. Papierowe i cyfrowe. Sprawdziłem nawet główną bazę danych POPŚ i została zhakowana. Jeśli chodzi o badania, z tego co mogę powiedzieć, wszystkie bezpośrednie raporty od ludzi, którzy pracowali dla nas zniknęły, albo nazwiska zostały wymazane. Niektóre z nich potrafię sobie przypomnieć, kto co napisał. Ale nie pracuję ze wszystkimi w programie, tylko z ludźmi przysłanymi tutaj.

Tim wyprostował się. Jego głowa nie czuła się już tak, jakby miała wybuchnąć. Zamrugał, żeby się upewnić, i nadal żuł liść. Nie przestawał, dopóki nie był pewny, że ma jasny umysł. Ale miał kilka pytań.

- Nie będziesz musiał poinformować członków zarządu, że baza danych została zhakowana?

Steve westchnął i zwrócił uwagę na Tima.

- Tak. I muszę porozmawiać z innymi kierującymi programami. Mogą pamiętać, kto pracował dla nich w dwa tysiące dziewiątym. Z pewnością mają notatki, odręcznie napisane akta. Ktokolwiek to jest, chyba nie mógł dotrzeć do wszystkich. Chociaż podejrzewam, że potrzebował dobrać się tylko do plików ludzi, którzy go znali. Albo i nie. Cholera, nie wiem. Nigdy nie dałbym rady jako gliniarz.

- Ja też – skomentował Tim. – Co możemy zrobić, żeby pomóc?

Steve ponownie sięgnął po klawiaturę.

- Niewiele. Otto, zobacz, czy potrafisz przypomnieć sobie kogoś, komu wtedy pomagałem. Właściwie, to pamiętam. To byli Tegan Meyers, Fiona Hartely, Jared Jones i Kris Tsonga. To było przed tym jak przeszliśmy na trzymiesięczne okresy i wszyscy pracowali sześć miesięcy na raz, więc w rzeczywistości jest mniej osób do wytropienia. – Steve ożywił się, stukając w klawiaturę. – Okej, więc to może być łatwiejsze niż myślałem. Możemy wykluczyć Fionę, ponieważ jesteście pewni, że kłusownik jest mężczyzną, a Ochir został porwany przez kobietę. Zobaczą, co uda mi się znaleźć na pozostałych trzech, i czy pozostali kierownicy mogą wyciągnąć dla mnie nazwiska. – Steve spojrział na nich. – Wy dwaj, idźcie. Wiem, że żaden z was nie spał. Albo idźcie do domu, do mojego domu, który zawsze będzie twój, Otto, i twój, Tim, albo weźcie pokój w hotelu. Tylko dajcie mi znać, gdzie będziecie, a potem spać, dobrze?

Szybkie mentalne sprawdzenie z Otto, czy jest gotowy, i Tim wstał z krzesła.

- Okej, dzięki Steve. Daj nam znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

- Zatrzymamy się i kupimy nowe telefony komórkowe – powiedział Otto, gdy szli do drzwi. – Podamy ci numery telefonów i w jakim pokoju hotelowym będziemy.

Nie dlatego brzuch Tima zadrżał, że zatrzymają się w hotelu, ale przez obraz, który wysłał mu Otto. Miał Tima wygiętego w łuk przez krawędź kanapy i pieprzył Tima tak mocno, że mebel ślizgał się po podłodze.

- Zamierzamy wziąć apartament – powiedział Otto do taty. Odwrócił się i mrugnął do Tima, a Tim chciał roztopić się w kałużę u jego stóp. Pomyślał, że zasłużył na nagrodę za wyjście przez drzwi bez pomocy.

Rozdział 13

- Jesteś gotowy na mnie? – zapytał Otto, całkowicie niszcząc koncentrację Tima, kiedy próbował wybrać między dwoma telefonami komórkowymi. Oddech Tima zaciął się w nim i odchylił się do tyłu, jakby przyciągany do Otto.

Otto zachował między nimi trochę miejsca. W końcu byli w publicznym miejscu i sytuacja wyglądała inaczej w Dalanzadgad niż w niektórych bardziej otwartych miejscach w Europie i Stanach Zjednoczonych. Udało mu się jednak prześledzić ścieżkę w dół szwu džinsów Tima zanim przysunął się do jego boku.

Usta Tima były otwarte i gapił się w Otto zanim zatrzasnął usta.

- To nie było miłe – syknął po angielsku.

Sprzedawca spojrzał na niego, potem na Otto i skrzywił się. Otto wskazał na telefon, nad którym Tim prawie się ślinił.

- Każdy z nas weźmie ten.

- Prawdopodobnie powinienem poczekać, aż wrócimy do domu. – Tim okręcił głowę tak szybko, że Otto był zaskoczony, że nie skręcił sobie karku. – To znaczy... – W oczach Tima pojawił się spanikowany wyraz. – Kiedy wrócę do domu, uh, z wizytą? – Jego głos podniósł się przy ostatnim słowie i Otto pomyślał, że jest uroczy w jego nieudolnej próbie naprawienia czegoś, co było źle zaczęte.

- Będziemy kontynuować tę dyskusję, kiedy tu skończymy. – Otto dopilnował, by dokładnie zmierzyć Tima wzrokiem, podczas gdy sprzedawca był zajęty wyszukiwaniem telefonów. Nie spuszczał oka z pachwiny Tima, dopóki nie zobaczył jak jego kutas unosi się pod materiałem. Zadowolony, odwrócił się, by dokończyć ich zakupy.

Kiedy dotarli do hotelu, było tuż po południu i Otto był gotowy paść z wyczerpania. Zatrzymali się i Otto kupił trochę ubrań i inne podstawowe rzeczy. Tim nadal miał większość swoich rzeczy w pokoju hotelowym, który dzielił z Dane'em.

Apartament, za który zapłacił Otto, nie był na poziomie apartamentu w przyzwoitym hotelu gdzieś indziej, ale wystarczy, zdecydował. Sprawdził to, gdy Tim zbierał swoje ubrania i inne rzeczy w swoim pokoju kilka pięter niżej.

Chociaż pokoje były czyste, wyposażenie wyglądało na zużyte. Pokój wejściowy,

lub salon, miał postrzępiony niebieski dywan na podłodze. Ściany były beżowe, w niektórych miejscach prawie białe, a jeśli chodziło o obrazy ścienne nie było ich dużo. Krajobraz, który mógł być oparty na jakimkolwiek na świecie, lub mógł być całkowicie wymyślony, i mapa Mongolii – ta była w salonie. Meble były wytarte, ale znowu, czyste.

Otto pociągnął nosem i tylko trochę się skrzywił. Miejsce pachniało chemikaliami, ale to było lepsze niż pachnące seksem i dymem. Chyba że to zapachy jego i Tima wypełnią to miejsce, to byłoby w porządku. Ale czyste było okej, na razie. Otto podszedł i nacisnął na brązowo-niebieską wyściółkę kanapy. Była twarda, a nie taka, że usiądzie i zapadnie się aż do podłogi, więc było dobrze. Telewizor widział lepsze dni, podobnie jak reszta mebli, drewniane stoły były podrapane, ale wolne od kurzu.

Kuchnia nie była dużo lepsza, ale sprzęt działał. Blat był wyszczerbiony i miał długie rysy, prawdopodobnie od noży i jakiś kretynów nie używających deski do krojenia.

- Ach. To było tego warte. – Apartament był kosztowny, biorąc pod uwagę to jak wyglądał, ale łazienka to nadrobiła. Lśniące białe kafelki, bez cienia pleśni lub brudu oraz duży prysznic z podwójnymi prysznicami. Otto miał gdzieś ręczniki, lustro czy cokolwiek innego... dopóki nie zorientował się, że gdy będzie pieprzył Tima pod prysznicem i zostawi otwarte drzwi, będzie mógł obserwować ich w lustrze. – Kurwa, tak, zrobię to.

Rzucił przelotne spojrzenie sypialni, gdy ktoś wszedł przez frontowe drzwi. Jedno powąchanie i wiedział, że to Tim. To i Tim miał klucz, tak jak Otto.

- Cześć, kochanie, wróciłem – zawołał Tim, a Otto zaczął zdejmować ubranie, gdy wśliznął się do pokoju.

Tim zamarł w drzwiach, w jego oczach odbijał się głód, który strzelił przez żyły Otto. Przełknął ślinę, gdy spojrzał od Otto na kanapę, a potem z powrotem, Otto pochylił głowę, zerkając na Tima przez rzęsy i dudniąc bezsłownym warkotem.

- Rozbierz się.

Otto nie potrafił powiedzieć, dlaczego musiał czuć się taki dominujący, chociaż zgadywał, że to dlatego, że wszystko oprócz tego, co dzielił z Timem, było poza jego kontrolą. Wcześniejsze straty nie były nie do pokonania – to nie były życia ukochanych, ale nadal bolało – i Otto potrzebował sposobu na wymazanie części tego bólu. Tim da mu taką ulgę, chętnie, z zapalem. Otto czuł to w swoich kościach, już widział dowody podniecenia Tima w rozszerzającej się mokrej plamie na jego spodniach khaki.

- Tak, sir – powiedział elegancko Tim, w jego głosie nie było sarkazmu. Jego oczy iskrzyły się z podniecenia i Otto wiedział, że Tim był przez to równie podekscytowany co on.

- Powoli – dodał Otto, kiedy Tim zrzucił torbę i szarpnął koszulkę nad głowę. – Chcę, żebyś dał mi przedstawienie. – *Spraw, żebym zapomniał wszystko złe, co się wydarzyło.* Nie musiał tego mówić. Tim opuścił koszulkę z powrotem i zawinął rąbek wokół pięści.

- Można w jakiś sposób włączyć tu muzykę? – zapytał Tim ochryłym głosem. Zaczął się kołysać, delikatnie poruszając biodrami. Otto poczuł jak moc przepływa między nimi, przechylając się w kierunku Tima. Nic dziwnego, wiedział, że ten mężczyzna będzie go posiadał przez cały czas, ale obaj musieli dzisiaj się zabawić, musieli doprowadzić siebie nawzajem do dzikości. Nacisnąć granice, o których nigdy nie wiedzieli. – Tak. – Tim wydusił to słowo, bawiąc się guzikiem przy swoim pasku. – Chcę tego. Uczyni mnie znowu swoim. – I Tim rzucił obraz z powrotem, ten, w którym jest pieprzony na kanapie przez Otto, a Otto jest cały bezmyślną bestią wbijającą się w słodki tyłek Tima. – O, kurwa, tak, wdzieraj się tak we mnie. *Spraw, żebym cię poczuł, kochanie.*

Tym razem warknięcie Otto nie było tak ciche i niskie. Zanim się zorientował, dźwięk wypadł z jego ust – głośna, żądająca wibracja jego pragnienia gotująca się w nim.

- Żadnej muzyki – wyrzucił pomiędzy pomrukami, które robił. – Daj mi pokaz, bo tego chcesz. – *Zapracuj na to.*

Tim odchylił głowę do tyłu i ściągnął gumkę z włosów. Miodowo-blond fale rozsypały się swobodnie i potrząsnął nimi, łuk złota wokół jego ramion. Długa linia jego szyi sprawiła, że Otto zablokował kolana, by powstrzymać się przed skokiem na Tima. Tim podniósł głowę i posłał Otto znaczące spojrzenie. Przechylił głowę na bok i przesunął ręką po szyi, oferując, drażniąc, zatrzymując się w miejscu, gdzie szalał jego puls pod dłonią.

- Właśnie tutaj – zamruczał Tim. – Chcę poczuć jak twoje zęby wbijają się we mnie, poczuć ból, kiedy mnie weźmiesz.

Otto nie mógł wciągnąć powietrza do płuc, wszystko było tak napięte, jego mięśnie były zaciśnięte, jego fiut twardy i obolały, jego jądra już podciągnęły się do ciała. Tim prawie całkowicie zamknął oczy, zostawiając ledwie szparki, by przez nie zerkać, i zaczął się kołysać, wchodząc do pokoju, gdy falował do melodii, którą nucił pod nosem.

Otto zmusił się do odprężenia, przynajmniej na tyle, by dotrzeć do kanapy. Oparł biodro na jej rogu i skrzyżował ramiona na piersi w cichym wyzwaniu do Tima, by przyjął seksowny wygląd.

Jakby Tim już tego nie robił. Otto wiedział, że on o tym wie, a mimo to Tim poruszył biodrami w jeszcze bardziej seksualnym tańcu niż przed chwilą. Melodia stała się bardziej chrapliwa, nucący ją głos grubszy, głębszy. Tim patrzył na niego oczami pociemniałymi przez pożądanie, brązowe źrenice były tak rozszerzone, że otaczały je tylko cienkie niebieskie obwódki. Potoczył szyją i zarzucił włosami, muskając palcami swoje ubranie i dodając własną harmonię do tworzonej przez siebie muzyki.

Falowanie włosów Tima, gdy poruszał się w powolnym rytmie pożądania, uderzyło w Otto. Każda jego część była nadwrażliwa, tęskniła za dotykiem, wiedząc, że kiedy to zrobi straci opanowanie, które teraz trzymał koniuszkami paznokci.

Patrz na mnie, mówiły biodra Tima, gdy się odwrócił. Twarde półkule jego tyłka poruszały się w doskonałej synchronizacji, zaciskały się i napinały, drażniąc Otto, żeby je rozdzielił i pieprzył go, aż oboje się rozpadną. Tim przerzucił włosy przez ramię i spojrzał na Otto nad drugim. Uśmiechnął się w czystej pokusie, gdy jego spodnie nagle rozluźniły się wokół jego talii i bioder. Ze zmysłowym oblizaniem ust, Tim ponownie odchylił głowę do tyłu, a jego spodnie zsunęły się, odsłaniając czerwone stringi, które rozdzielały szczelinę jego tyłka tak jak Otto pragnął to zrobić.

Otto nie miał pojęcia, skąd Tim je ma, i mógł tylko przypuszczać, że założył je, kiedy wcześniej poszedł do swojego pokoju hotelowego. Jedwabisty materiał wyglądał dekadentcko w szczelinie Tima. Tim zaśmiał się miękko, ciepłym, pieszczotliwym chichotem, gdy zabrał się za swoją koszulę.

Otto przeciągnął wzrokiem po napiętych pośladkach, po głębokich wklęsłościach po bokach, do długich, umięśnionych nóg zwięzających się ku mocnym kostkom. Kiedy Tim zdjął buty? Otto zdecydował, że ma to gdzieś, nie wtedy gdy miał tego wspaniałego, seksownego wijącego się mężczyznę przed nim. Otto zacisnął mocno dłonie wokół swoich bicepsów, próbując się powstrzymać. W tym tempie, Tim nie będzie całkowicie nagi zanim Otto zerznie mu tyłek.

Tim ściągnął koszulę i rzucił ją jak dobry striptizer, nieomylnie w twarz Otto. Otto złapał ją i, patrząc w oczy Tima, podniósł zwinięty materiał do nosa. Zaciągnął się głośno, wchłaniając zapach Tima.

Potem Tim się odwrócił i Otto upuścił koszulę, wpatrując się łakomie w kutasa Tima wyglądającego nad krawędzią stringów.

- Chcesz mnie dotknąć? – zapytał Tim, ponownie odchylając głowę do tyłu. Pogładził się od twarzy do klatki piersiowej, zatrzymując się, by skręcić sutki i pociągnąć je w sposób, który musiał graniczyć z bólem. – Chcesz? – zapytał jeszcze raz, szarpiąc za jeden jędrny pączek i dysząc, gdy przeciągnął drugą ręką w dół, żeby pogłaskać czubek swojego kutasa.

Otto chciał zachować kontrolę, chciał nagiąć Tima do swojej woli i uwolnić cały gniew i strach, które się w nim zebrały – tyle, że te surowe emocje zniknęły. To, co czuł krążące przez jego DNA, było takim podziwem i pożądaniem do tego jednego mężczyzny, było taką... niezupełnie miłością, jeszcze nie, ale ona nadejdzie. Otto uważał, że nawet gdyby nie byli partnerami, spotkaliby się i zakochali w sobie.

Odpowiedział w jedyny możliwy sposób, odpychając się od krawędzi kanapy i podchodząc do Tima powolnym, świadomym krokiem.

- Będę cię pieprzył, aż zaczniesz krzyczeć. Nie dojdiesz, dopóki nie powiem, że możesz, i mam zamiar ujeżdżać twój słodki tyłek, dopóki nic innego nie będzie istniało dla nas dwóch. – Zatrzymał się kilka kroków dalej, czekając, co w odpowiedzi zrobi Tim.

Uśmiech Tima w odpowiedzi był wyzwaniem, podkreślony zdjęciem jego czerwonych stringów. Jego gruby kutas uderzył go w brzuch, jego pełne jądra wisiały ciężkie między udami, kiedy się wyprostował i zepchnął palcami stóp zbędny materiał, tylko po to, żeby się schylić i go podnieść. Okręcił stringi na palcu, po czym mrugnął strzelając nimi, pozwalając im popłynąć bezpośrednio w Otto.

Zapach Tima stał się silniejszy, bardziej seksowny, zawirował falą potrzeby, która ryknęła z Otto w głośnym warknięciu. Rzucił się do przodu i złapał Tima, ufając sobie, że nie wyrządzi krzywdy, ufając swojemu partnerowi, że powie mu, gdy pójdzie za daleko, użyje zbyt dużej siły.

Jego ramię złapało Tima w połowie, wypychając powietrze z jego płuc. Jego gorący kutas uderzył w klatkę piersiową Otto, gdy go podniósł, zarzucając Tima na ramię. Otto opuścił mocno dłoń na gładką krzywiznę tyłka Tima. Krzyk Tima, sposób, w jaki się wygiął, tylko podsycił żądzę Otto.

- Lubisz to? – Otto wylądował z kolejnym uderzeniem, takim, po którym zapiekła go dłoń. – Chcesz więcej?

- Kurwa, tak – wychrypiał Tim, owijając ramiona wokół Otto, by pieścić jego fiuta i jądra. – Zrób to. Czasami potrzebuję... nikt nigdy nie był dla mnie.

To mogło być chaotyczne dla kogoś innego, ale Otto rozumiał. Czasami potrzebował bólu, dostarczonego z miłością, by usunąć ten pozostawiony w nienawistny sposób. A ból mógł spotęgować przyjemność, aż jego głowa będzie się kręciła i jego umysł się wybieli.

- Powiesz mi, jeśli będzie za dużo. – Nie pytanie, ale oświadczenie zaufania.

- Oczywiście, i również uderzę cię w tyłek. – Tim ścisnął jądra Otto na tyle, by zaboląły go uda, po czym puścił je, żeby ugryźć pośladek Otto.

- Kurwa! – Otto potknął się i wylądował rozciągnięty na Timie na kanapie. Zerwał się i w ciągu kilku sekund miał Tima na kolanach. Czerwony odcisk dłoni już zdobił jeden pośladek. Otto wymierzył ostrego klapsa w drugi, żeby pasowały do siebie.

- Ungh! Jeszcze raz! – Tim podniósł się na palcach, unosząc tyłek w powietrze. Zawinał palce wokół łydek Otto i poczuł, jakby jego paznokcie przebiły się przez skórę.

Otto spuścił lanie na tyłek Tima, mocno, miękko, szybko, wolniej, od góry do dołu, doprowadzając Tima do zawodzenia, plecy wygięły się w chwili piękna.

- Jeszcze? – zapytał, ponieważ Tim błagał. Jednak Otto chciał mieć pewność. Jego fiut pulsował, a Tima ciekł przedwytryskiem po całych udach Otto.

- Proszę – szlochał Tim, poruszając się, bezmyślnie ocierając się, gdy szukał spełnienia.

Otto posłuchał go, chwytając go w miejscu, gdzie spotykał się jego pośladek i udo. Tim zawył i Otto poczuł jak tryska między nimi gorąca sperma. Znowu uderzył Tima w tyłek, wyciągając z niego okrzyk.

- Powiedziałem ci, żebyś nie doszedł, dopóki nie dam ci pozwolenia.

- P-przepraszam – wydyszał Tim, jego tyłek zaciskał się i rozluźniał pod ciężarem dłoni Otto. – Nic nie mogłem na to poradzić, przysięgam.

Otto uszczypnął czerwone, gorące ciało.

- Nie mogłeś?

Tim jęknął i zatrząsł się, kołysząc się na kolanach Otto.

- Nieee. Uh, bogowie, nie wiesz, co mi robisz.

Otto obiema rękami rozchylił pośladki Tima. Patrzył jak jego dziurka trzepocze i na tyłku Tima pojawia się gęsia skórka.

- Och, myślę, że wiem. – Otto przesunął palcem po odbycie Tima, a potem wepchnął się do środka. Wiedział, że palenie zblednie obok bólu jego zbitego tyłka.

- Tak, proszę, zrób to! Muszę cię, kurwa, poczuć. – Tim pchnął do tyłu, obejmując palec Otto szorstkim ruchem. – Daj mi je, zrób to, kurwa, Otto. Błagam cię.

Błagał, to prawda, ale Otto się zawahał. Tim był zbyt obolały, żeby pieprzyć go zaledwie dzień po. Nie był chętny, żeby jeszcze raz wyłączyć z użytkowania ten słodki tyłek.

- Kompromis – mruknął. Otto jeszcze bardziej rozłożył pośladki Tima i splunął. Ślina nigdy nie była najlepszym nawilżaczem, zbyt szybko wysychała, ale trochę złagodzi wejście. Z początku. Otto wepchnął drugi palec obok pierwszego i wszedł głęboko, bez wahania.

Tim wygiął się, jego plecy w piękny sposób stworzyły łuk.

- Tak, do cholery, tak, właśnie tak. – Jęk, który wydobył się z jego ust po tym jak przemówił, sprawił, że Otto zwinął się nad nim i mocno pracował nad jego dziurką. Tim nie chciał już łatwo, mimo że Otto chciał dać mu łatwo. Pieprzył Tima palcami, dopóki kutas Tima nie był twardy, a jego dziurka gorąca od tarcia. Pomarszczona skóra była różowa i opuchnięta, i Otto wyciągnął palce i wstał, podnosząc Tima ze sobą. Rozłożył Tima na oparciu kanapy na brzuchu i zanurkował między jego pośladki, liżąc i ssąc jego tyłek.

Dźwięki wydawane przez Tima były niesamowite, jęki i skomlenia, błagające słowa i prośby. Otto trzymał ręce na tyłku Tima, rozpychając go za każdym razem, kiedy Tim próbował ścisnąć pośladki. Wbił język w otwór Tima i lizał wokół jego wewnętrznej krawędzi. Zacisnął usta wokół zewnętrznej krawędzi i ssał, aż Tim zaczął łkać po więcej.

Otto przerzucił go na plecy, tak jak wcześniej sobie wyobrażał. Tim miał wygiąć się w łuk i, tak pięknie jak wyglądał, Tim nie mógł czuć się komfortowo i Otto martwił się, że go zrani.

- Padnij na czworaka – rozkazał Otto, podnosząc Tima z powrotem. Pomógł Timowi uklęknąć. Otto splunął kilka razy w dłoń, kiedy kazał Timowi opuścić klatkę piersiową na podłogę. Tim tak zrobił, rozkładając nogi, więc jego różowa dziurka świeciła jak latarnia morska między jego pośladkami.

Otto nie czekał. Czuł jak potrzeba Tima rośnie wraz z jego, czuł przepływającą między nimi desperację. Otto nakrył Tima tak całkowicie jak mógł, ustawiając jedną

nogę obok Tima, drugą za nim. Chwycił swojego fiuta i zahaczył ramię pod Timem.

- Mój – oznajmił, gdy rzucił się do przodu, jego fiut wbił się mocno w jedwabiste ciepło kanału Tima. – Ach, kurwa, Tim. Taki gorący, taki ciasny, idealny dla mnie, kochanie. – Otto obrócił biodrami, próbując zatopić się o wiele głębiej w ciało Tima.

Tim poruszył się, przesunął jakoś nogi i fiut Otto wszedł całkowicie.

- Pieprz mnie, Otto, no dalej, pieprz mnie pieprz mnie pieprz mnie!

Jakby naprawdę musiał prosić. Albo żądać, poprawił Otto.

- Przygotuj się. – Wycofał się do końca, wolniej, gdy jego korona rozciągnęła pięknie dziurkę Tima.

- Otto, wracaj – powiedział Tim, prawie jęcząc z potrzeby.

Otto zacisnął zęby i wbił się z powrotem, ale nie zatrzymał się ponownie. Tim wrzasnął i odepchnął się. Opuścił ramiona niżej, a potem przycisnął dłonie do kanapy, na tyle ile mu to pomogło. Otto trzymał go mocno i ujeżdżał jego tyłek potężnymi pchnięciami, które zsuwały go do przodu, tylko po to, by znów szarpnąć go na miejsce.

Raz za razem Otto poruszał się w aksamitnym żarze Tima, rozkoszując się odczuciem tych miękkich wewnętrznych mięśni zaciskających się i kurczących wokół jego fiuta, jakby chciały zatrzymać go w środku. Wiedział, że jego uścisk doprowadzi do siniaków, ale skomlenia i jęki Tima wyśpiewywały jego pochwały z każdym otarciem o jego gruczoł. Otto trzymał się tego, upewniał się, że pociera prostatę Tima, aż Tim krzyknął zaskoczonym dźwiękiem, a jego nogi poddały się.

Zapach spermy Tima uderzył w Otto nawet wtedy, gdy podążył za Timem na podłogę. Nie stracił rytmu, nie zmienił rytmu, bezlitośnie ujeżdżał Tima, aż w końcu opadł i znalazł to słodkie miejsce na jego szyi. Otto uderzył szybko, gryząc delikatne ciało i wbijając się mocniej w tyłek Tima. Gdy jego jądra posłały spermę strzelając z jego fiuta, przez Otto przemknęły entuzjastyczne odczucia. Jęczał za smakiem Tima i krwi, ciała i partnera, i wypełnił Tima swoją esencją.

Kiedy w końcu wypłynął ze swojego orgazmu, Otto zdał sobie sprawę, że leży w pełni na Timie. Z rozchylonych ust Tima wydobywały się lekkie wymuszone sapnięcia. W pewnym momencie, Otto puścił szyję Tima i bliźniacze strużki cienkiej, wodnistej krwi spłynęły z ugryzienia. Otto dokładnie umył to miejsce, ssąc, aż krwawienie ustało. Podniósł się z Tima i przetoczył się na bok, zabierając Tima ze sobą.

Tim mruknął i odwrócił się, aż leżał twarzą do Otto. Syknął i zwęził oczy na Otto.

- Mój tyłek będzie obolały przez wiele dni.

Otto zaczął przeproszać, ale Tim rzucił się do przodu i zamknął usta Otto własnymi. Otto skosztował krwi – swojej własnej, to wiedział. Poczuł jak pękła warga i to sprawiło, że jego fiut drgnął. Tim odsunął się i posłał mu znaczący uśmiech.

- Poczekaj tylko, aż nadejdzie moja kolej, żeby dać ci to, czego potrzebujesz.

Otto zadrżał i zamknął oczy. Nie mógł się doczekać.

Rozdział 14

Walenie w drzwi pokoju hotelowego obudziło Tima. Sięgnął po Otto i w chwili, gdy jego dłoń dotknęła chłodnych prześcieradeł, stał się czujny i obudzony, szukając swojego partnera. Usłyszał prysznic, co było odpowiedzią na jego pytanie, gdzie jest Otto. Tim owinał prześcieradło wokół bioder i poczłapał do drzwi pokoju hotelowego. Rzut oka przez wizjer i zobaczył Dane'a, który był prawie przytłoczony przez wielkiego faceta za nim, Gansukha. Tim poczuł ukłucie winy, że nie grillował Otto o Gansukha, odkąd Dane z nim uciekł, ale Dane był dorosły i Tim nie sądził, żeby Otto przedstawił niebezpieczną osobą jako przyjaciela, pomimo rozmiaru Gansukha.

Tim odblokował drzwi i otworzył je.

- Wejdźcie. – Odwrócił się i podreptał do małej kuchni. Potrzebował trochę kofeiny, jeśli miał być spójny.

- Chcesz, żebyśmy zczekali tutaj, kiedy będzie się ubierał? Myślę, że źle założyłeś to prześcieradło jako togę.

Tim rzucił Dane'owi gniewne spojrzenie.

- Ha ha ha. Obudziłeś mnie z bardzo potrzebnego snu. Nie oczekuj specjalnego traktowania tylko dlatego, że przyprowadziłeś towarzystwo. – Jego uśmiech był niepewny, kiedy skinął na Gansukha, który zwrócił mu zakręcony uśmiech. *Ktoś na pewno jest szczęśliwy.* Właściwie, Dane i Gansukh obaj wyglądali na szczęśliwych. To było dobre, były gorsze rzeczy na świecie, a Tim chciał, żeby Dane był szczęśliwy. – Zaraz wracam – powiedział. Jego plany dotyczące kofeiny musiały poczekać. Prysznic ustał i nawiedziły go wizje Otto wychodzącego z gołym tyłkiem, nawet jeśli to było irracjonalne. Otto powinien był usłyszeć ich gości. – Nalejcie sobie drinka. Nie mam nic poza tym, co jest w lodówce. – Napoje gazowane, sok, woda... powinno być coś dla nich.

Tim dotarł do drzwi łazienki w chwili, gdy otworzyły się szeroko. Uderzyła w niego para, rozgrzewając jego skórę prawie tak samo jak widok Otto nie mającego na sobie nic więcej jak ręcznik. Tim zmierzył go z góry na dół, wychwytyując każdą kroplę wody spływającą po jego skórze, przynajmniej z przodu. Mężczyzna był seksowny w małym białym ręczniku, to było wszystko, co miał.

- Nie spodziewałem się gości.

- Ja też – mruknął Tim. Jego kutas był już w połowie twardy tylko od samej wizualnej prezentacji gładkich mięśni. – Ale mamy towarzystwo i muszę się ubrać.

Otto dotknął prześcieradła.

- Moglibyśmy rozwiązać twój problem z...

Tim prychnął i odepchnął jego rękę.

- Nie sądzę. Poczekaj, złapię nasze ubrania i będziemy mogli się ubrać. Muszę obyć się bez porannego... – Spojrzał na siebie. – Wieczorny oddech, nieważne. Która godzina?

- Była prawie siódma, kiedy się obudziłem. Musimy coś zjeść, a Naran przysłała wiadomość, że Ochir wraca do zdrowia, ale nadal nie jest w stanie nawet spojrzeć na mężczyznę lub usłyszeć głosu któregoś bez paniki. Planuje sprawdzić, czy będzie zdolny porozmawiać z nią o mężczyźnie, który zabrał go wczoraj.

Tim musiał przycisnąć dłoń do brzucha, gdy spojrzał na ich torby.

- Co mówi policja?

Niemal usłyszał jak Otto wzrusza ramionami, gdy poczuł jego wzburzenie poprzez ich więź.

- Niewiele. Ochir nie chciał rozmawiać z oficerami płci męskiej, a kobiety nie wydają się zbyt troszczyć o osierocone dziecko. Zasugerowała, według Naran, że Ochir został przyłapany na okradaniu kogoś i za to go pobito. Naran zamierza wnieść skargi do każdego, do kogo może. Od tamtej pory nie przysłała nic więcej. Myślę, że przygotowywała się do wyjścia do szpitala w godzinach ich odwiedzin.

- Naran będzie dobrą osobą po stronie Ochira. – Przypominała Timowi jego matkę, zacieklą i opiekuńczą, samicę pantery strzegącej swoje młode. Nie wątpił, że Naran rozerwie całe miasto, jeśli to właśnie będzie potrzebne, żeby zapewnić Ochirowi bezpieczeństwo. – Wiesz, może to będzie dobry pomysł, żeby Naran zabrała stąd Ochira. Nie wiem, jakie są opcje, ale na razie niech znikną. Naprawdę nie ufam, że ten skurwiol, który skrzywdził Ochira, nie wróci po niego. – Wyciągnął ubrania dla Otto i rzucił mu je.

- Dlaczego miałby to zrobić? Zostawił Ochira, żebyśmy go znaleźli.

Tim chwycił bieliznę i dżinsy, wyblakłą zapinaną na guziki koszulę i skarpetki. Odpowiedział, gdy zaczął się ubierać.

- Myślę, że to kwestia mocy. Dał nam Ochira i zabrał twój dom, i wszystko w nim. Jest... – Tim potrząsnął głową na nieproszony pomysł.

- Co? – Otto usiadł na łóżku obok miejsca, gdzie stał Tim. Dotknął ręki Tima, gdy ten trzasnął gumką w pasie. Jego ciemne oczy przeniosły się na Tima, uwalniając myśl, która właśnie ukształtowała się w umyśle Tima.

- Zawsze istnieje możliwość, że ktokolwiek to jest, wie o nas, o zmiennych. – Tim walczył z dreszczem i falą strachu, nie chcąc tego uznać. – Może nienawidzi nas za to, że jesteśmy inni, może jest zazdrosny, a może chce wykorzystać to, czym jesteśmy i nadużyć nas.

- Może. – Wyraz twarzy Otto złagodniał, gdy w jego oczach pojawiło się dalekie spojrzenie. – A może tylko podejrzewa. – Prychnął i dalej się ubierał, tak samo Tim. – Kurwa, może jest po prostu chorym draniem, za którego miałem go od samego początku. Mógł mieć po prostu szczęście, gdy chodzi o unikanie mnie. Może być świadomy tego, że śmierdzi.

- Nie sędzę – powiedział Tim, bez namysłu. – Zapach tam jest, tak, ale jest subtelny, jak... – Starał się to wyjaśnić. Nawet mając pojęcie tego w głowie to było trudne. – Jak coś gnijącego od wewnętrznej strony, rozumiesz? – powiedział w końcu. – To tak, jakby zapach wyciekał z jego porów w niewielkich ilościach, ale po prostu wiesz, że w środku to taki paskudny skurwiel.

Tim zapiął koszulę i obrócił się do Otto, który obserwował go zmieszonym spojrzeniem.

- Myślisz, że możemy wyczuć zło?

Pytanie Otto speszyło Tima i zawahał się na sekundę zanim odpowiedział.

- Nie wiem, ale wątpię. Ale naprawdę wydaje mi się, że coś jest nie tak z tym mężczyzną, coś fizycznego.

- Okej, masz teraz równie dobrą teorię jak każda inna. – Otto wstał i wyciągnął do niego rękę. – Zobaczmy jak poszła moja próba swatów.

Tim przewrócił oczami, ale wziął Otto za rękę. Otto nie miał nic wspólnego ze skojarzeniem Dane'a i Gansukha, ale mimo to Tim nie zamierzał niszczyć swoich złudzeń, zwłaszcza nie wtedy, gdy Otto wyglądał na tak zadowolonego z siebie, kiedy weszli do kuchni i zobaczyli Gansukha z Dane'em przechylnym na jednym ramieniu, całujących się jak szaleni.

- Ehem.

Otto był miłszy od niego. Tim chciał zaklaskać w dłonie tak głośno jak to było możliwe. Gansukh nie spieszył się z zakończeniem pocałunku, a sposób, w jaki Dane przyłgnął do niego, z drzeniem w dłoniach, gdy trzymał ramiona Gansukha, nie pozostało niezauważone przez Tima.

- Przepraszam, ale cholera... – westchnął Dane i zamknął oczy, pochylając się do... Tim nie był pewien, czym Gansukh był dla Dane'a. *Kolegą do pieprzenia? Jednonocną przygodą? A może między nimi było coś więcej niż pożądanie?*

- *Myślę, że może czymś więcej* – pomyślał Otto – *ale czymkolwiek to jest, to się okaże*

Dane mruknął coś i otworzył oczy, skupiając się na Timie.

- Tak czy siak, Gansukh może przechylić mnie i robić, co zechce, obojętnie czy całować mnie czy coś innego, w dowolnym momencie.

Gansukh promieniał dumą i spoglądał na Dane'a, jakby wokół niego obracało się słońce. Tim naprawdę miał nadzieję, że to nie była krótkoterminowa znajomość, i że dwaj mężczyźni znajdą w sobie to, czego potrzebowali.

- *Ja też* – zgodził się Otto. – *Gansukh to dobry facet z wielkim sercem i był samotny przez długi czas. Myślę, że tak jak Dane.*

Tim złapał się na czas, żeby nie kiwnąć głową.

- Gratulacje – powiedział do Dane'a. – Nie będę nękał twojego chłopaka tak jak ty zrobiłeś to z Otto. – Mrugnął i machnął w kierunku małego salonu. – Usiądziemy?

- Nie nękałem Otto, tylko uważałem na ciebie – oznajmił Dane. – Ale teraz myślę, że jesteście dla siebie stworzeni. Widzę was obu tutaj... – Część iskry zniknęła z oczu Dane'a. – Skończysz mieszkając tutaj, prawda?

Tim poczuł dźgnięcie winy w żołądku i pomyślał nie tylko o Danie, ale o całej swojej rodzinie.

- Nie wiem, co zrobimy, ale z pewnością to będzie z Otto. – Prawda była taka, że nie mógł istnieć bez Otto, bo wtedy byłby absolutnie nieszczęśliwy. Nie miało znaczenia, czy to dlatego, że byli partnerami, czy dlatego, że troszczyli się o siebie tak bardzo. Tim chciał zostać z Otto, chciał, żeby Otto został z nim.

- Prawdopodobnie spędzimy trochę czasu zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i

tutaj, podzielimy go na części, żeby zobaczyć rodzinę i przyjaciół Tima – zaproponował Otto.

Gansukh odchrząknął, a kiedy przemówił, nie odrywał wzroku od Dane'a.

- Może z czasem też zechcesz zrobić coś takiego.

Nawet z jego kiepskim angielskim, jego przesłanie było jasne, a serce Tima pojaśniało wiedząc, że Dane miałby kogoś, kto troszczyłby się o niego. Dane zasługiwał na to, by być kochanym, i Tim uważał, że Gansukh był w stanie kochać Dane'a pomimo wszystkich jego dziwactw i dla jego lojalnego serca.

- Może pójdziemy coś zjeść? – zapytał Otto, kiedy Dane i Gansukh kontynuowali patrzenie sobie w oczy. – Umieram z głodu i muszę skontaktować się z policją i zobaczyć, czy ktoś nie dowiedział się czegoś nowego.

To zwróciło uwagę Gansukha. Drgnął i wyciągnął swój telefon, ale tym razem, kiedy przemówił, Tim nie zrozumiał ani jednego cholernego słowa, jakie powiedział. Otto przetłumaczył.

- Przepraszam, że przeszedł na Khalkha, ale jest zmęczony i myślenie po angielsku wywołuje ból głowy. Poprosił Sakunda, żeby dał mu znać, jeśli cokolwiek usłyszy. Sakund ma wszędzie powiązania.

Gansukh grzebał w telefonie i ten zapiszczał. Potrząsnął głową i Otto przetłumaczył jeszcze raz, kiedy przemówił.

- Nie, nic. Popyta i skontaktuje się ze mną, jeśli będzie miał jakieś informacje. – Otto wyciągnął rękę i poklepał Gansukha po ramieniu. – Dziękuję, mój przyjacielu. Doceniam twoją pomoc.

Gansukh uśmiechnął się, zadowolony w swoim szczęściu. Dane przytulił się do niego i zwrócił się do Tima.

- Myślę, że pominiemy jedzenie. Jedliśmy wcześniej, a Gansukh wspomniał, że zabierze mnie do siebie. – Policzki Dane'a zabarwiły się na różowo i Tim musiał zagryźć dolną wargę, żeby nie opadła. Nigdy nie widział, żeby Dane wyglądał na tak nieśmiałego! – Chyba że chcesz, żebyśmy poszli z wami. Gansukh byłby niesamowitą ochroną. – Dane przebiegł rękami po grubych ramionach Gansukha i Tim mógł wyczuć jak między nimi budzi się pożądanie.

- Potrafimy o siebie zadbać – powiedział Tim, nagle niecierpliwy, żeby ich goście wyszli zanim stwardnieje od ich feromonów. – Poza tym, prawdopodobnie pójdziemy

zjeść do Steve'a i Lony, prawda? – Sprawdził z Otto, który się zgodził. – Nie sądzę, by ktokolwiek, nawet Gansukh, mógł zmierzyć się z Loną i wygrać.

- Bez żartów – zagrzmiał Gansukh. – Jest jak matka panter śnieżnych w górach, chroniąca swoje młode. – Potem mrugnął i Tim mógł tylko gapić się na niego jak głupiec, gdy Gansukh i Dane wyszli. Nie był nawet pewien, czy odpowiedział na ich pożegnanie.

- Zastanawiam się... – powiedział Otto, wyrywając Tima z odrętwienia. – To znaczy, to po prostu wydawało się być dziwne porównanie.

- Nie masz pojęcia – mruknął Tim. Użył tego samego w swojej głowie w stosunku do Naran, prawda? Fakt, który rzucił Otto, otwierając przed nim tę myśl.

- Huh. – Otto otworzył małą lodówkę i wyjął dwa napoje gazowane. Po ich otwarciu, wręczył jeden Timowi. – Wypij. Nie wiem jak ty, ale ja na pewno potrzebuję kopy kofeiny.

Tim kilkoma łykami wypił napój. Nagazowanie sprawiło, że jego oczy i gardło płonęły, ale słodka słodycz ugasiła jego pragnienie jak tylko potrafił taki napój. Wrzucił puszkę do kosza i położył dłoń na biodrze.

- Więc, myślisz, że Gansukh wie? A Naran? Przysięgam, że czasami patrzy w mój mózg.

- Wiem, co masz na myśli. Ma taki sposób zwięzania oczu... – Otto zadrzał z udawaniem. – Po prostu, cholera. Ale mam wrażenie, że ona coś wie o nas zmiennych. To jest możliwe. Zawsze były plotki, legendy i historie opowiadane o duchach gór.

Wnętrznosci Tima skrećily się na myśl o tym, że Dane wie, głównie dlatego, że jeśli dowie się od kogoś innego niż Tim, strzeli focha. I nawet gdyby Tim mu powiedział, strzeli focha, ponieważ Tim czekał lata, żeby mu się zwierzyć.

Otto wziął go za rękę i zaczął prowadzić ich do sypialni.

- Potrzebujemy naszych telefonów i kluczy do pokoi – wyjaśnił, gdy Tim rzucił mu pytające spojrzenie. – Ale wracając do Dane'a, bo o nim myślałeś. Nigdy się nie dowiesz, czy Dane poradzi sobie lepiej niż myślisz, kiedy będzie miał czas zrozumieć powody, dla których nie rzuciłeś tej rewelacji przy pierwszym spotkaniu.

- Nie znasz Dane'a. – Tim włożył telefon i klucz do kieszeni, a potem splótł palce z Otto, dopóki nie opuścili pokoju. Świadomy bardziej rygorystycznych norm społecznych tutaj, Tim uwolnił swoją rękę i zadowolił się okazjonalnymi trąceniami ich

ramion, gdy szli z Otto. – Jesteś pewny, że twoim rodzicom nie będzie przeszkadzać jak wpadniemy.

- Nie – odparł Otto bez wahania. – Dostanę zrządzenie od obojga rodziców. Vendelia powinna też być. Prawdopodobnie będzie przeszkakiwać z grillowania cię na ślinienie się nad tobą. I pokocha twoje włosy. – Otto przesunął dłonią po grubym warkoczu zanim go pociągnął. – Będziesz miał szczęście, jeśli nie zdejmuje gumki i nie zacznie się nimi bawić.

- Oczekuję, że mnie uratujesz, jeśli to zrobi. – Tim zatrzepotał rękami i dostał za to śmiech od Otto, który rozgrzał go po palce.

Na zewnątrz, noc była zimna, a wiatr na tyle silny, że mógł zachwiać osobą, gdyby nie była ostrożna. Tim i Otto zatrzymali się i sprawdzili okolicę, używając wszystkich swoich zmysłów. Tim miał wyraźne wrażenie, że jest obserwowany, ale nie mógł nikogo wypatrzyć. Mimo to, włosy na jego karku i przedramionach jakby wibrowały świadomością, że są szpiegowani.

- Ja też to czuję. – Otto odwrócił się powoli, tak samo jak Tim, używając ich wzmocnionej wizji do wyszukania każdego, kto mógł stanowić zagrożenie. Wiatr nie przynosił smrodu, który kojarzył im się z kłusownikiem, ale to nie znaczyło, że nie był w pobliżu, tylko że był z wiatrem. – Gdzie on może być? – mruknął Otto.

Tim zastanawiał się nad tym samym. To nie było tak, że Dalanzadgad był kwitnącą metropolią, ale były tu budynki, a dalej rozproszone osiedla. Miejsce rosło, ale jeszcze nie eksplodowało we współczesnym świecie. Było kilka miejsc, w których ktoś mógł się ukryć, może nawet uciec w kierunku gór. Gdyby mieli wysokiej jakości lornetkę nocną lub teleskop, prawdopodobnie mogliby widzieć z odległości wielu kilometrów.

- Może być wszędzie – zauważył Tim, frustracja dodała kopa jego temperamentowi. – Pewnie siedzi teraz na dupie i śmieje się z nas. Chodźmy, mam dość grania w jego pieprzoną grę. Zjedźmy miły posiłek z twoją rodziną, zrelaksujmy się przez chwilę, a potem skontaktujemy się z Naran i zadzwonimy sprawdzić, czy są jakieś wskazówki dotyczące pożaru.

Jazda do Steve'a i Lony dała Timowi czas, którego potrzebował, by otrząsnąć się ze swojego rozdrażnienia. Cieszył się, że może po prostu trzymać Otto za rękę i prowadzić zwykłą rozmowę z nim. Otto był bardzo bystry i przystojny, i Tim wiedział, że wygrał dziesiątkę z nim jako partnerem. Miał tylko nadzieję, że Otto nigdy nie poczuje, żeby zakończyć ten związek.

Poza samochodem, którego wcześniej tam nie widział, nic w domu rodziców Otto

nie było inne.

- To samochód mojej siostry – zauważył Otto, bo Tim domyślił się, że się spał.

- Och. – Tim zaśmiał się z siebie. – Czuję się głupio. Jakby złapanie złego faceta było takie łatwe.

- Nie takie łatwe, gdyby zaparkował i był w domu moich rodziców z moją rodziną.
– Otto zgasił ciężarówkę.

Tim skrzywił się i uderzył się w czoło.

- Przepraszam, nie to miałem na myśli. Po prostu... wygląda na to, że wciąż mogę popełnić gafę.

- Prawie – powiedział ze śmiechem Otto. – Chodź, Vendelia już wygląda na nas zza zasłon.

Tim jęknął, myśląc o tym jak jego własna siostra potrafiła go dręczyć.

- Powiedz mi, że zachowa się wobec mnie delikatnie.

Otto zarzucił ramię na jego barki.

- Jeśli chcesz, żebym kłamał...

W tym momencie otworzyły się frontowe drzwi i na ganek wyszła dorodna, ciemnowłosa piękność. Jej zapach był ciężki w powietrzu, podejrzliwość i opiekuńczość wyraźne w jej postawie.

- Wygląda na załadowaną jak na niedźwiedzia – szepnął Tim, wiedząc, że prawdopodobnie go usłyszała.

Otto zatrzymał się i zmarszczył brwi.

- Co to znaczy?

Tim odwzajemnił grymas, przewracając oczami.

- To znaczy, że jest w pełni przygotowana na konfrontację.

Otto spojrzał na siostrę.

- Mniej więcej. Vendelia – wykrzyknął – wyluzuj.

Vendelia pokazała mu palec, ale jej postawa zmieniła się subtelnie, rozluźniając mięśnie, co oznaczało zmianę nastawienia, jak Tim miał nadzieję.

- Pospiesz się, kolacja stygnie. Mama nalegała, żebyśmy poczekali na twój tyłek, zamiast jeść o szóstej.

- Biedne dziecko – zagruchał Otto. – Pozwoliła ci na przekąskę?

- Och, pieprz się, bracie. – Vendelia zwróciła swoje ostre spojrzenie na Tima. – Więc, jesteś partnerem mojego brata. Sądzę, że nie mogę być dla ciebie zbyt surowa, skoro to jest przeznaczenie i tak dalej. – Zadrżała, a Tim nie był pewien, czy to udała. – Boże, mam nadzieję, że mi to się nigdy nie przytrafi. Ostatnią rzeczą, jakiej chcę, to jeść te same krakersy każdego dnia do końca mojego życia.

Tim zamrugał, gdy jego mózg przetwarzał metaforę. Był krakersem? Bycie z tą samą osobą do końca życia było jak jedzenie soli każdego jednego dnia? Co to za pokręcony pogląd na monogamię?

Otto ścisnął ramię Tima i zatrzymał ich na schodach przed Vendelią.

- Tylko idiota zadowoliliby się krakersami, kiedy wiem, że każdego dnia mam do zjedzenia wyborny stek i mogę doprawić go i przyprawić w dowolny sposób, w jaki chcę, i zawsze będzie smakował jak ambrozja.

- Wow, oboje jesteście do bani z metaforami – narzekał Tim. Skinął brodą na Vendelię. – Ale twoja była gorsza. W każdym razie, zgodnie z opinią Otto, tylko idiota jadłby codziennie to samo, nawet nie próbując dodawać nowych smaków.

Metafory też nie były jego rzeczą.

Śmiech Vendelii miał w sobie ochrypy, muzyczny ton. Wyciągnęła rękę i cofnęła się o krok.

- Och, myślę, że cię polubię, Timie Trujillo. Moi rodzice wychwalają cię od paru dni, a ty jesteś bardzo bystrą, bardzo ładną rzeczą. Nie mogę się doczekać, żeby pobawić się twoimi włosami.

- Nie jestem rzeczą – mruknął Tim, czując się jak kawałek mięsa, albo ciasta, albo jak jakieś wystawne jedzenie, gdy Vendelia śliniła się nad nim. – I lepiej nie dotykaj moich włosów. – Potrząsnął jej ręką, niezaskoczony jej silnym uściskiem. Vendelia wydała mu być silną kobietą, kropka. Podejrzewał, że szybko się zaprzyjaźnią.

- Mogę zdradzić ci moje sekrety na piękne, jedwabiście miękkie włosy – zaproponowała Vendelia jako łapówkę.

Otto wkroczył i owinał warkocz Tima wokół swojej pięści.

- Sam prawdopodobnie może ci powiedzieć jego sekrety na nie. Chyba nigdy nie czułem czegoś tak miękkiego.

Vendelia wyciągnęła rękę i Otto cmoknął na nią językiem.

- O, nie nie nie, żadnego macania mojego partnera. I byłaś podła dla niego nazywając go rzeczą. Gdyby mężczyzna odniósł się do ciebie, jaką jesteś ładną rzeczą, wykastrowałabyś go.

- Cóż – powiedziała Vendelia, odwracając się i przytrzymując otwarte drzwi – w imię równości, myślę, że nie powinnam cię czepiać, Tim. Rzeczywiście skrzywdziłabym cię, gdybyś powiedział, że jestem ładną rzeczą, ale nie zrobię tego, jeśli skomentujesz mój mózg.

Stawiał, że Vendelia będzie miała poczucie humoru, ale mimo to Tim upewnił się, że ma Otto między nimi, kiedy powiedział.

- Dam ci znać, jeśli kiedykolwiek zobaczę dowód na to.

Vendelia wciągnęła ostry oddech i Tim pomyślał, że totalnie spieprzył, ale ona i Otto wybuchli śmiechem.

- Och, Timmy. – W końcu wydusiła Vendelia, sprawiając, że wzdrygnął się od okropnego zdrobnienia. – Myślę, że ty i ja bardzo dobrze się dogadamy.

Tim miał taką nadzieję. Może wtedy przekona ją, żeby już nigdy nie nazwała go Timmy. To zawsze sprawiało, że czuł się jak sześciolatek, i czuł się niepewnie, ponieważ w bardzo młodym wieku zdał sobie sprawę jak bardzo jest inny w wyglądzie wśród reszty swojej rodziny. Oscar jeszcze się wtedy nie urodził, więc Tim nawet nie mógł porównać go ze sobą.

- Głębokie myśli, kochanie – zadudnił Otto w jego ucho. Gdyby jego intencją było przegonienie poważnego strachu grożącego Timowi, udałoby mu się. Zamiast tego, w jego pachwinie zaczęło trzepotać podniecenie i Tim posłał partnerowi wdzięczny uśmiech. – Zawsze – powiedział Otto, wydychając słowa przy wrażliwej skórze jego szyi. – Myślę, że pokocham rozpraszenie ciebie.

Tim był prawie pewien, że też to pokocha.

Rozdział 15

Otto nie był zadowolony, że nie mógł zostać u boku Tima przez cały dzień, ale był realistą. Obaj byli w stanie zadbać o siebie, ale nie mógł pozbyć się przekonania, że osoba, na którą polowali, była czymś więcej lub wiedziała o nich wystarczająco dużo, by ich skrzywdzić. To było denerwujące i frustrujące, tak jak sposób, w jaki patrzyła na niego Naran.

- Co jest, Naran? – warknął w końcu Otto. – Po prostu to powiedz. Jestem już zmęczony tymi porozumiewawczymi uśmiezkami.

Naran zbladła, ale nie odpowiedziała od razu, zamiast tego spojrzała przez okno do sali szpitalnej, w której spał Ochir.

- Przestraszysz go, grając jakiegoś macho dupka. Za dużo przeszedł. Nawet nie wiem, czy ja mogę mu pomóc, ale muszę spróbować. Jest moim dzieckiem, nawet jeśli nie urodził się z mojego ciała. Powinnam była nalegać, nie powinnam bać się odrzucenia. Każde dziecko potrzebuje domu, rodziny. Byłam taka głupia...

Otto bardzo się starał, żeby nie wyglądać na tak zszokowanego jak się czuł na przesadną tyradę Naran. Zwykle była oszczędna ze słowami, tak samo jak z uśmiechami. Ale najwyraźniej czuła ciężar, który musiała rozładować, więc Otto słuchał jak mówiła, wykrwawiając się z poczucia winy, że pozwoliła swojej własnej dumie i strachowi powstrzymać ją przed daniem Ochirowi domu, nawet jeśli z początku odmówił. Bez wątpienia był przestraszony i niepewny, komu może ufać. Otto współczuł chłopcu i zamierzał się upewnić, że mężczyzna, który go skrzywdził zapłaci – chociaż gdyby Naran dotarła do niego pierwsza, niewiele zostałoby dla Otto.

Naran w końcu westchnęła i zaskoczyła Otto kładąc swoją dłoń na jego. Zwróciła na niego swoje duże, brązowe oczy i tam, w ich głębi, Otto zobaczył prawdę zanim ją powiedziała.

- Wiem. Zawsze wiedziałam. – Naran wypuściła powietrze i pochyliła się bliżej. – Mój ojciec wiedział. Powiedział, że nasza rodzina zawsze wiedziała, i pracujemy na swój sposób, by chronić twój rodzaj, tak samo jak nasz drogi gatunek. Dlatego właśnie mamy sklep, żeby pomóc tropić tych, którzy polują na nasze bezbronne stworzenia, i mieć również oko na nasze święte duchy.

- Święte? – Tylko to udało się wydusić Otto. – Nie jesteśmy święci. – Zdał sobie sprawę, że się przyznał, ale było już za późno, żeby się wycofać, a poza tym Naran

nigdy by mu nie pozwoliła. – Urodziliśmy się, żyjemy, kochamy, jeśli mamy szczęście, cierpimy i śmiejemy się, i umieramy, Naran. Tak jak wszyscy inni.

Wtedy Naran naprawdę go wystraszyła, nakrywając dłonią jego szyję i ciągnąc jego głowę w dół. Otto oblał się potem, myśląc, że zamierza go pocałować, ale ona tylko zbliżyła jego czoło do swojego.

- Jesteś pobłogosławiony duchem pantery śnieżnej. Jak, dlaczego, obawiam się, że te rzeczy zostały utracone. Być może najpierw istnieli ludzie, albo pantery, nie twierdzę, że wiem. Dlaczego twoja rodzina została wybrana, być może kiedyś była faworyzowana przez bogów. Powody nie mają teraz znaczenia, tylko że jesteś, a inni też cię lubią. Jeśli mi powiesz, że nie widzisz jak świętym to cię czyni, powiem ci, że jesteś głupcem.

Otto nie był pewien, co powiedzieć, ale naprawdę nie wierzył, żeby on ani jakikolwiek zmienny był święty. Specjalny, tak. Pobłogosławiony przez duchy w nich, które czynił ich tym, czym byli? Zdecydowanie, ale wyjaśnianie cokolwiek więcej Naran niż to, co wiedziała, wydawało się być nierozsądne, więc nie zrobił tego, tylko musnął szybkim pocałunkiem jej czoło zanim się odsunął.

- Czy Ochir podał ci coś, co mogę użyć, żeby znaleźć człowieka, który go skrzywdził? – Nie tylko był gotów uciec od tematu tego, że był znany ludziom, ale chciał skończyć ze strachem przed kłusownikiem krzywdzącego tych, na których mu zależało. Ochir zasługiwał na to, by wiedzieć, że jest bezpieczny, że człowiek, który go skrzywdził, już nigdy tego nie zrobi.

Obracając się na ławce, aż znalazła się pod kątem w stronę okna pokoju Ochira, ostro skinęła głową.

- Tak. Powiedział, że mężczyzna wciąż mówił w różnych językach, ale kiedy zwracał się bezpośrednio do Ochira, mówił jak tubylec. Bez akcentu, bez wahania. Te trochę, co zobaczył tego człowieka zanim zawiązano mu oczy w jaskini niedaleko miejsca, w którym szukaliśmy...

- Znaleźliśmy jaskinię – przerwał jej Otto. – Przepraszam. Przeprowadzaliśmy nasze rozmowy sporadycznie, ale tak. Była za przełęczą Vengi. Nie było tam niczego użytecznego, poza imieniem wyrysowanym w kamiennej ziemi, Amar Rana.

Naran skubała dolną wargę, drażniąc tam skórę. Otto uznał, że warto było spróbować zapytać ją o to. Nikt jeszcze niczego nie znalazł.

- Czy to nazwisko znaczy coś dla ciebie? – Otto spojrzał przez okno, przez które wciąż patrzyła. – W biurze POPŚ zaginęło mnóstwo akt. Myśleliśmy, że może ten chory

drań był pracownikiem lub był w jakiś sposób powiązany z programem lub kimś w nim, a może, tak jak ty, wie o nas.

To przyciągnęło uwagę Naran. Przestała torturować wargę i zanuciła, jakby zastanawiając się nad czymś, patrząc na Otto.

- Co? – Miał nadzieję, że nie miał niczego na twarzy, rozmazanej pasty do zębów lub czegoś gorszego. Otto prawie musiał usiąść na rękach, żeby powstrzymać się przed wytarciem ust lub nosa. Naran zdenerwowała go.

Uśmiech Naran miał ślad satysfakcji, jakby osiągnęła swój cel sprawiając, że poczuł się całkowicie skrępowany.

- Poważnie, Naran, zaczynam się irytować. – Nie było żadnego *zaczynam*. Jeśli będzie tak na niego patrzyła, Otto tylko się upewni, że celowo z nim pieprzy.

- Myślę, że możesz mieć rację, i ten człowiek wie o twoim gatunku. – Naran oparła łokieć na oparciu ławki. – Amar Rana to postać z baśni, chyba z takiej, z którą nie jesteś zaznajomiony, ponieważ jej korzenie pochodzą z Indii, jak sądzę. Matka mojej matki była Hinduską. Opowiedziała mi tę historię, gdy byłam mała, o półbogu Vinkhu, który mógł zmienić się w panterę. Zakochał się w kobiecie, jak zawsze myślałam, i tak właśnie opowiedziała mi to babcia. Amar Rana była pobłogosławiona przez bogów pięknem i wdziękiem, i lojalnym sercem. Vinkhu zakochał się w niej i wziął ją jako swoją. – Naran zrobiła niegrzeczny dźwięk i pokręciła głową. – Romantyczne gównno, jak zawsze myślałam. Amar Rana nie tak szybko pokochała Vinkhu, ale kiedy już to zrobiła, była jego na całe życie. Tyle tylko, że jeden z bogów, który ją pobłogosławił, zrobił się zazdrosny. Zawsze zamierzał wziąć Amar Ranę dla siebie. Rozkojarzył się i stracił poczucie czasu, zbyt zajęty zabawianiem się z innymi ludzkimi kobietami, zasadzaniem w nich swojego nasienia i takimi męskimi głupotami. Kiedy się dowiedział, że Vinkhu wziął Amar Ranę, zazdrosny bóg oszalał i przysiągł zniszczyć Vinkhu. – Naran spojrzała na niego kątem oka. – Chodzi o męskie ego i penisy. Oraz o najbardziej bezmyślną przemoc.

Otto nie był na tyle głupi, by zapytać ją, czy przemyślana przemoc była kobiecą rzeczą. Miał przeczucie, że Naran zrobi wszystko, co w jej mocy, żeby skopać mu tyłek, a on nie chciał jej skrzywdzić.

- Więc Vinkhu próbował walczyć, ale był tylko półbogiem, nie tak silnym. Kiedy wiedział, że umiera, użył ostatnich resztek swojej mocy, by wysłać swojego ducha w Amar Ranę. Powitała go, równie ślepo i głupio oddana jak była do niego. Jego duch wypełnił ją, przybierając w niej drugą postać... pantery śnieżnej, jeśli nie zgadłeś.

Otto zgadł, ale nie widział sensu, żeby zaprzeczyć. Naran była na fali.

- Bóg przybył do Amar Rany po zabiciu Vinkhu i próbował wszystkiego, by zdobyć jej miłość lub, co bardziej prawdopodobne, tylko po to, żeby ją przelecieć. Mężczyźni – zadrwiła. – Amar Rana nie została stworzona, by być kapryśną, więc nie dała się, a zazdrosny bóg krzyczał i robił wszystko, co robią zazdrośni bogowie, zaczynając od wydarcia ducha Vinkhu z Amar Rany w bolesnej, morderczej wściekłości. Oprócz tego, że ją zabił w jego absolutnej wściekłości, że odmówiono mu dobrego gwałtu i sesji tortur, rozerwał jej ciało na strzępy i rozrzucił jej kończyny w cztery strony świata. – Wzruszyła ramionami. – Typowa żałosna opowieść, bez szczęśliwego zakończenia. Uważam, że najważniejszą częścią jest to, że z Amar Rany wyrwano ducha pantery śnieżnej. Co by to komuś dało?

Otto zadrżał pod znaczącym spojrzeniem Naran. W jej zachowaniu była pewność, której nie mógł obalić. Co by się stało ze zmiennym, gdyby ich podwójna natura została zniszczona, pozostawiając im tylko człowieka? Otto nie mógł sobie tego wyobrazić. Jego pantera śnieżna była taką częścią niego, że ledwie dawał temu świadomą myśl, ale wpływało prawie na wszystko, co robił.

- To sprawia, że się zastanawiasz, prawda – mruknęła Naran. Wstała i wsunęła palec pod brodę Otto, więc spojrzał prosto na nią. – Ten mężczyzna nie jest dużo wyższy ode mnie i jest miękki, ale nie gruby, jak powiedział Ochir. Cienkie włosy, białe lub blond, nie był pewien. Czarne oczy, ale nie wiem, czy miał na myśli, że źrenice dosłownie były czarne, czy że ktoś uderzył mężczyznę. Lekko utykał, tak sądzi, ale z tego, co wiedział, dupek mógł się potknąć. To wszystko, co Ochir mógł mi powiedzieć.

Naran uniosła się na palce i cmoknęła go w policzek, zaskakujący gest od niej. Pomachała i wróciła do środka.

Otto siedział i przypominał sobie historię, którą mu opowiedziała. Czy zatem kłusownik twierdził, że stracił jakiegoś pokrewnego ducha z Amar Raną? Czy też groził wyrwaniem ducha zmiennego z Otto i innych zmiennych? To nie było możliwe, prawda?

Ale plotki i legendy o górskich duchach zawierały więcej niż ziarno prawdy, więc co miał powiedzieć na straszną opowieść Naran? Gdyby był tylko jakiś rejestr zmiennych – absurdalna myśl. Taka lista mogłaby spowodować zniszczenie ich, gdyby wpadła w niepowołane ręce. Nawet jego ojciec nie próbowałby czegoś takiego. Steve chciał ich chronić i dowiedzieć się wszystkiego, co mógł, żeby to zrobić, tak jak Otto. I Tim też. Studiował przez lata, żeby być w stanie poznać swoich przodków i pomóc swojej rodzinie.

Otto wiedział, że szukanie w Internecie prawdopodobnie nie przyniesie zbyt wielu informacji. Może uda mu się znaleźć coś na temat tej legendy o Vinkhu i Amar Ranie, albo ich historii, nigdy nie był całkiem pewien, co było które. Znalezienie czegoś o zmiennym, który w jakiś sposób stracił połowę swojej duszy, to było to, co podejrzewał, że musi znaleźć, i nie znalazł. Jakie były jego wybory? Nie było innego wyjścia jak tylko spróbować dowiedzieć się, kim był mężczyzna, który spalił jego dom i pobił małego chłopca.

Zamiast zadzwonić do Tima i powiedzieć mu, co powiedziała Naran, Otto zdecydował się pójść do biura POPŚ. Chęć zobaczenia Tima pulsowała w nim razem z każdym biciem serca. To był jakiś rodzaj zawrotów głowy, uczucie bycia zakochanym i oczarowanym kimś.

Nie, nie kimś. Timem. Otto sięgnął do Tima, chcąc po prostu poczuć jak jego umysł dotyka jego partnera. Niczym prąd elektryczny, wtoczyła się w niego energia Tima, nasycając go mocnym uczuciem, które z pewnością wywołało głupi uśmiech na jego twarzy.

- *Jesteś wolny na lunch?* – Plany Otto nie obejmowały jedzenia, chyba że liczyło się jedzenie tyłka Tima.

- *O cholera, Otto, właśnie wyplułem wodę sodową na klawiaturę!*

Wyobraził sobie Tima rumieniącego się i ścierającego lepka słodycz ze swojego pulpitu. Kiedy śmiech Steve'a i Dane'a przedostał się przez wizję, wiedział, że Tim dzielił się z nim swoim trwającym doświadczeniem.

- *Przyjdź do biura. Dane wkrótce wyjdzie na lunch i możemy przedyskutować ze Stevem to, czego się dowiedziałeś.*

Otto westchnął cicho, ale się nie sprzeciwił. Jego plany co do tyłka Tima musiały poczekać, co prawdopodobnie było najlepsze. Do biur POPŚ była krótka jazda i, gdy Otto wchodził, Dane wychodził. Za nim rozległ się klakson i Otto odwrócił się, by pomachać do Gansukha. Kiedy znowu obrócił się do Dane'a, prawie wpadł na niego, uśmiechając się złośliwie.

- Wygląda na to, że ty i tajny klub w biurze będziecie mieć roboczy lunch, podczas gdy mnie wypieprzy ogier, aż mój mózg się rozpuści. – Zadowolony wyraz twarzy zniknął i na szczęście Dane'a pojawił się tik. – Byłoby miło, gdybym nie został wykluczony. Wiem, że dzieje się coś więcej niż to, co mi powiedziano.

I Dane ruszył, przepychając się obok Otto i wołając do Gansukha. Otto potarł swoją

pierś, nie dlatego, że został popchnięty – Dane był za niski, żeby trafić go tam ramieniem – ale ponieważ odkrył, że czuje się winny raniąc faceta. Dane był bystry, spostrzegawczy i zdawał sobie sprawę, że coś było trzymane przed nim w sekrecie.

Otto z łatwością mógł sobie wyobrazić jak musiała boleć Dane’a wiedza, że jego najlepszy od lat przyjaciel zwierzał się ludziom, którzy byli, przynajmniej przez długi czas, nieznanymi. Dane nie wiedziałby o więzi partnerskiej ani o innych sekretach, które dzielili. Skąd mógł? Ale czy można mu było zaufać? Otto pomyślał, że może. To byłaby oczywiście decyzja Tima, a jeśli Dane i Gansukh skończą długoterminowym związkiem po ich randkach, wtedy Gansukh bez wątpienia dowie się na pewno.

To stawało się skomplikowanym bałaganem i trzeba było to rozgryźć. Otto rozmyślał nad tym, wchodząc do budynku. Był pewien, że Tim wyłapuje jego myśli, tak jak on zdawał sobie sprawę z niepokoju Tima o Dane’a. Otto uważał, że Tim powinien mieć prawo zwierzyć się temu, komu ufał.

Drzwi biura otworzyły się i wyszedł Tim.

- Hej.

- Tęskniłem za tobą. – Otto sięgnął po niego, nie zważając na to, kto może zobaczyć. Jediną inną osobą tutaj był jego tata, ponieważ Dane odjechał.

Uśmiech Tima sprawił, że w żołądku Otto zatrzepotało.

- Właśnie to tak naprawdę chciałem powiedzieć, a nie *hej*. Też za tobą tęskniłem, chociaż minęło zaledwie kilka godzin. Myślałem, że jestem głupi.

- Nie, nie jesteśmy głupi. – Przycisnął do siebie Tima i pocałował go, zatapiając się w odczuciu niego, jego smaku i zapachu, miękkiej, jedwabistej teksturze jego włosów. Otto ściągnął opaskę i zaczął rozluźniać gruby warkocz. Zanim dotarł do czaszki Tima, Tim jęczał i ugniatał fiuta Otto.

Otto założył, że zrobią się trochę mniej cikliwi im więcej czasu spędzą razem. Może jednak nie. Ich więź nie wydawała się słabnąć.

Tim zassał jego dolną wargę i całe ciało Otto zacisnęło się, gdy gorąco zebrało się w jego pachwinie. Podniósł głowę i poruszył brwiami na Tima.

- Lepiej się ostudźmy – wychrypiał. – Nie chcę, żeby tata wyszedł tutaj i złapał mnie jak pieprzę cię przy ścianie.

- Jezu. Cholera, nie mów takich rzeczy. – Tim właściwie dyszał przez chwilę, gdy

próbował się opanować. – Teraz w moim umyśle wypalił się obraz jak robisz to ze mną tutaj. – Usta Tima wygięły się w kącikach. – Dzięki.

Otto odwzajemnił uśmiech, ale nie było możliwości, żeby mógł konkurować z czystym, palącym seksapilem, jakim emitował Tim.

- Zawsze. – Wymruczał ofertę, upewniając się, że Tim dostanie wizję jak Otto przyciska go twarzą do ściany i pieprzy go, aż Tim tryska spermą na chłodne płytki.

- Może twój tata powinien iść przynieść nam lunch. – Tim przytulił się do ramienia Otto, aż plecy Otto uderzyły o ścianę. – Wtedy ściągnąłbym ci spodnie i pieprzył cię przy ścianie, sprawiając, że strzelałbyś tylko moim kutasem w dupie i ocierałabyś się o twardą ścianę.

Niski, szorstki głos Tima był prawie tak samo stymulujący jak jego słowa. Otto przelknął i wetknął rękę do kieszeni spodni, ciesząc się, że miał je luźne, więc mógł wykorzystać długie kieszenie i dotknąć swojego fiuta przez materiał.

- Wchodźcie tutaj, chłopcy, czy będziecie obściskiwac się na korytarzu? – wrzasnął Steve. – Ponieważ będę musiał zawetować to ostatnie.

Tim zmrużył oczy i zwiększył niegodziwość w swoim uśmiechu.

- Dzisiejszej nocy – obiecał i Otto pomyślał, że jego kości zadrzały, gdy zaczęło budować się oczekiwanie. Do wieczora, będzie kałużą galaretowatej mazi, ponieważ był pewny, że będzie słyszał głos Tima powtarzający jego nikczemne plany dla niego, och, co minutę przez cały dzień.

I niech to szlag, jeśli Tim nie przypadkowo musnął dłonią nabrzmiałego fiuta Otto, kiedy się odwrócił. Otto powstrzymał jęk. To będzie długi dzień.

Rozdział 16

Zapach dotarł do nich zanim jeszcze dotarli do wejścia do hotelu. Nudności wrzasnęły żołądkiem Tima, a Otto syknął, zatrzymując się i przyciągając Tima do swojego boku.

- Gdzie on jest?

Tim zastanawiał się nad tym samym. Już patrzył, węszył, chociaż chciał przeklinać. Z jakiegoś powodu zapach wydawał mu się gorszy niż wcześniej, może dlatego, że teraz przypominał mu pobitego małego chłopca leżącego w szpitalnym łóżku.

Wściekłość zastąpiła nudności. Miał dość tej gry, prześladowania i gównianych wskazówek wyrytych na podłogach jaskiń!

- Pieprzyć to – wypluł Tim. Ruszył gwałtownie do hotelu. Otto deptał mu po piętach. Tim mógł ufać, że jego partner kryje jego plecy, mimo że Otto zamierzał go rozerwać za zdecydowane szarżowanie, by zakończyć ten koszmar.

- Tim, czekaj – warknął Otto, jego złość była wyraźna w jego szorstkim głosie. – Zwolnij, do cholery.

- Skończymy to – rzucił Tim przez ramię. Zapach był silniejszy wewnątrz hotelu, świeższy. Tim ruszył prosto do windy tylko po to, żeby skrócić na schody, ponieważ tą drogą przybyła jego ofiara. Tyle, że nie był całkowicie pewny, kto był ofiarą. To mogła być pułapka.

- To może być pieprzona pułapka i bez zastanowienia wbiegamy w nią na łeb na szyję – zauważył Otto.

Tim otworzył drzwi na klatkę schodową. Najpierw powąchał, potem ostrożnie zajrzał tam zanim spojrzął na Otto. O tak, jego partner zdecydowanie nie był zadowolony z Tima, jakby nie mógł poczuć złości i strachu Otto, skierowanych na niego. Tim będzie miał szczęście, jeśli będzie mógł usiąść przez tydzień. Otto miał plany co do jego tyłka, a Tim nie mógł znaleźć w sobie sprzeciwu, ale myśl o dostaniu lania, aż jego tyłek będzie wiśniowo czerwony i obrzmiały, nie pomoże mu teraz.

- Przestań – warknął Tim. – Rozumiem, że jesteś wkurzony i zmartwiony, ale przez cały czas pozwoliliśmy temu dupkowi wodzić się za nosy. To musi się skończyć. Ochir musi wiedzieć, że jest bezpieczny, i musimy się upewnić, że nasz rodzaj, jaki i same

pantery śnieżne, również są bezpieczne. Jeśli to sprawia, że chcesz sprać mój tyłek – i od samego powiedzenia, tego tyłek Tima znów się rozpałił – to świetnie.

- Tak, chociaż masz rację – powiedział Otto. Wypchnął Tima na klatkę schodową. – To nie znaczy, że nie przełożę cię przez kolano. Za bardzo ci się to podobało, żeby to była kara.

No cóż, powiedziałby Tim, ale Otto rzucił go na ścianę i scałował sarkazm prosto z niego. Otto posiadał go, zębami, językiem i ustami, nie wspominając o twardej, gorącej długości fiuta, który groził wypaleniem znaku przez ich ubrania.

- Wpadniemy jak głupcy, ale zostaniesz za mną. – Otto przycisnął palec do jego ust, kiedy Tim zaczął się klócić. – Doprowadziłeś tak daleko. Teraz moja kolej.

- Cholera. Nawet nie mogę się klócić. – Tim nie miał wystarczająco dużo krwi w swoim mózgu, żeby utworzyć logiczny argument. Prawdopodobnie, cała zebrała się w jego kutasie.

Oczy Otto przez sekundę miały w sobie kochającą iskrę, a potem zniknęło całe jego rozbawienie, jego rysy przybrały ponurą determinację.

- Chodź. Zostań za mną.

Tak szybko jak wybuchło, podniecenie Tima opadło. Czułby się głupio, że tak łatwo dał się rozproszyć, gdyby nie fakt, że Otto był w podobnym stanie. Przyciąganie między nimi było zbyt wielkie, by pasowało do normalnych parametrów, przynajmniej tak myślał Tim.

Otto ścisnął jego dłoń i ruszyli po schodach. Tim szedł za nim, nie pozwalając rozpraszać się pięknu tyłka Otto – za bardzo. Trudno było utrzymać umysł na bardzo poważnym charakterze polowania, gdy przed nim był taki doskonały widok.

- Nie tak doskonały jak twój tyłek – mruknął Otto, a Tima natychmiast zalała przyjemność od komplementu. Szczerość Otto była niezaprzeczalna. Wciągnął głęboki oddech i jego szczęśliwa bańka pękła.

- Otto, czy ty...

- Tak – wydusił Otto, gdy strach sprawił, że koniuszki palców u rąk i nóg Tima zdrętwiały. – Kurwa! Ruszaj!

Przez ruszaj, Otto miał na myśli bieg, i tak zrobili, ponieważ do zapachu kłusownika dołączył ten należący do Dane'a, oraz ostry posmak krwi i strachu.

- Kurwa, zabiję go – warknął Tim. – Zabiję go! – Powinien był porozmawiać z Dane'em, powinienem go ostrzec, a przynajmniej mu się zwierzyć. Co jeśli Dane został zabity, bo jakiś chory skurwiel miał coś do zmiennych? Co jeśli Dane umarł, wierząc, że Tim ukrywał przed nim coś ważnego, że Tim nigdy nie ufał mu wystarczająco? A co jeśli cierpiał...

- Dość! – Otto mógł nie mówić głośno, ale ryknął to słowo w głowie Tima. – Nie skazuj go już na śmierć.

Tim opanował się, gdy dotarli na trzecie piętro. Otto zatrzymał się przy drzwiach, trzymając rękę na piersi Tima, jakby powstrzymywał go przed bezmyślnym rzuceniem się naprzód. Tim nie zrobiłby tego, wiedział, że potrzebują ukrycia. Miał nadzieję, że nie wzbudzili żadnych podejrzeń. Nawet wbiegając po schodach, starali się być cicho.

Słuchali przez solidną minutę i nic nie usłyszeli. Żadnych krzyków agonii, żadnych szeptanych błagań. Brzęk maszyny do lodu tak zaskoczył Tima, że się wzdrygnął, ale poza tym nic nie było. Było tak, jakby hotel, a przynajmniej trzecie piętro, był pusty.

Otto i on skrzyżowali spojrzenia. Otto skinął głową i odwrócił się do drzwi. Zaczął otwierać je tak wolno, że Tim musiał zacisnąć zęby, by powstrzymać swoje żądanie do Otto, żeby się pośpieszył. Otto poruszał się ostrożnie, nie spiesząc się, upewniając się, że jest bezpiecznie, zanim wyprowadził Tima z klatki schodowej.

Powietrze w korytarzu było tak mocno nasycone znajomym, zgniłym zapachem, że Tim się zakrztusił. Przycisnął dłoń do ust, by powstrzymać dźwięk wymiotów. Nie wiedzieli, o co chodzi z mężczyzną, na którego polują. Czy był zmiennym i jakoś stracił swoją panterę? Czy to w ogóle było możliwe? Albo obwiniął bogów za zranienie kogoś, kogo kochał, a kto był zmiennym? Podążając za ulubieńcami bogów... to mogło być jego postrzeżenie ich?

Dotarli do pokoju, który Tim dzielił z Dane'em, i Tim zaczął drzeć, przeszywały go lekkie, ciągle dreszcze, gdy nerwy przejęły kontrolę.

- *Spokojnie, kochanie. Potrzebuję, żebyś był spokojny. Dane będzie potrzebował cię spokojnego.*

Mentalny głos Otto jakoś uspokoił Tima. Zamknął oczy i chciał mieć trochę cholernej kontroli. Dane nie był jedynym, który go potrzebował. Otto też. Drżenie ustało i Tim otworzył oczy, spokojniejszy, jego złość opadła, ale była gotowa do uwolnienia, by w razie potrzeby podsycić walkę.

Zadowolenie Otto zalało go jak promień słońca odpędzający chłód cienia. Potem

przekrzywił głowę, podobnie jak Tim, koncentrując się na nasłuchiwaniu jakichkolwiek dźwięków.

Niewielkie przesunięcie, może ciało o coś miękkiego. Pościel czy odzież? Tim słyszał ciężki oddech, jakby ktoś miał trudności z oddychaniem wokół czegoś. Dane!

- Otwórz te pieprzone drzwi – szepnął, po czym uświadomił sobie, że nie mają klucza.

- Nie wiem, czy... – zaczął Otto.

Tim starał się nie krzyczeć.

- Mam gdzieś, czy facet, którego szukamy, jest w środku czy nie. Tam jest Dane i potrzebuje pomocy!

Otto nie warknął z powodu wybuchu Tima. Zamiast tego cofnął się i kopnął, siła za tym ruchem była tak wielka, że drzwi wleciały do środka, w metalu pojawiło się duże wgniecenie, gdy zostały wyrwane z zawiasów. Rozdzierający dźwięk zranił uszy Tima, ale widok Dane'a w środku, przywiązanego do łóżka, z oczami rozszerzonymi z przerażenia, a potem ulgi, zmiotły wszystko inne. Tim przepchnął się obok Otto, biegnąc do boku Dane'a.

- Och, skarbie. – Czułe słowo wymknęła się bez namysłu, gdy Tim sięgnął do taśmy klejącej zakrywającej usta Dane'a. Siniaki szpeciły policzek Dane'a i jedno oko spuchło. Łzy zaczęły cieknąć z kącików oczu Dane'a i Tim cierpiał w środku jak nigdy wcześniej. – Tak mi cholernie przykro. Tak przykro, Dane. – Tim złapał krawędź taśmy i czekał, aż Dane skinie głową. Zerwanie taśmy jednym szybkim ruchem trochę złamało serce Tima.

Dane nawet nie krzyknął, tylko zajęczał żałośnie. Popłynęło więcej łez i wzrok Tima zamazał się, gdy przesunął dłońmi po ciele Dane'a. Jego nadgarstki były związane za nim, co musiało być bolesne, ponieważ był na plecach. Tim żałował, że nie może posłać uspokajającego uśmiechu, ale nawet jeśli był szczęśliwy widząc żyjącego Dane'a, ból na widok go zranionego powstrzymywał ulgę.

- Pozwól, że ci pomogę – powiedział Otto, klękając obok Tima. – Nic ci nie będzie, Dane. I obiecuję, że znajdziemy skurwiela, który to zrobił. Już nigdy więcej nie skrzywdzi nikogo innego.

Śmiertelna pewność w sposobie, w jaki Otto wypowiedział te słowa, umocniła własne przekonanie Tima o zniszczeniu człowieka odpowiedzialnego za cierpienie Dane'a i Ochira. Ale w tej chwili, potrzebował go przyjaciel, potrzebował ukojenia i

komfortu, a nie ostrych wybuchów wściekłości, które próbowały przedrzeć się przez skórę Tima.

Tim nakrył policzek Dane'a i pocałował zaczerwienioną skórę w miejscu, gdzie była taśma. Jego biedne usta były popękane i krwawiły. Tim wsunął rękę pod kark Dane'a.

- Przewrócę cię na bok, żeby Otto mógł dostać się do twoich rąk.

Oddech Dane'a zamarł i poruszył ustami, przełykając w suchym gardle i potrząsając głową. Tim przysiągł sobie, że dopilnuje, by człowiek, który to zrobił, doświadczył tej samej agonii co jego przyjaciel.

- Proszę, n-nie ruszaj się – wychrypiał Dane.

Tim zmarszczył brwi i rzucił okiem na Otto.

- *Nie ruszać go, czy nie ruszać mnie?*

Otto wstał i spojrzał na Dane'a.

- Nie chcesz stracić Tima z oczu.

Ulga w oczach Dane'a była wystarczającą odpowiedzią. Tim został tam, gdzie był, podczas gdy Otto przeszedł na drugą stronę łóżka.

- Przewrócę cię, żebyś był twarzą do Tima, dobrze? Wtedy będę mógł uwolnić twoje ręce i stopy.

Tim nie dotarł nawet do nóg Dane'a. Sprawdził teraz i zobaczył taśmę związującą razem jego kostki. Normalnie Dane utrzymywał swoje ciało gładkie i bez włosów, ale ponieważ woskowanie nie wchodziło w grę w Dalanzadgad – Dane nalegał, żeby zrobić to właściwie – Dane przestał usuwać swoje włosy, przygotowując się do nauczenia się żyć ze swoim owłosionym ja. Innymi słowy, usuwanie taśmy będzie bardziej bolesne niż byłoby kilka miesięcy temu.

- To będzie do dupy – sapnął Dane, gdy został położony na boku. Więcej łez wypłynęło z jego oczu. – Wszystko boli, Tim. – Jego oczy wwierały się w Tima i czy oskarżenie w nich było prawdziwe, czy to tylko była wyobraźnia Tima, to rozdarło go. Zasłużył na to... Tim chciał złości Dane'a i oskarżeń. Powinien był zaufać swojemu przyjacielowi. Może wiedząc wszystko, to mu jakoś pomoże. Dlaczego nie zdał sobie sprawy, że Dane był w niebezpieczeństwie? Jak głupi był?

Dane syknął, jego ciało zeszywniało, gdy Otto ściągał taśmę z nadgarstków.

- Przepraszam, kolego. – Otto brzmiał tak, naprawdę brzmiał, jakby sam nie był zbyt daleki od szloch. Tim zamknął oczy przed paleniem. Coś poślaskotało Tima w policzek i starł to. Wilgoć rozmazała się na jego dłoni. Nawet nie wiedział, że płacze.

- W porządku, nadal cię kocham – wychrypiał Dane, a Tim gwałtownie otworzył oczy. Nawet zakrwawiony i opuchnięty, uśmiech Dane'a był czymś wyjątkowym do zobaczenia. To, że mógł żartować, nawet jeśli w słowach była poważna nuta, wyciągnęło poszarpany śmiech z Tima.

- Też cię kocham, Dane – odparł Tim, gdy mógł przemówić wokół guli w gardle. – Jesteś najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałem, i powinienem być ci zaufać. Mam tylko nadzieję, że nadal będziesz mnie kochał, kiedy ci powiem... – Ale czy teraz był na to czas, kiedy Otto próbował uwolnić Dane'a z więzów?

Otto odliczył ostrzeżenie, a następnie oderwał taśmę wokół kostek Dane'a. Oczy Dane'a odbiły ból, ale tylko zaklął, wciąż wpatrując się w Tima. Potem wyciągnął jedną drżącą rękę i klepnął Tima w ramię.

Tim krzyknął, nie z bólu, to nie było mocne uderzenie, ale z czystego zaskoczenia.

- Powinieneś być mi zaufać – powiedział do niego Dane i do Tima dotarło, że ręka Dane'a nie drży, tylko palec wycelowany w Tima. – Musiałem dowiedzieć się od jakiegoś psychopatycznego dziwaka, że mój najlepszy przyjaciel jest nadprzyrodzoną istotą!

- Kurwa! – Otto wstał i podszedł do Tima.

Dane spojrział na niego gniewnie i wycelował palec w kierunku Otto.

- Taa, to właśnie powiedziałem. Myślałem, że był po prostu szalony, ale... – Spojrzenie Dane przemknęło między nimi. Przetoczył się na plecy. – Jest? Mam rację, prawda? Na pewno jest szalonym skurwielem. Ale naprawdę jesteście swego rodzaju zmiennymi panterami?

- Tak. – Nie było sensu zaprzeczać lub opóźniać odpowiedzi. Tim zaczął sprawdzać posiniaczone części tułowia Dane'a. Otto usiadł na łóżku i pomógł, szturchając i dotykając, wydobywając syczenie i przekleństwa od Dane'a. – Powinniśmy zabrać cię do szpitala na badanie.

- Pieprzyć to – warknął Dane. – Nic nie jest złamane. Wcześniej też zostałem pobity gorzej niż to. – Usiadł z pomocą Tima. – Powiem wam o tym facecie, który to zrobił, a potem chcę wiedzieć o was. Nie zapytam, dlaczego mi nie zaufałeś, bo o dziwo, zrozumiałem to dzięki temu skurwysynowi, który mi to zrobił. Na tym świecie są

niebezpieczni ludzie, i gdyby wiedzieli, że są ludzie tacy jak ty i Otto... i Steve? – Dane prychnął, kiedy Otto pokręcił głową. – Cóż, Lona, na pewno. Teraz, kiedy już wiem, mogę powiedzieć, że czułem pochodzący od niej rodzaj mocy, tak jak na początku wokół Tima, dopóki się do niego nie przyzwyczaiłem, i tak jak przy tobie. Duppek.

- Ja jestem dupkiem? – zapytał Otto, wyraźnie zdezorientowany.

Dane przewrócił oczami, a potem jęknął i zakrył je dłońmi.

- Kurwa, to boli. I tak, jesteś dupkiem, Tim jest dupkiem. To tak, jakbyście obaj wycieli mi wielki żart, chociaż wiem, że żaden z was nie chciał tego w ten sposób.

- Przykro mi, Dane. – Tim delikatnie wciągnął Dane'a na swoje kolana w niezręcznym uścisku. – Będę to powtarzał, aż mi uwierzysz, i jakoś ci to wynagrodzę. Po prostu, moja rodzina zawsze trzymała to w tajemnicy, chyba że jedno z nas się ożeniło lub znalazło swojego partnera.

Dane wyrzwał na niego spomiędzy palców.

- Czy Otto jest twoim partnerem, czy przeznaczonym partnerem, co?

- Tak – odpowiedział Tim, jego serce zatrzepotało. – On i ja zostaliśmy stworzeni dla siebie. Przeznaczeni partnerzy, partnerzy duszy, jakkolwiek chcesz to nazwać.

Dane opuścił ręce na kolana.

- Tak myślałem. Szkoda, że zwykli ludzie nie mają przeznaczonych partnerów. To znacznie ułatwiłoby sprawy.

- Niekoniecznie – powiedział Otto. – Nie każdy ma partnera. Jesteś pewien, że nie musisz jechać do szpitala? Twoje oko bardzo spuchło.

- To nie będzie pierwszy raz, prawda Tim? – Dane szturchnął go łokciem wystarczająco mocno, by wywołać chrząknięcie. – Pamiętasz ten raz jak uderzyłem piłkarza, a on mi oddał... po tym jak dostał loda? Skurwiel.

- Pamiętam. – To wciąż wkurzało Tima. – Ale wyglądał o wiele gorzej niż ty na koniec tego wszystkiego. – To był jedyny powód, dla którego Tim nie pobił faceta na miazgę. Dane przyjął jeden cios, a potem sprawił prawdziwe manto głupiemu dupkowi.

- No cóż, załatwiłbym tego kretyna, gdyby nie czekał na mnie na klatce schodowej.

Tim pochylił głowę, by spojrzeć Dane'owi w oczy.

- Dlaczego obrałeś schody?

Dane mógł się uśmiechać, ale w tym momencie trudno było to stwierdzić.

- Ponieważ Gansukh właśnie mnie podrzucił i śmierziałem seksem, i wyglądałem, jakbym został dokładnie wypieprzony. Kilka razy. W windzie byli ludzie. – Dane wzruszył ramionami i skrzywił się. – Cholera. Przypominajcie mi, żebym tego nie robił. W każdym razie, czasami wchodzę po schodach, bo lubię ćwiczenia. Kiedy jestem wypieprzony i przyjemnie obolały, każdy krok jest przypomnieniem, wiecie?

Tim rzeczywiście wiedział.

Dane poklepał jego pierś.

- Taa, wiesz. Cieszę się, że Otto może ci to dać. Po prostu nie mam energii. Więc dotarłem na drugą kondygnację schodów, a tam był ten gość, niewiele wyższy ode mnie, trochę przysadzisty, jakby właśnie osiągnął wiek średni i robił się miękki, no wiecie? – Dane poczekał na skinienie głową, po czym kontynuował. – Był ubrany w wyblakłe dżinsy, tanie, i dżinsową koszulę. Zatrzymałem się, żeby go zapytać, czy potrzebuje pomocy, ponieważ tylko tam stał, ale wtedy zobaczyłem, że ma na sobie czarną maskę narciarską. Taką tylko z otworami na oczy, naprawdę przerażającą rzecz. Zanim zdążyłem się cofnąć, facet był na mnie. Poraził mnie paralizatorem, prawie całkiem wytrącając mnie z walki. Następną rzeczą, jaką wiedziałem, to że jestem obwiązany taśmą i bity. Za każdym razem, gdy mnie uderzył, dupiek mamrotał coś o nienawiści do zmiennych, utracie swojej duszy, chęci zniszczenia was wszystkich. Jest niewątpliwie szalony. A może nie, bo naprawdę są zmienni.

Tim wciąż pocierał plecy i ramiona Dane'a, gdy mówił i odpowiadał na pytania.

- Brzmiał tak, jakby pochodził z tej okolicy, albo jest bardzo utalentowanym lingwistą. To jest możliwe. – Dane zmarszczył brwi, wyraz jego twarzy przybrał odległe spojrzenie zanim się rozjaśnił. – Ale zobaczyłem jego włosy! Były dłuższe, do ramion, i jakby cienkie. Miał jasne włosy, takie blond-białe, więc może był blondynem, kiedy był młodszy, ale jego włosy zmieniły się z wiekiem?

Otto wstał i poklepał się po kieszeni, wyciągając telefon, gdy go wyczuł.

- Cóż, zatem wątpię, że pochodzi z Dalanzadgad, ale mogę się mylić. Nie ma tu wielu blondynów, poza Timem. Gansukh i jego rodzina żyją tutaj przez nie wiem nawet, ile pokoleń. Wiedzieliby, gdyby w którymś momencie zamieszkał tu ktoś taki jak ten skurwiel. – Otto wskazał telefonem Dane'a. – Poza tym, Gansukh może chcieć wiedzieć, że zostałeś skrzywdzony.

Tim nie mógł powiedzieć, czy Dane znów się zarumienił czy nie, ale jego skóra na

pewno rozgrzała się tam, gdzie dotykał go Tim.

- Wątpię, czy jestem kimś więcej niż kumplem do pieprzenia dla niego. Może martwić się tylko tym, że straci swój kawałek tyłka.

Dźwięk, który wydał Otto, był warczeniem, gdy chwycił podbródek Dane'a.

- Nigdy nie lekceważ mojego przyjaciela ani siebie w taki sposób. Ty i Gansukh obaj jesteście lepsi, obaj zasługujecie na coś lepszego, niż być sklasyfikowanym tak jak to zrobiłeś.

Asertywność wysłała gorące podniecenie prosto do jąder Tima i nawet Dane się skrzywił, chociaż mógł czuć się winny.

- Gansukh jest bardzo wkurzony i jest w drodze – powiedział Otto kilka minut później. A raczej powiedział do Dane'a, poprawił się Tim, ponieważ Otto piorunował wzrokiem właśnie Dane'a. – I przypuszczam, że jest wkurzony także na mnie, że nie zadzwoniłem do niego jak tylko cię znaleźliśmy. I za to, że nie zmusiłem cię do pójścia do szpitala. – *Dziwne*, zachichotał Otto. – Miłość może uczynić nas cholernie głupimi, prawda?

Tim odwrócił wzrok od Dane'a, by zauważyć, że Otto go obserwuje, jego ciemno brązowe oczy były pełne emocji, tak pełne – czy śmiał wierzyć? – miłości, że to ukradło oddech Timowi i prawie sprawiło, że jego serce przestało bić. Tak, miłość naprawdę uczyniła go głupim, ale to strach przed zranieniem sprawił, że był ślepy na emocje, do których teraz musiał się przyznać, choćby przed sobą.

Wtedy Otto uśmiechnął się i jeśli myślał, że miłość w jego oczach była czymś, zbladła w porównaniu z pełnym spojrzeniem, jakim obdarzył go Otto. Tim zburzył ściany wokół swojego serca, wokół swojego umysłu, ściany, których wzniesienia nawet nie był świadomy, by próbować chronić siebie i swoje wrażliwe emocje. Otworzył się całkowicie, pozwalając Otto poczuć całą głębię jego uczucia, i znalazł się otulony poczuciem komfortu i ciepła, miłości i bezpieczeństwa, których nigdy nie doświadczył, gdy miłość Otto wlała się w niego.

Rozdział 17

Powiedzieć, że Gansukh był wkurzony, to mało powiedziane. Otto miał cholerne szczęście, że nie skończył walcząc z mężczyzną. Po tym jak poradzono sobie ze złością, nadszedł czas na rozmowę. Otto podejrzewał, że Gansukh był, jeśli nie zakochany w Dane'ie, to z pewnością na krawędzi, a w takim przypadku nigdy nie poprosiłby Dane'a o zachowanie tajemnicy o zmiennych przed Gansukhem.

Otto o mało co nie skończył ponownie w walce. Gansukh, przy całej swojej brutalnej sile i rozmiarze, był wrażliwym mężczyzną, którego uczucia zostały głęboko zranione przez Otto, który nie zwierzył mu się wcześniej. Do naprawienia i wzmocnienia będzie przyjaźń, ale Otto wierzył, że to można i zostanie zrobione. Żaden z całej czwórki – Tim, Otto, Dane lub Gansukh – nie był płytkim człowiekiem. Popracują nad swoimi relacjami.

- Twoja matka i siostra nalegają, żeby spotkać się z nami dzisiaj wieczorem – powiedział Tim, kiedy Otto wszedł do ich apartamentu. Pomagał Gansukhowi zaprowadzić Dane'a do jego pojazdu. Otto był prawie pewien, że nikt nie przedostanie się przez Gansukha, by znowu zranić Dane'a. Teraz miał kolejne zmartwienie w ręku.

- Powiedziałaś im, co robimy? – Starał się nie dopuścić oskarżenia do swojego głosu, ale nie całkiem mu się udało.

Tim chrząknął i rzucił w niego poduszką.

- Spróbuj okłamać swoją matkę. Ja na pewno nie mogłem tego zrobić, nawet przez telefon. Po prostu wiem, że ona wie, a potem rozpętałoby się piekło.

Otto przycisnął poduszkę do piersi i jego irytacja zniknęła.

- Tak, prawdopodobnie by wiedziała. Jest niesamowita, jeśli chodzi o wykrywanie nieprawdy. To naprawdę było do bani, kiedy spędzałem lato w domu i próbowałem się wymknąć. Mów o niemożliwym.

- Bunt jest daremny – parsknął Tim. Wkrótce znów stał się poważny. – Przypuszczam, że twój tata też tam będzie. Nie mogę sobie wyobrazić go siedzącego w domu, czekając na powrót żony i córki. Chociaż byłby w stanie wyglądać stylowo nosząc perły i obcasy.

- To jest po prostu okropne. – Otto otrząsnął się po tym jak obraz tego go oszołomił. – Ale nie, on nie będzie czekał w domu. Jeśli już, zostanie w ciężarówce z bronią

wystarczająco dużą, by zabić niedźwiedzia. To jest piekielnie nielegalne, ale nikt jeszcze go z tym nie złapał.

Tim gapił się na niego, ale jego oczy były nieostre. Otto nie miał wątpliwości, że próbuje wyobrazić sobie Steve'a wymachującego strzelbą.

- Naprawdę ma broń?

- Właściwie kilka – poinformował go Otto. – Prawdopodobnie mógłby być jednym z bohaterów końca świata w wiadomościach telewizyjnych, no wiesz w tych, w których ludzie, zaopatrzeni w broń i amunicję oraz żywność i zapasy na lata, chwalą się, że będą jedynymi, którzy przeżyją apokalipsę.

- Taa – powiedział Tim z nutą szyderstwa w głosie. – Pokazują to wszystko w telewizji i nie zdają sobie sprawy, że stają się celem numer jeden, jakby apokalipsa naprawdę miała się wydarzyć.

Otto wyciągnął inny zestaw ubrań.

- Zgadzam się. Wszyscy w ich sąsiedztwie przynajmniej będą wiedzieli, kto ma jedzenie i lekarstwa, benzynę i tak dalej. – Otto położył ubrania na łóżku. – Myślałem, że dobrym pomysłem będzie wyjechać za około godzinę i udać się w innym kierunku, pojechać do podnóża od zachodu. To może nie zrazić tego gościa, ale z drugiej strony, może. Prawdopodobnie powinniśmy również skorzystać z oferty Gansukha, żeby użyć starej poobijanej ciężarówki jego ojca. Są szanse, że nasze pojazdy są znane.

- Jestem pewien, że masz rację, i w porządku, brzmi dla mnie jak dobry plan. – Tim wstał i podszedł do niego. Jego niebieskie oczy pociemniały i wpatrywał się w usta Otto. – Podczas tej godziny wiele możemy zrobić.

Fiut Otto drgnął, a jego dziurka zacisnęła się, gdy napiął tyłek. Spróbował schować wszelkie oznaki podniecenia w swoim głosie i wyrazie twarzy, ale uznał, że Tim i tak może to poczuć. Mimo to, fajnie było się zabawić.

- Co masz na myśli?

Tim odpiął guzik spodni i zsunął dłoń w dół materiału, żeby popieścić swojego kutasa.

- Mój kutas, twój tyłek, dużo krzyków, dyszenia i orgazmów. – Tim rzucił okiem na szyję Otto. – Gryzienia.

Ktoś czuł się dominujący i niech to szlag, jeśli to nie włączyło przełączników w Otto. Mały, triumfalnie wyglądający uśmiezek Tima również wywołał drżące odczucie

w brzuchu Otto.

- To brzmi absolutnie... – Zadzwoił jego telefon, przeraźliwy dźwięk ani trochę nie był melodyjny, mimo że był częścią piosenki. Wszystko, co przeszkodzi mu w obiecanym pieprzeniu Tima, było irytujące.

- Odbierz. – Tim wyciągnął rękę ze spodni. – Otto, odbierz telefon. To może być ważne.

Otto otrząsnął się ze swojego oszołomionego pożądanía i sprawdził telefon. Jęknął i zwrócił oczy ku sufitowi.

- To moja matka. – Musiał zobaczyć reakcję Tima.

Co było głośnym jękiem. Tim zapiął spodnie.

- Całkowity zabójca nastroju.

- Bez jaj. – Otto odebrał telefon. – Cześć, mamó.

Sekunda ciszy.

- Mamó, tak? Musiałam przerwać coś dobrego.

Otto żałował, że jej tu nie ma, żeby mógł osobiście spiorunować ją wzrokiem. Nie, czekaj, nie chciał.

- Nawet nie doszliśmy do dobrej części. Tylko mówiliśmy o dobrej części.

- Cóż, przynajmniej nie będziemy narzucać się tak bardzo, kiedy zapukamy do drzwi za około dwie minuty. – Śmiech jego mamy przypominał mu brzęczące odłamki szkła w jej dzwoneczkach na ganku. – Dobrze, że najpierw zadzwoniłam, prawda?

Byłoby jeszcze lepiej, gdyby po prostu odpuściła tę wizytę na później.

- Bądź miły – skarcił go Tim. Zaczął chodzić po apartamencie, sprzątajac brudne szklanki i rozrzucone ubrania.

Otto zakończył rozmowę – nie było sensu rozmawiać przez telefon, gdy Lona i Steve stali przy drzwiach. Vendelia też.

- *Jakakolwiek szansa, że ty i ja będziemy sami, zanim pójdziemy po klusownika, teraz całkowicie zniknęła.* – Jakby Tim sam się tego nie domyślił, ale Otto chciał ponarzekać i wątpił, by zrobienie tego głośno przy swojej rodzinie było dobre. Tylko będą się z nim cholernie drażnić.

- *Cóż, moglibyśmy zamknąć się w sypialni i pieprzyć niezależnie od ich obecności tutaj. Nie jestem pewien, kto byłby bardziej upokorzony, my czy oni.*

Ponieważ Otto czuł mrowienie podniecenia, które Tim desperacko próbował ukryć, pomyślał, że zna odpowiedź. Komuś z seksownym, długim kucykiem i miękkimi, jedwabistymi włosami spodobał się pomysł zrobienia pokazu, nawet jeśli to wszystko byłoby słyszalne, ale nie wizualne.

- *Ale nie dla twojej rodziny. Ble. Chociaż myślę, że nauczyłbym ich, żeby nie pokazywali się w ten sposób.* – Mentalne westchnienie Timothy'ego było na tyle głośne, że Otto się skrzywił. – *Jednak, zaufaj mi, moja rodzina będzie jeszcze gorsza. Jest nas dużo więcej, a granice słowa i przestrzeń osobista nie są w ich słowniku.*

- *Nie mogę się doczekać* – odpowiedział Otto. Pomyślał, że prawdopodobnie będzie się dobrze bawił z rodziną Tima. Tim wydobył z niego figlarność, której Otto nie mógł przypomnieć sobie, że czuł, odkąd był dzieckiem. Idea całego stada kuzynów drażniących i żartujących było balsamem dla duszy samotnego chłopca, którym był lata temu.

- Chcieliśmy omówić plan na dzisiejszy wieczór – zaczęła Lona, najwyraźniej nie chcąc czekać, aż Otto i Tim będą gotowi na to, co miała na myśli. – Twój ojciec będzie stał na straży ze swoim cudownym karabinem...

Tim parsknął śmiechem, a Lona przyszpiliła go spojrzeniem. Tim zamknął usta, żeby zaraz ponownie je otworzyć.

- Przepraszam, to tylko z powodu twojego doboru sformułowania.

- Ale to naprawdę jest piękny karabin. – Vendelia usiadła na stoliku do kawy zamiast na podłodze, ponieważ jej rodzice siedzieli na kanapie. Otto zajął jedyny fotel, a Tim przycupnął na oparciu obok niego. Vendelia przez kilka chwil rozwodziła się o pięknie broni, ciemnej kolbie, doskonale wycelowanej lunecie, mocnym spuście i solidnym kopnięciu karabinu.

Otto zaczynał wierzyć, że jego siostra ma jakieś pełne zazdrości męskie zafiksowanie na temat broni. Tim mocno uszczypnął jego ramię. Otto dostał wiadomość, żeby odrzucić ten szczególny tok myśli.

Lona machnęła lekceważąco na Vendelię.

- Dość już o karabinie, kochanie. Będzie twoja za kilka lat, kiedy twój tata znajdzie broń, którą bardziej polubi. – Vendelia nie całkiem pisnęła, ale było blisko. – A teraz,

jak już mówiłam, Steve poczeka przy pojeździe, wewnątrz lub na zewnątrz, tam gdzie będzie czuł się najbardziej komfortowo. Wyznaczyłeś wzór poszukiwań?

Otto i Tim spojrzeli po sobie.

- Nie. Nie mieliśmy czasu.

- Mieliśmy tylko godzinę – zauważył Tim.

- Jakbyś bawił się z mapami – zadrwiła Vendelia.

- Zostaw brata i jego partnera w spokoju – interweniował Steve zanim Otto mógł skoczyć w obronie Tima. – Lona i ja możemy wytyczyć kurs poszukiwań, chyba że woleliby to zrobić Tim lub Otto.

Tim wzruszył ramionami.

- Właściwie, Otto szedł wziąć prysznic. Ja też, ale z pewnością nie zrobimy tego razem z publicznością tutaj. Nie mam problemu, żebyście wymyślili najlepszy sposób jak zapolować. Nie znam tego miejsca, więc byłoby głupio z mojej strony udawać, że wiem lepiej.

Otto wstał.

- Znam okolicę, ale chcę wziąć prysznic. – Wziął Tima za rękę. – I możesz umyć mi plecy, bez wygłupów. Chciałbym twojego towarzystwa.

Tim wahał się tylko kilka sekund zanim wstał z miejsca, gdzie siedział.

- Okej. I tak zamierzaliśmy przesunąć nasz planowany wyjazd. Lepiej zrobmy to szybko.

Otto zignorował chichot siostry i poszedł do łazienki. Tim uwolnił rękę i złapał ich ubrania.

- Potrzebowałam tylko kilku minut sam na sam z tobą zanim wyjdziemy – wyznał Otto, kiedy byli już nadzy i stali pod gorącą wodą. – Muszę cię dotknąć. – Przytknął swoje usta do warg Tima.

Tim otworzył się dla niego pięknie, z zapalem. Jęknął prawie bezgłośnie i wziął w rękę twardniejącego fiuta Otto. Drugą ręką, nakrył jądra Otto. Nie było żadnego budowania, tylko Tim obciążał mu mocnymi, szybkimi pociągnięciami, które nie bardzo były przyjemne z powodu szorstkości ruchów, a mimo to sprawiły, że orgazm Otto eksplodował z jego jąder, szokując go jego brakiem powściągliwości. Tim nawet

go nie masturbował, na pewno nie było nawet tuzina szarpnięć, ale oto proszę, Otto dyszał w usta Tima, strzelając spermą ze swojej szczeliny.

Ale Tim posiadał go, więc Otto nie powinien być zaskoczony. Miał tylko nadzieję, że był chichy podczas obciągania, bo szczerze mówiąc, nie mógł powiedzieć, czy krzyknął, czy jęknął, czy co.

- Ledwo nawet oddychałeś – powiedział Tim. Pchnął Otto plecami na śliskie płytki. Dłoń Tima uderzyła kilkakrotnie w brzuch Otto, gdy się masturbował. – Byłeś taki dobry, taki cichy i cholernie gorący, śliski i twardy pod moją ręką. – Oczy Tima zwęziły się do maleńkich szparek i odchylił głowę do tyłu. Jego ręka była rozmazana, kiedy Otto spojrział w dół. Myśląc, żeby pomóc, przesunął dłońmi po plecach Tima, a potem na jego klatkę piersiową. Otto znalazł napięte małe sutki i uszczypnął je.

Oczy Tima otworzyły się szeroko i na wdechu przygryzł dolną wargę. Upadł na Otto i między nimi uniósł się zapach spermy Tima.

- Och, kurwa, tak – mruknął Otto w mokre włosy Tima. Jego mężczyzna był taki przystojny, gdy doszedł, bardziej niż zwykle.

- Ach, cholera. Teraz ledwo mogę stać. – Tim osunął się na niego ciężko, prawie ciągnąc Otto w dół. – Hmm, co ty mi robisz, ty seksowna bestio.

Z jakiegoś powodu ten opis sprawił, że Otto zachichotał, co cholernie go zdziwiło. Wiedział, że jego oczy musiały być wielkości spodków i tak dalej, kiedy Tim szarpnął głowę, żeby spojrzeć na niego. Cóż, Tim sam wyglądał na dość zaskoczonego.

- Chichotałeś – oskarżył go lub zachwycił się Tim, Otto nie był pewien co. Tak czy inaczej, jego pieprzona twarz była gorąca ze wstydu. – Myślę, że to jest bardzo seksowne – zamruczał Tim.

- Cóż, jeśli to cię uszczęśliwia, przypuszczam, że mogę pozwolić, by przy jakiejś okazji ponownie się to wymknęło – zaoferował Otto, ponieważ warto było być zażenowany, żeby uszczęśliwić Tima.

- Kochasz mnie, prawda?

Otto na chwilę zatracił się w oczach Tima, kojącym błękicie i czarnych źrenicach, w widniejących tam życzliwości, nadziei i marzeniach.

- Kocham.

Uśmiech Tima mógł oświetlić mały naród... co najmniej.

- To bardzo dobrze, ponieważ ja też cię kocham.

Otto zmiądzzył usta Tima swoimi w mokrym pocałunku. Podniósł głowę, kiedy absolutnie musiał wciągnąć trochę powietrza do płuc.

- Dobrze. A teraz, zajmijmy się dziś wieczorem tym dupkiem, żebyśmy mogli zbadać wszystkie możliwe sposoby wyrażenia naszej miłości.

Tim uśmiechnął się.

- Brzmi jak cholernie wspaniały plan.

Rozdział 18

To oczekiwanie sprawiło, że powietrze trzaskało i pękało z prawie elektrycznym ładunkiem między nim i Otto podczas jazdy na spotkanie z rodziną Otto. Prowadzili małą, lekko rozmowę i Tim opowiadał jak rozumiał, że nie powinien porównywać się do innych w swojej rodzinie, a już na pewno nie z wyglądu. Cele i asertywność, trochę konkurencji, to były dobre rzeczy, ale deptanie własnej pewności siebie nie.

Gdyby przed Otto nie był po prostu sobą, Tim mógłby nie zacząć się zastanawiać nad rozwiązywaniem własnych problemów. Wciąż miał ich kilka, ale przynajmniej zdawał sobie z tego sprawę.

Dotarli do miejsca, które Otto uznał za idealne do zaparkowania.

- Czuję każdy kawałek ziemi i skały. – Tim nie mógł powstrzymać się od uwagi.

Otto wyłączył ciężarówkę.

- Cóż, jasne, ale nie ma tu wyznaczonych miejsc parkingowych.

- Mądrała. – Tim wysiadł i wraz z Otto patrzyli jak jego rodzice i siostra zatrzymują się obok nich. Sprawdziwszy pozycję słońca, upewnił się, że mają niewiele czasu przed zachodem słońca. Temperatura już spadła i noc zapowiadała się zimna.

- Przynajmniej będziemy biegać w futrach – powiedział Otto. Tim roześmiał się, pomimo jego starań, żeby tego nie zrobić. Nie chciał zachęcać do głupich żartów. No cóż, tak zachęcał, ale teraz nie był na to czas.

Lona i Steve podeszli, a Vendelia za nimi trzymała to, co rzeczywiście było ładną bronią, jeśli można było broń nazwać takim terminem. Vendelia podniosła karabin do góry, opierając kolbę o ramię.

- A co jeśli go tu nie ma?

- W takim razie zapolujemy na niego, gdziekolwiek musimy. Dalanzadgad, Nepal, nieważne gdzie, znajdziemy go. – Otto rozpiął koszulę. Tim też zaczął zdejmować swoje ubrania, przygotowując się do przemiany.

- Nadal uważam, że to niesamowite móc się zmieniać bez piekielnego bólu – oznajmił Tim, zaciekle ignorując Lonę i Vendelię. Rozbieranie się do zmiany przy rodzinie nie było niczym nowym, ale nadal nie chciał przypadkowo zobaczyć wszelkich żeńskich części. Lub celowo, jeśli o to chodzi.

- Przemiana jest bolesna? – zapytała Lona.

- Tak. – Tim zdjął buty i koszulę. Wszystko, co musiał zdjąć, to jego spodnie i bokserki. Ale było cholernie zimno. Zaczeka, aż ta rozmowa się zakończy. – To zawsze było bolesne dla mnie i członków mojej rodziny, którzy są zmiennymi... cóż, zmiana. Z pewnością, ograniczaliśmy to jak często to robimy. Oscar i Levi, obaj mają partnerów z innych gatunków zmiennych, i oni powiedzieli, że jest im łatwiej to zrobić, ponieważ zmieniają się częściej. Ich partnerzy, odpowiednio wilk i kuguar, nie mają tego samego problemu co my.

Lona zachowała na sobie koszulkę, wystarczająco długą, by sięgała połowy uda, dzięki bogom. W zamyśleniu potarła podbródek.

- Cóż, może to ma coś wspólnego z tym, że kuguar i wilk występują na tym terenie? Nigdy wcześniej nie słyszałam, żeby istniał problem.

- Kiedy mieszkałem z wujem Jamesem, przemiana była dla mnie bardzo niekomfortowa – powiedział do niej Otto. – Ale myślałem, że to dlatego, że nie mogłem tego robić często. Teraz tak nie myślę.

- To jest coś, co z pewnością musimy zbadać. – Steve wziął broń od Vendelii i potargał jej włosy, aż warknęła, zanim posłała Timowi zamyślane spojrzenie. – Może kiedy wrócisz, powinieneś wziąć ze sobą trochę ziemi lub coś takiego, nie wiem. Kamień.

- Posąg Czyngis-chana – zasugerowała Vendelia.

Lona uderzyła ją w ramię.

- Nie bądź bezczelna.

- Rozwiążemy to, synu. – Steve podniósł broń i spojrzał przez lunetę. – Śmiało, zmieńcie się. Zobaczą, co mogę zrobić.

Tim i Otto rozebrali się, a łatwość zmiany wciąż była zaskoczeniem, nawet jeśli Tim się tego spodziewał. Spędzać pół roku, a nawet większość, tutaj nie byłoby takie złe, gdyby mógł się zmieniać i po prostu cieszyć się byciem swoim kotem. Do tego, miałby tutaj Otto i jego rodzinę, więc nie byłby samotny. Czasami tęsknił za domem, ale to też byłby jego dom.

- *Nasze domy, oba kraje.*

Ciepła myśl od Otto ucieszyła Tima aż do czubka jego ogona. Zamruczał i otarł się o swojego partnera, ciesząc się grą mięśni i futra.

Aż coś ugryzło go w ogon. Tim miauknął, ledwie zdołał to uciszyć, kiedy się okręcił i stanął nos w nos z uśmiechającą się kpiąco – skąd wiedział, że pantery śnieżne potrafią się uśmiechać? – Vendelią. Oblizwała usta i zagrzmiała na niego. Tim odwrócił się i machnął nią końcem ogona. To nie było zbyt bolesne.

- Dość, dzieciaki – powiedział Steve, gdy dudnienie Vendelii zamieniło się w warczenie. – Vendelia, ty zaczęłaś. Zachowuj się jak na swój wiek, a nie rozmiar łapy.

Vendelia sapnęła i usiadła na zadzie. Steve wrócił do badania krajobrazu przez lunetę, ale słońce zachodziło i Tim zastanawiał się jak Steve mógł dobrze widzieć. W końcu opuścił broń i wyciągnął mapę, którą miał złożoną i schowaną w kieszeni.

- Noktowizor, który mam, będzie dobrze działał – mruknął Steve, bardziej do siebie niż kogokolwiek innego, pomyślał Tim. Steve przykucnął i rozłożył mapę na nierównej ziemi. Postukał w miejsce, na które wszyscy się zgodzili. – Dobrze, zaczynajcie tutaj. Lona i Vendelia wezmą wschodnią ścieżkę, a ty i Tim udacie się na zachód. Ja będę pilnował każdej pary i wszystkiego pomiędzy, najlepiej jak potrafię. Ktokolwiek zobaczy lub usłyszy coś, co może mieć związek z człowiekiem, którego szukamy, żadnego heroizmu. Wróćcie tutaj i słuchajcie gwizdka.

Ludzkie uszy nie wychwycą go, ale pantery śnieżne tak. Tim chciał, żeby Lona i Vendelia zgodziły się na parę z jednym z nich, ale kiedy to zasugerował, rozpętało się piekło i bez ogródek został poinformowany, żeby nigdy nie sugerować, że kobiety potrzebują mężczyzny do ich ochrony. Tim zamknął się. Nie mógł powstrzymać pragnienia bycia rycerskim, ale mógł być głupi.

- *Gotowy?*

Tim w odpowiedzi szturchnął Otto. Wystartowali, sadząc susami, wyciągając nogi i pozwalając chłodnemu wiatrowi mierzwić ich futro. Nie było nic lepszego niż bieganie w tandemie ze swoim partnerem, zdecydował Tim. To było takie dobre, takie idealne. Gdyby tylko wyszli na nocny bieg, żeby po prostu się tym cieszyć.

Wkrótce, powiedział sobie Tim. Skończą z tym szalonym gównem i będą mieli resztę życia, by spędzić je razem, ciesząc się sobą nawzajem.

Otto wysforował się naprzód, a Tim starał się nie wkurzać z tego powodu. Chciał chronić kobiety, a Otto chciał chronić go. Teraz wiedział, dlaczego Lona i Vendelia się o to wściekły. Tim skubnął biodro Otto. Ostrzeżenie zadziałało i Otto zwolnił na tyle, by Tim dosięgnął jego boku.

Skręcili na zachód od przełęczy, stając na bardziej stromym terenie. Skały i głazy

były wyzwaniem w nawigacji, a dusza Tima poszybowała od dreszczyku emocji. Rodzina babci Marybeth mogła umrzeć bliżej Nepalu, ale Tim czuł w kościach, że musieli pochodzić z tego obszaru.

Wszedł księżyc i jego srebrne światło pieściło go i Otto. Oświecił ziemię bladym pięknem i Tim mógłby zatracić się w tym w innym czasie. Zdecydowanie chciał zrobić to ponownie, i często. Wyobraził sobie odwiedziny jego rodziny, bieganie z nimi – nigdy wcześniej nawet nie marzył o czymś takim.

Tim analizował zapachy i starał się trzymać w ryzach swoją wyobraźnię, gdy to go uderzyło. Ten cuchnący, zgniły zapach wdarł się do jego nosa, tak samo jak u Otto. Zatrzymali się gwałtownie, daleko za Vengi i na skraju stromego zbocza góry. Tim uniósł nos i miał ochotę kichnąć. Nienawidził tego odoru.

- *Nie jest bardzo stary, tak mocny jak jest.*

Otto zgodził się.

- *Powinniśmy zawrócić.*

- *Powinniśmy, ale czuję twoją niechęć tak samo jak ty czujesz moją.* – Tim bał się, że jeśli teraz odejdą, skurwiel jakoś ucieknie. A on naprawdę chciał skonfrontować się z mężczyzną. Ale... – *Złe gówno zawsze przytrafia się ludziom w filmach i książkach, gdy nie działają zgodnie z planami. Chyba, że wiesz, że są wielkimi gwiazdami kina akcji i już raz lub dwa zostali pokonani przez złego faceta.*

Otto przechylił głowę i spojrzał na niego, jakby zwariował.

- *Zdajesz sobie sprawę, że to nie jest fantazja czy fikcja? W przeciwnym razie, miałbym cię nagiego lub po prostu wziąłbym cię w naszych postaciach pantery, co by zadziało, i wtedy przyszloby jakieś ohydne coś i zjadłoby złego faceta.*

Umysł Tima utknął na myśli ich pieprzających się jako pantery, gdy nagle obok jego stopy spadł pojedynczy kamień. Przeskoczył przez krawędź i spadał dalej. Tim spojrzał na Otto. Ich zdobycz była gdzieś tam na górze. Wystarczająco daleko, by być z dala od wielu luźnych skał, bo inaczej celowo mógł je obsunąć.

- *Powinniśmy pójść po pomoc.*

Gdy Tim myślał o tym, przez noc przetoczyła się eksplozja dźwięku. Spadły na nich gruz, skały, kamyki i ziemia. Proch – jego zapach wypalił ścieżkę przez zatoki Tima.

Strzał padł z góry.

- *Kurwa!*

Panika i wściekłość Otto były tak samo wybuchowe jak pierwszy strzał, i napędzane na wyższy poziom przez drugi. Tim starał się być blisko za nim. Czy to Steve został postrzelony? Albo Lona i Vendelia? Dwójka z trójki? Czy tylko jeden? Jak daleko i jak dobrym strzelcem był mężczyzna?

Co się, kurwa, działo? Nic nie mogło przydarzyć się rodzinie Otto, to zbyt mocno by go zraniło. Tim nie mógłby znieść widoku swojego partnera w bólu. Te strzały musiały chybić lub być ostrzeżeniem, lub czymś w tym rodzaju. *Proszę*, pomyślał Tim, *niech wszyscy będą bezpieczni*.

W oddali rozległo się wycie. Otto potknął się, ale nie zwolnił na dłużej niż to wymagało wsunięcia łap pod niego. Tim próbował rozgryźć, co znaczyło to wycie. Brzmiało jak Vendelia, ale czy była w tym panika? Gniew, tak, ale ból? Nie wiedział!

Otto skoczył dobre cztery metry, jego potężne tylne łapy wyrzuciły go ponad szczelinę, która sprawiła, że żołądek Tima opadł. Nie wahał się podążyć. Po prostu zamknął oczy i przepłynął przez powietrze. To było niesamowite, fantastyczne, ale nie miał czasu rozwodzić się nad pięknymi rzeczami, które mogło robić jego ciało. Trzymał się za Otto, czasem nawet przypadkowo uderzył go w tylne łapy.

Dopóki nie przebiegli przez szereg głazów i Otto nagle się zatrzymał. Tim uderzył go w pośladki, powalając ich obu na tyłki. Potrząsnął głową, ponieważ zderzenie sprawiło, że dzwoniło mu w uszach. Strach zwinął się w kulę w jego piersi, gdy zobaczył mężczyznę opartego o głaz, z karabinem wycelowanym w Otto.

Otto warczał, jego uszy leżały płasko i opuścił głowę. Zagrożenie było niewątpliwe.

- *Otto, nie!* – Panika Tima prawie go dusiła.

Mężczyzna podniósł karabin i wycelował go w Tima.

- Zmień się, albo wsadzę kulę w jego czaszkę.

Otto zmienił się.

- Wiesz, że cię kurwa zabiję. – Powiedział to spokojnie, z wystarczającą obietnicą w głosie, że Tim prawie się spodziewał, że mężczyzna padnie martwy.

- Pierdol się. – Wyprostował się i podszedł kilka kroków bliżej. Zdecydowanie kuleje, zauważył Tim. – Wiesz, kim jestem? Rozgryzłeś to?

- Wiem, że jesteś kawałkiem gówna, który wkrótce umrze.

Tim zadrzał. Nigdy nie widział tej strony Otto. To go nie przestraszyło, ale nie był zachwycony czyjąkolwiek śmiercią, nawet tego skurwiela, który pobił Ochira.

- Strzeliłem do twojego ojca. – Przekręcił karabin i trzymał go nieruchomo na Timie. – Z tej odległości ciężko powiedzieć, czy go zabiłem. Nigdy nie powinien był zaczynać tego pieprzonego programu.

Żadnego akcentu, uświadomił sobie Tim. *Jakie to dziwne. Zatem utalentowany lingwista.*

- Nie był jedynym, który go rozpoczął – zauważył Otto.

- Zmień się.

Tim to zrobił. Ta lufa wydawała się być coraz większa, im dłużej była wycelowana w niego. Jak tylko stał się człowiekiem, zaczął się trząść. Było niebezpiecznie zimno, ale mężczyzna przed nim wydawał się być niewzruszony.

- Kiedyś byłem taki jak ty – powiedział spokojnie, patrząc na Tima. – Miałem partnerkę, piękną kobietę. Wiesz, ona umarła. Tutaj, kiedy biegaliśmy. Jakaś dusza o dobrych intencjach z Programu Ochrony Pantery Śnieżnej strzeliła do nas obojga strzałką usypiającą. Nigdy się nie obudziła.

- Przykro mi – szepnął Tim, bo tak było. Nie mógł sobie wyobrazić utraty Otto. Oszalałby, ale nie w ten sposób, nie tak, żeby ranić innych ludzi, taką miał nadzieję.

- Przeprosiny nie pomogą. – Chory uśmiech sprawił, że żołądek Tima skręcił się. – A jeśli chodzi o resztę mojej historii, cóż, umrzesz nie wiedząc, jak skończyłem bez mojego ducha, prawda?

To było całe ostrzeżenie, jakie otrzymał Tim, ale nawet wtedy to nie wystarczyło. Skoczył do przodu, podobnie jak Otto, obaj zmienili się w ruchu. Strzał złapał Tima wysoko w ramię i zapłonęła agonia, rozprzestrzeniając się przez jego ciało. Do skowytu Otto dołączyło inne. Tim nie mógł tego rozdzielić. Chwiał się między czernią i świadomością, ale skupienie się na czymś poza bólem było prawie niemożliwe.

Potem był Otto, nakazując Timowi przemianę. Próbował to zrozumieć, ponieważ Otto był tuż obok, ale była tam też inna pantera śnieżna, a mężczyzna, który do niego strzelił, wrzeszczał, a potem śmiał się, a potem bulgotał.

- Nie zasypiaj – zażądał Otto. – Tim, musimy zejść stąd na dół. Nie mogę cię nieść, a ponieważ będziemy schodzić jako ludzie, musimy obrać inną drogę. Nie możesz zrobić tego skoku i...

- Uciśnij na ranę.

Tim zamrugał i spróbował się skupić. Była tam naga kobieta, bardzo piękna, mocno opalona naga kobieta z gęstymi czarnymi włosami. Nie chciał zastanawiać się, co było na jej twarzy, szyi, dlaczego miedziany zapach krwi był tak silny. No tak, został postrzelony. To wciąż nie wyjaśniało niechlujnego wyglądu kobiety, lub w ogóle jej obecności, prawda?

- Tutaj. – Uklękła obok Otto i nacisnęła, a Tim próbował krzyknąć, ale nadal był w postaci pantery i wszystko, co wy dobył, to raczej żalosne skomlenie. – Nie jest tak źle. Myślę, że są jakieś uszkodzenia mięśni, ale kula tak naprawdę nie utknęła w nim. Będzie tylko cierpiać jak cholera.

- Kim jesteś? – warknął Otto, odpychając jej ręce. Sam nacisnął i Tim pomyślał, że zaraz jego oczy wyskoczą, tak bardzo bolało. – Przepraszam, kochanie. Muszę to powstrzymać.

- On – kobieta wskazała przez ramię – to był Benjamin Klein. Kiedyś był partnerem mojej siostry. To, co wam powiedział to prawda, umarła po strzałce usypiającej, ale nie tutaj. To było w Nepalu. Jego umysł rozpadł się. – Zamilkła i spojrzała w dal. – Powiedział, że strzelił do twojego ojca.

- Tak – powiedział Otto głosem tak surowym, że był prawie nie do poznania. – Najpierw muszę zająć się Timem. Moja mama i siostra też tam są. Mam nadzieję, że są z moim tatą.

- Nawiasem mówiąc, jestem Shonti. – Shonti pogłaskała głowę Tima, po czym wstała. Usłyszał szelest, a potem próbował nie myśleć o tym, dlaczego Benjamin Klein nie krzyczy i że był szalonym człowiekiem. – Miał noktowizor.

Miał. O mój Boże.

Shonti wróciła.

- Wydaje mi się, że twoja matka i siostra są z twoim tatą. Nie umarł, więc to dobrze.

Bez jaj! Tim żałował, że nie może chociaż podzielić się swoimi myślami z Otto, nie mógł wiedzieć, o czym myśli. Nie mógł, kiedy tylko jeden z nich był zmieniony.

- Wstał i się rusza? – zapytał Otto.

Shonti ponownie podniosła broń.

- Chyba tak. Nie leży na ziemi, nie ma płaczu ani czegoś takiego. Nie jestem nawet

pewna, czy Benjamin go trafił. Benjamin nigdy nie był dobrym strzelcem, a lata narkotyków i alkoholu nie pomogły. To sprawiło, że duch jego pantery śnieżnej opuścił go.

Tim zmienił się, ponieważ musiał. Otto zaczął na niego warczeć, ale Tim zignorował jego spojrzenie, próbując spojrzeć na Shonti.

- Duch twojej pantery śnieżnej może cię opuścić? Myślałem... że tylko wtedy gdy umrzesz.

Shonti uklękła i wtedy mógł zobaczyć krew, sklejącą jej ciemne włosy, na jej twarzy i szyi. Walczył, żeby nie zwymiotować, i tylko wiedza o tym jak bardzo by to bolało powstrzymała jego żołądek przed wyrzuceniem zawartości.

- Jestem szamanem w moim klanie. Wiem takie rzeczy. Wiedziałaś, kiedy Benjamin pozwolił nienawiści wygonić jego kota, bo inaczej musiałby umrzeć. W takim szaleństwie jest zbyt wielkie niebezpieczeństwo. A co do jego kociego ducha, tak. Pantery śnieżne są szlachetnymi stworzeniami, nie są przepełnione nienawiścią i na pewno nigdy nie tolerowałyby tak dużej ilości toksyn wprowadzanych do ich ciał. Duch może odejść, chociaż tak się nie stanie, dopóki naprawdę nie zostanie wypędzony. Jesteśmy przeznaczeni, by dzielić ciała i duchy, człowieka i panterę. Celowe wyrządzenie sobie krzywdy jest odrzuceniem tego daru. Duch znajdzie inne ciało i tak trwamy dalej. Reinkarnacja, jeśli chcesz.

Tim nie wiedział, co powiedzieć. Było tyle rzeczy, których nie wiedział o swoim dziedzictwie, a nawet Otto nie wiedział, że duchy mogą opuścić ich ludzkich gospodarzy. W każdym razie nie w ten sposób.

- Jest powód, dlaczego jestem szamanem – powiedziała Shonti. – Zaufam wam, że nie powiecie tego nikomu. Muszą tylko wiedzieć, że Benjamin oszalał po utracie swojej partnerki. Nie mógł się zmienić z powodu szkód spowodowanych przez narkotyki. Szukał zemsty. Zabiłam go. Prześladował nie tylko was, ale także matkę i jej młode. Wzdrygam się na myśl, co dla nich zaplanował.

Tim też się wzdrygnął. Gdyby nie był ostrożny, miałby koszmary związane z tymi możliwościami.

- A co do ciebie – Shonti klepnęła Otto w ramię. – Puść go i pozwól mi zrobić moją pracę.

Nadzieja rozjaśniła oczy Otto.

- Możesz...

Shonti przerwała mu machnięciem ręki.

- Nie mogę magicznie sprawić, żeby poczuł się lepiej, nie w stu procentach, ale przynajmniej mogę mu trochę pomóc. Tam jest ścieżka – Shonti wskazała za siebie na lewo. – Nie jest zła. Znajdziesz tam inną ścieżkę w dół, prawie jak schody. My, zmienni, przez długi czas zachowywaliśmy ją w sekrecie. Sprowadzisz go na dół, a ja każę twojej rodzinie spotkać się z wami na dole, albo sama tam podjadę.

W ramieniu Tima zaczęło się nieprzyjemnie ciepłe mrowienie i szybko rozprzestrzeniło się na jego klatkę piersiową, plecy i w dół ramienia. Przeszło z nieprzyjemnego do palącego i krzyknął, próbując się odsunąć.

- Zapomniałam, że wy o jasnej karnacji jesteście tacy wrażliwi – powiedziała Shonti w ramach przeprosin. Podskoczyła i zmieniła się, i zniknęła zanim Tim zdążył pomyśleć o odpowiedzi.

- Skłamała. – Otto wsunął ramię pod Tima i podniósł go. – Skłamała! Patrz, Tim!

Całe ciało Tima wciąż było zbyt gorące, nienaturalnie gorące. Nie jak w gorączce, ale jakby został pokryty jakimś dziwnym rozbłyskiem słonecznym lub zbliżył się za bardzo do lawy, nie wiedział. Ale spojrzał. Dotknął. Sapnął.

- Co, do cholery? Jak to jest w ogóle możliwe?

Otto usiadł i przytrzymał Tima. Jego bogaty śmiech zalał Tima i odgonił utrzymujące się dziwne wrażenia.

- Do diabła, jeśli wiem, Tim. Myślałem, że nie ma niczego, czego bym nie wiedział o naszych ludziach, ale to tylko pokazuje, ile jeszcze muszę się dowiedzieć.

- Ty i ja, obaj. – W głowie Tima kręciło się, ale tym razem z czystej radości, gdy się zmienił. Był zdrowy, cały i zakochany w najwspanialszym mężczyźnie na świecie, a Otto również go pokochał. Nawet straszne wydarzenia z wcześniej tego wieczoru nie mogły zaprzeczyć tym faktom.

Epilog

Zrobili tak jak prosiła Shonti i zachowali wiedzę o odchodzącym duchu śnieżnej pantery dla siebie, ale resztę historii opowiedzieli swojej chętnej publiczności. Stevena nie postrzelono. Benjamin był tak głównianym strzelcem jak twierdziła Shonti. Odgłosy dwóch pierwszych wystrzelonych kul sprawiły, że Lona i Vendelia pobiegły z powrotem do Steve'a, a potem cała trójka była przerażona, kiedy Benjamin ponownie strzelił ze swojej broni.

Ostatecznie, wszyscy byli po prostu szczęśliwi, że żyją i nie są ranni, szczególnie Tim, który uważał, że postrzelenie to najgorsza rzecz na świecie.

- A co z ciałem? – zapytał Steve. A potem sapnął i przytknął dłoń do ust. – O cholera, Benjamin Klein! – było jego przytłumionym wyjaśnieniem.

- Może wyjaśnisz innym, kochanie? – Lona wygięła jedną brew w doskonale onieśmielający sposób.

Steve odsunął dłoń.

- To dlatego majstrowano przy plikach. Jak pamiętam, on pracował dla jednego z laboratoriów w Nepalu. Zanim zaczęliśmy korzystać wyłącznie z tego w Muzeum Historii Naturalnej. Właściwie był częścią powodu, dla którego to zmieniliśmy. Jego praca stała się byle jaka i nic nie warta. Musieliśmy znaleźć kogoś godnego zaufania. – Steve westchnął i spojrzał w stronę gór. – Bardzo mi przykro z powodu jego partnerki. Będziemy musieli natychmiast zaprzestać strzelać środkami usypiającymi do panter, a przynajmniej do tych, co do którymi nie jesteśmy w stu procentach pewni, czy są zmiennymi. Może zmienimy też środek usypiający, który używamy.

- Czy nie możesz w ogóle przestać tego robić?

Steve zmarszczył brwi na Vendelię.

- Nie, obawiam się, że nie. To jedyny sposób, w jaki możemy oznaczyć i założyć obrożę na prawdziwe pantery śnieżne i badać je. Są bardzo zagrożone, wiesz o tym. Musimy robić to, co musimy, by je tu utrzymać, pomóc im ponownie się rozwijać. Wiem, że to może wiązać się z kosztami, ale mam nadzieję, że na dłuższą metę korzyści przeważą.

Nie idealne, ale prawdopodobnie najlepsze, na co mogli liczyć, zdecydował Tim. Przeciwno ludziom gotowym polować na zwierzęta aż do wyginięcia, wszystko w imię

pieniędzy i błędnych przekonań medycznych, będzie walka o ochronę panter śnieżnych.

- Ufam, że Shonti zajmie się ciałem Kleina. – Otto przyciągnął Tima bliżej do swojego boku. – I myślę, że Klein przez cały czas specjalnie w nas celował, ponieważ wiedział, że jesteśmy zmiennymi.

- I ze względu na moją rolę w programie. – Steve skinął głową. – Tego się obawiam. Nawet nie pamiętam spotkania z tym mężczyzną, ale musiał się domyślić, że jestem sparowany ze zmienną. Mógł nas szpiegować i zobaczyć Lonę i was, dzieciaki. Boże, mógł skrzywdzić kogoś z was.

- Ale nie zrobił tego – wtrąciła Lona zanim Steve zdążył się skrytykować. – A teraz, chodźmy do domu. Vendelia może wciąż wyjść na swoją randkę, a Otto i Tim mieli plany, które przerwaliśmy.

Tim był zbyt wdzięczny, żeby się wstydzić. Chciał tylko trzymać Otto w swoich ramionach i zacząć planować ich przyszłość. Musieli zdecydować, czy powinni kupić tu następny dom – bardzo prawdopodobne – i jakie miesiąc tu spędzą. Tim nie mógł się doczekać, aż przyprowadzi Otto do domu. Bogowie, nawet nie powiedział swojej mamie o Otto, tacy byli zajęci! Był w Dalanzadgad zaledwie tydzień. To niesamowite, jak szybko życie mogło się zmienić.

- Tak, to prawda – powiedział do niego Otto, tuż przed pocałowaniem go. Całe ciało Tima rozpało się i stanęło na krawędzi, spragnione więcej swojego partnera. Otto przygryzł jego dolną wargę, a potem ją oblizał. – Wkrótce. Wierzę, że obiecałeś swojego kutasa w moim tyłku.

- Tak. – Jeśli jego głos był odrobinę piskliwy, to co z tego? Droga powrotna była dwa razy tak długa jak tam jechali, i Tim po prostu to wiedział. Rozważał pochylenie się i ssanie penisa Otto, ale Otto to zawetował.

- Nie, żeby nie chciałem mieć na sobie twoich ust, ale albo musiałbym zjechać, albo rozbiłbym się, a naprawdę, naprawdę chcę, żebyś mnie przeleciał. – Oczy Otto lśniły, kiedy zaryzykował szybkie spojrzenie na Tima. – Nigdy nie byłem tak przerażony, Tim. Nigdy w moim życiu. Proszę, nie daj się więcej zranić.

Tim walczył z łzami, które piekły mu oczy.

- Nie mogę tego obiecać, Otto, ale mogę obiecać, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by nie zrobić niczego głupiego i niebezpiecznego. Ty też możesz.

- W porządku. – Otto wziął go za rękę. – Obiecuję. – Odchrząknął. – Mówiąc o tym, czy możemy się pobrać, kiedy pojedziemy do Stanów? Albo możemy zatrzymać się w

Kanadzie, nie obchodzi mnie to. Chcę mieć ludzkie przywileje współmałżonka, takie same jak partner pantery.

Tim zamierzał wtopić się w siedzenie, po prostu zamienić się w płynne szczęście.

- Och. O, tak, możemy to zrobić. Wyjdiesz za mnie?

- Właśnie cię o to poprosiłem – powiedział Otto, już nie brzmiąc na tak przerażonego.

Tim potrząsnął głową.

- Nie zrobiłeś tego. Tylko zapytałeś, czy możemy się pobrać, co wcale nie jest tym samym. I nie odpowiedziałeś mi.

Policzki Otto zarumieniły się. Mocniej ścisnął kierownicę, ale nie dłoń Tima.

- To jest to samo. Wiesz, co miałem na myśli! Tylko spartaczyłem to trochę. – Uśmiechnął się tak promiennie, że Tim był zaskoczony, że kabina pojazdu się nie zapaliła. – Wiem też, co robisz. Wyciągasz mnie z pozostałości moich rozmyślań o tym, że prawie cię straciłem. Cóż, nie martw się, nie zamierzam tracić czasu na roztrząsanie nieszczęśliwego zakończenia. To się nie wydarzyło. Będziemy mieli nasze szczęśliwe życie. I tak – podniósł rękę Tima do ust, pocałował ją czule. – Tak, wyjdę za ciebie.

Będąc już w ich apartamencie, Tim nie spieszył się z rozbieraniem Otto. Chęć, by pieprzyć go mocno i szybko zniknęła, zastąpiona inną potrzebą. Poprowadził Otto do łóżka i delikatnie pchnął. Otto nie walczył, jego ciało było ospałe, gdy czekał na Tima.

- Zamierzam się z tobą kochać – oznajmił Tim. – Powoli, głębiej niż ktokolwiek kiedykolwiek. Sięgnę tak daleko w ciebie, że zawsze będę częścią ciebie. Moje serce, moje ciało, moja dusza. Zawsze będą należeć do ciebie.

Tim położył się obok Otto i prześledził linię jego policzków, wgłębień tam, ostrego prostego grzbietu nosa, miękkich słodkich ust. Kiedy nie mógł już tego znieść, pocałował Otto, poświęcając czas na odkrywanie, słuchanie i czucie reakcji Otto na każde muśnięcie języka. Dowiedział się, jakie liżnięcie i ssanie, jakie naciski i ugryzienia, podniecają jego partnera.

- Tim – wychrypiął Otto, kiedy Tim zaczął całować jego szyję. – Kurwa, umrę od tego.

Tim z naganą skubnął jego obojczyk. Dzisiejszego wieczoru nie będzie mowy o

śmierci, nawet przyjemnej.

- Przepraszam. – Otto wplątał ręce we włosy Tima. – Kocham twoje włosy, kocham twoje usta, twoje serce i duszę, twój umysł i twoje ciało. Całego ciebie, Tim.

Deklaracja omyła Tima, zatopiła się w nim. Zawsze będzie z nim. Jego usta były pełne uzależniającego smaku Otto, a Tim pozwolił wpłynąć w niego miłosnym myśлом, dając Otto wszystko, co miał. Obsypał tors Otto pocałunkami. Sutki Otto były pomarszczone i napięte, błagające o uwagę. Tim rzucił się na nie, ssąc i gryząc, liżąc i szczypiąc, dopóki oddech Otto nie wydobywał się w gwałtownych wybuchach przekleństw i błagań.

- Jeszcze? – zapytał, a Otto opuścił głowę, wpychając sutek w usta Tima.

Tim pracował nad jego pączkami, zmieniając skórę w czerwoną i opuchniętą. Dał każdemu po ostatnim dmuchnięciu, wiedząc, że ciepłe powietrze będzie dla piersi Otto jak porażeniem prądem.

- Kurwa! Do diabła! – Otto szarpnął się pod nim. – Tim, nie zniosę już więcej, nie dochodząc po całym tym cholernym miejscu.

Tim usiadł i przysunął się.

- W takim razie na brzuch. Chcę teraz czcić twoje plecy. – *I tyłek.*

- Ach, skarbie, tak, proszę. – Otto przetoczył się i rozłożył nogi. Wygiął tyłek w ofercie.

- Jeszcze nie – powiedział Tim, uderzając jedną twardą półkulę. Lubił sposób, w jaki skóra zmieniała kolor na biały, a następnie na różowy, a potem z powrotem na piękny miodowo-złoty kolor, jaki był naturalnie.

- Tim, nie żartowałem o dojściu – ostrzegł Otto.

Tim usiadł okrakiem na tyłku Otto i szturchnął jego szczelinę swoim kutasem.

- Cóż, jeśli dojdiesz, minie trochę czasu zanim będę mógł się z tobą kochać.

- I tak możesz mnie pieprzyć – wyrzucił z siebie Otto, desperacja była wyraźna w sposobie, w jaki wił się pod Timem.

- Ale ja nie chcę cię pieprzyć, skarbie, chcę się z tobą kochać – wyjaśnił ponownie Tim. – Więc powstrzymasz się przed dojściem, dopóki nie będę zanurzony w twoim bardzo pięknym tyłku.

Otto klepnął poduszkę, na której leżała jego głowa.

- W takim razie, czy możesz zabrać się za to. Proszę.

Tim zaśmiał się cicho i pochylił się, zaczynając skubać szyję Otto. Schodził w dół, zapamiętując każdy mięsień, każde wklęśnięcie, jęk i pomruk. Zanim dotarł do dołków nad tyłkiem Otto, Otto trząsał się z oczekiwania. Tim nie chciał dręczyć swojego partnera, tylko dać mu więcej przyjemności niż kiedykolwiek miał. Bycie okrutnym nigdy nie wchodziło w grę. Rozszerzył pośladki Otto i Otto jęknął, unosząc ten pulchny tyłek. Tim wypatrzył jego pomarszczone otwarcie, zaciskając się i trzepoczące.

- Wkrótce – obiecał. Tim polizał od szczytu szczeliny Otto do podstawy jego jąder. Pociągnął Otto za biodra i Otto uniósł się na kolana. Pozycja pięknie otworzyła tyłek Otto i Tim nacisnął na jego pośladki, by dać sobie trochę więcej miejsca.

Otwór Otto był zbyt kuszący, by mu się oprzeć. Tim polizał go mocnym pociągnięciem języka. Otto jęknął. To był najbardziej niesamowity dźwięk, jaki Tim słyszał u swojego partnera. Obmył językiem otwór Otto, po czym zacisnął wokół niego usta i zassał. Wstrząs, który przeszył Otto, był niezaprzeczalny. Otto pchnął do tyłu i prawie przewrócił Tima na tyłek, ale zmienił swój uścisk, trzymając się bioder Otto i wbijając język w jego dziurkę.

Otto ujeżdżał jego język drobnymi ruchami, szarpnięciami i pchnięciami bioder. Tim sięgnął pod niego i zacisnął pięść na fiucie Otto. Był twardy, taki twardy i gorący, czubek był mokry, ciekąc swoim zapałem i potrzebą.

Tim delikatnie podrapał zębami wrażliwy otwór, po czym przesunął się w dół i zassał jądra Otto. Otto sięgnął za siebie, odciągając jeden pośladek na bok.

- Proszę, Tim, proszę!

Tim ostatni raz polizał mosznę Otto, po czym usiadł i poklepał Otto po biodrze.

- Na plecy. Chcę cię widzieć.

- Tak – syknął Otto, przeciągając słowo, gdy układał się z kolanami podciągniętymi do jego piersi. – Teraz.

Koniec błagania, co nie przeszkadzało Timowi. Sięgnął po nawilżacz, ale Otto złapał go za rękę.

- Nie. Muszę cię poczuć. Prawie cię straciłem.

- Otto – zaczął Tim, ale przerwał. Wiedział, ile Otto może znieść, i wiedział, że

nigdy nie wyrządzi krzywdy swojemu partnerowi. – W porządku, ale nie zapomnij, kto prowadzi.

Otto spojrzał na niego lubieżnie, jego oczy pomknęły na kutasa Tima.

- Jakbym mógł.

Tim przesunął się na pozycję. Splunął, myśląc, że to może stać się nawykiem. Obaj lubili pieczenie i rozciąganie, ból bycia brany. Ustawił swojego kutasa i uderzył w dziurkę Otto. Ciasny zwieracz w ogóle się nie poddał.

- Jesteś pewien? – zapytał, ponieważ chciał wiedzieć, i musiał wiedzieć.

- Tak.

To właśnie Tim chciał usłyszeć. Pochylił się nad Otto i powoli, miarowo wbił się w jego miękkie ciepło.

- Kurwa – sapnął Tim. Wewnętrzne mięśnie Otto zacisnęły się i zafalowały wokół jego penisa, wciągając go.

- Proszę – sapnął Otto, chwytając Tima za ramiona. – Kochaj mnie, wypełnij mnie. Tim, tak bardzo cię potrzebuję.

- Masz mnie. – Tim opuścił się na łokcie. Objął głowę Otto rękami, zanurzając palce we włosy Otto. Wciąż pchał, rozciągając kanał Otto, wypełniając go, gdy Otto dyszał. – Całego mnie – powiedział Tim, z większą siłą wbijając ostatnie kilka centymetrów.

- Agh! – Otto zgiął się, podwijając i podnosząc swój tyłek do pachwiny Tima. – Tak!

Tim uznał, że Otto jest zbyt spójny. Przycisnął swoje usta do Otto i zaczął go całować, dopasowując pchnięcia języka i kutasa. Otto przesunął ręce aż splótł je na szyi Tima. Ujeżdżał kutasa Tima od spodu, unosząc biodra do każdego pchnięcia, cofając się w wysunięciu. Otto nie leżał nieruchomo, pracował swoim ciałem z Tima.

Ciasne skurcze jego tyłka wokół kutasa Tima były szalenie przyjemne. Za każdym razem, gdy jądra Tima uderzyły o tyłek Otto, cały jego trzon był masowany w najbardziej entuzjastyczny sposób.

Orgazm Tima budował się powoli, małe liźnięcia ekstazy zaczęły się w jego jądrach, narastały z każdym pchnięciem, każdym falowaniem tych miękkich ścianek wewnątrz. Podniósł się na tyle, by dostać się między nich, i znalazł fiuta Otto tak twardego, że to bolało.

- Dojdź dla mnie – powiedział.

Oczy Otto otworzyły się i zacisnął dłoń we włosach Tima. Dźwięk, który wydał, był bardziej zwierzęcy niż ludzki. Pociągnął Tima w dół, gdy jego kutas znów wypełnił tyłek Otto. Tim nie mógł pompować fiuta Otto, ale nie potrzebował, ponieważ Otto ugryzł, oznaczając go, a jednocześnie sperma trysnęła między ich ciałami.

Ból ugryzienia i zapach spełnienia kochanka, ciasne, takie ciasne, zaciśnięcie się tych aksamitnie gładkich mięśni wokół jego kutasa, to już było za dużo. Orgazm przeszedł przez Tima, wystrzelił z jego kutasa w Otto, oślepiając Tima, gdy jego wizja stała się biała. Wcisnął swoje biodra w tyłek Otto, jego ciało domagało się wszystkiego od nich obu.

Kiedy w końcu przestał dochodzić, Tim był całkowicie wyczerpany. Zdołał się tylko upewnić, że Otto nadal go nie gryzie, zanim upadł na niego.

- Nie ruszaj się – powiedział Otto, a Tim zastanawiał się, jak u diabła mógł jeszcze mówić. Potem Otto odwrócił głowę, Tim też odwrócił, i Tim już nie dbał o to, co kto powiedział. Wszystko tam było, dokładnie w oczach Otto. Obietnica przyszłości, radość, którą będą mieli, miłość i o wiele więcej. Tim wiedział, że te same rzeczy odbijały się w jego oczach... musiały. Jego serce było tak pełne, że aż przepelnione. Jak jedno ciało mogło pomieścić tyle miłości? – Nie może. Potrzeba dwojga, ciebie i mnie. – Otto pocałował go i Tim poddał się wszystkim obietnicom, wypowiedzianym i niewypowiedzianym.